Pismo codzienne Ziemi Kieleckiej

ŻYCIE RADOMSKIE

NR 169 — 16 — 17 LIPCA 1972 R. — CENA 1 ZŁ

Parlamentarzyści KRL-D u przewodniczącego Rady Państwa

(B) Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął 15 bm. w Belwederze delegację Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która przebywa w Polsce na zaproszenie Prezydium Sejmu.

W spotkaniu wzięli udział przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych — Wincenty Kraśko, wiceminister spraw zagranicznych — Jan Czapla oraz szef kancelarii Rady Państwa — Edmund Borzyński.

Obecny był ambasador KRL-D w Polsce — Kim Hi Sonn.

Przewodniczący delegacji parlamentarzystów KRL-D, wiceprzewodniczący Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego tego kraju — Kang Riang Uk podzielił się wrażeniami z dotychczasowego pobytu w Polsce deputowanych koreańskich podkreślając serdeczną i przyjacielską atmosferę, z jaką delegacja spotyka się w naszym kraju.

Podczas rozmowy, która przebiegła w przyjaznej atmosferze, omówiono szereg spraw związanych z aktualnym stanem stosunków między Polską a KRL-D oraz perspektywami rozwoju dalszej współpracy między obu krajami.

U E. Babiucha

Tego samego dnia delegację przyjął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch.

Parlamentarzystom KRL-D towarzyszył ambasador Kim Hi Sonn.

Ze strony polskiej w rozmowie uczestniczyli: członek KC PZPR, przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Wincenty Kraśko i kierownik Biura Spraw Sejmowych KC PZPR Zenon Wróblewski.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

W Wojskowej Akademii Technicznej

Również w sobotę członek delegacji, zastępca komendanta ds. politycznych Akademii Wojskowej im. Kir Ir Sena — gen. O Su odwiedził Wojskową Akademię Techniczną im. Jarosława Dąbrowskiego, gdzie zapoznał się z bazą szkoleniową oraz warunkami życia i nauki słuchaczy uczelni.

16 bm. parlamentarzyści KRL-D opuszczają Polskę. (PAP)

129 mld zł w PKO

(R) Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął 30 czerwca br. kwotę 129,2 mld zł. Na rachunkach oszczędnościowych znajdowało się 125,7 mld zł, zaś na rachunkach bieżących i rozliczeniowych — 4,5 mld zł. W czerwcu wkłady oszczędnościowe, łącznie z wartością sprzedanych premiowych bonów oszczędnościowych wzrosły o 1 425 mln zł, a w I półroczu br. — o 12,2 mld zł.

Tytułem odsetek i premii posiadacze książeczek oszczędnościowych uzyskali w I półroczu br. 2,3 mld zł. Na kwotę tę składają się odsetki i premie pieniężne dopisane do książeczek oszczędnościowych oraz równowartość wylosowanych 3 884 samochodów i 53 motorowerów. (PAP)

◆ Wzrost produkcji rolnej i przemysłu spożywczego
◆ Usprawnienie gospodarki materiałowej
◆ Przygotowania do budowy rafinerii w Gdańsku

Posiedzenie Prezydium Rządu

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 15 lipca br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzono sprawy przyspieszania, wzrostu produkcji rolnej i przemysłu spożywczego w latach 1973—75.

Sprawy te — jak wiadomo — były przed tygodniem przedmiotem obrad Biura Politycznego KC PZPR. Zgodnie z zaleceniami kierownictwa partii Prezydium Rządu przyjęło kompleksowy program, w którym określa zadania zmierzające do pełniejszego wykorzystania rezerw w rolnictwie oraz zwiększenia produkcji mięsa i innych artykułów spożywczych.

Jednocześnie w uchwale przewiduje się szereg dodatkowych środków na rozwój produkcji rolnej i przemysłu spożywczego. Będą one przeznaczone w pierwszym rzędzie na rozbudowę i unowocześnienie potencjału przetwórczego w przemyśle spożywczym, to jest głównie na budowę nowych obiektów i instalacje nowoczesnych linii technologicznych, umożliwiających znaczne wzbogacenie asortymentu produkowanych artykułów żywnościowych.

Przewiduje się powiększenie zdolności przerobowych przedsiębiorstw budownictwa rolniczego.

Zapoznano się następnie z tezami programu działania w dziedzinie gospodarki materiałowej i gospodarki zapasami opracowanymi przez Państwową Radę Gospodarki Materiałowej.

Jest to program kompleksowy, którego celem jest szybkie usprawnienie całej sfery obrotu i wykorzystania surowców i materiałów. Wiele uwagi poświęca się w tezach zmniejszeniu materiałochłonności produkcji, usprawnieniu zaopatrzenia materiałowo-technicznego, a także unowocześnieniu i rozbudowie bazy magazynowej, sprawom opakowania, konteneryzacji oraz kontroli i inspekcji gospodarki materiałowej.

Podjęto także decyzje w sprawie usprawnienia zaopatrzenia w wyroby hutnictwa żelaza i stali w latach 1972—75.

Decyzja zmierza do zahamowania nieuzasadnionego i nadmiernego gromadzenia zapasów hutniczych w różnych przedsiębiorstwach i jednostkach gospodarczych.

Na posiedzeniu omówiono projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie czynów społecznych oraz pomocy państwa w ich organizowaniu i realizacji.

Wychodzi ona naprzeciw wnioskom rad narodowych i działaczy społecznych z terenu, a mianowicie rozszerza rozmiary środków na popieranie czynów społecznych dopuszczając możliwość wykorzystywania na ten cel wpływów funduszu gromadzkiego, a także podwyższając w uzasadnionych przypadkach pomoc finansową państwa w realizacji czynów społecznych.

Rozpatrzono również założenia dalszego rozwoju i usprawnień organizacyjnych przemysłów szklarskiego i ceramicznego. Mają one na celu umożliwienie zwiększenia produkcji materiałów budowlanych przeznaczonych m. in. na budownictwo mieszkaniowe.

Z kolei Prezydium Rządu omówiło sprawy związane z realizacja prac przygotowawczych budowy rafinerii ropy naftowej w Gdańsku.

Przedstawione przez GUS kierunki zmniejszania zakresu oraz uporządkowania prac ewidencyj-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 9



(P) Kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego odchodzi do rezerwy. Na placu koszarowym odbyła wczoraj ostatnią swoją defiladę. Odznaczeniami, nagrodami, upominkami żegnali odchodzących ich przełożeni — z przedstawiciele mieszkańców Warszawy, z przewodniczącym St.KFJN Henrykiem Korotyńskim na czele. Warszawy, która tak bardzo upodobała sobie tych żołnierzy i ich wojskową postawę. Defilowała także nowa kompania reprezentacyjna — równie świetnie się prezentująca, równie znakomicie „jak jeden mąż" wykonująca komendy. Teraz ona będzie towarzyszyła mężom stanu przyjmującym wizyty zagraniczne, teraz ją będziemy oglądali w dniach uroczystości państwowych.

A żołnierze-rezerwiści z dawnej kompanii w dwie godziny później, już w cywilnych ubraniach, składali wieńce i podpisy w księdze pamiątkowej na Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie przez dwa lata pełnili honorową wartę.

Fot. Z. KWILECKI

Minister Stefan Olszowski zakończył wizytę w Bułgarii

SOFIA (PAP) W sobotę członek Biura Politycznego KC PZPR, min. spraw zagranicznych Stefan Olszowski zakończył oficjalną wizytę przyjaźni w Bułgarii.

W godzinach przedpołudniowych S. Olszowski został przyjęty w siedzibie Rady Państwa LRB przez I sekretarza KC BPK i przewodniczącego Rady Państwa LRB — Todora Żiwkowa.

Podczas rozmów, które przebiegały w serdecznej atmosferze obecni byli ze strony polskiej — członek sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Edward Duda i ambasador Jerzy Szyszko; ze strony bułgarskiej — min. Petyr Mładenow i ambasador Georgi Bogdanow.

W czasie spotkania zostały poruszone problemy związane z rozwojem i pogłębianiem przyjaźni i współpracy między dwoma bratnimi krajami socjalistycznymi.

Następnie S. Olszowski został przyjęty przez przewodniczącego Rady Ministrów LRB, członka Biura Politycznego KC BPK, Stanko Todorowa.

Premier S. Todorow podejmował min. Olszowskiego obiadem.

W godzinach popołudniowych min. Olszowski opuścił Bułgarię, udając się w drogę powrotną do Polski.

Na lotnisku sofijskim polskiego gościa żegnali: min. spraw zagranicznych Bułgarii, P. Mładenow oraz przedstawiciele szeregu ministerstw bułgarskich.

Obecny był ambasador J. Szyszko wraz z członkami ambasady. (P)

Owocne rozmowy

(P) 15 bm. w godzinach popołudniowych minister Stefan Olszowski powrócił do Warszawy.

Na prośbę naszego specjalnego wysłannika do Sofii, red. Jerzego Jaruzelskiego oraz PAP i „Dziennika Ludowego", min. S. Olszowski podsumował wyniki swojej trzydniowej wizyty oficjalnej w Bułgarii:

Celem naszej wizyty i przeprowadzonych rozmów był dalszy rozwój wszechstronnej współpracy między obu naszymi krajami. Dokonaliśmy rzeczowego przeglądu całokształtu naszych stosunków wzajemnych zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej, kulturalnej i naukowo-technicznej.

Chciałbym podkreślić szczególnie atmosferę szczerości i serdeczności w jakiej odbyły się rozmowy, przy roboczym ich charakterze. Chciałbym przypomnieć, że szeroki program wszechstronnej współpracy polsko-bułgarskiej został nakreślony podczas spotkań Edwarda Gierka z Todorem Żiwkowem.

W tym też duchu dokonaliśmy przeglądu szeregu praktycznych przedsięwzięć np., w dziedzinie kooperacji przemysłowej, głównie w przemyśle stoczniowym, maszynowym, chemicznym i spożywczym, jak również sprawy związane ze wspólnymi inwestycjami, współpracą naukowo-techniczną w wybranych dziedzinach, wymianą kulturalną, wzajemną szerszą informacją o obu krajach w środkach masowego przekazu oraz z rozwojem turystyki.

Stwierdziliśmy przy tym, że w wielu dziedzinach istnieją znaczne, nie wykorzystane możliwości dalszej rozbudowy naszych stosunków.

Jedną z interesujących i nowych inicjatyw, będących wynikiem naszych rozmów jest ustalenie by Ministerstwa Spraw Zagranicznych obu krajów opracowały perspektywiczny plan współdziałania. Uzgodniliśmy z ministrem Mładenowem takie praktyczne przedsięwzięcia na rok bieżący i przyszły. Chodzi nam m. in. o stałe wzajemne konsultacje również na szczeblu ekspertów.

Nie chciałbym powtarzać szczegółów komunikatu, który podpisaliśmy w Sofii. Pragnę jednak podkreślić, że we wszystkich omawianych sprawach panowała między nami całkowita zgodność poglądów. Wizyta, jak sądzę, przyczyni się do większej efektywności naszych wspólnych działań, a zatem służyć będzie umacnianiu jedności wspólnoty krajów socjalistycznych.

I. Jaruzelski

(Komunikat o rozmowach — na str. 2)

Do wszystkich braci i przyjaciół na świecie
Ambasador DRW wręczył H. Jabłońskiemu apel prezydenta Ton Duc Thanga

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 15 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Demokratycznej Republiki Wietnamu — Le Tranga. Ambasador DRW wręczył przewodniczącemu Rady Państwa tekst apelu, jaki prezydent DRW Ton Duc Thang wystosował do społeczeństwa wietnamskiego — w związku ze zbliżającą się 18 rocznicą porozumień genewskich z 1954 r.

H. Jabłoński zapewnił ambasadora Le Tranga o powszechnym poparciu przez społeczeństwo polskie słusznej walki o niepodległość i suwerenność narodu wietnamskiego z siłami imperializmu oraz podkreślił głębokie więzy przyjaźni i solidarności łączące Polskę z narodem wietnamskim.

Na audiencji w Belwederze obecny był wiceminister spraw zagranicznych Jan Czapla.

*

W ciągu ostatnich 18 lat — czytamy w apelu — imperialiści amerykańscy, brutalnie gwałcąc porozumienia genewskie z 1954 r., nieustannie dokonywali zamachów na naszą niepodległość i suwerenność i toczyli wojnę kolonialną z nie mającymi precedensu okrucieństwem w celu przekształcenia południa naszego kraju w kolonię nowego typu i w amerykańską oazę wojskową.

Obecnie imperialiści amerykańscy zmobilizowali największe od początku tej wojny siły powietrzne i morskie oraz stale bombardują i ostrzeliwują obie strefy naszego kraju. Zaminowując i zablokowując, z pogwałceniem prawa międzynarodowego, porty DRW, kraju niepodległego i suwerennego, dokonują niszczycielskich nalotów na gęsto zaludnione rejony, na miasta, w tym na stolicę Hanoi, burząc tamy, urządzenia hydrotechniczne, obiekty gospodarcze, szkoły, szpitale, przedszkola i dokonując zagłady naszych rodaków.

Rząd USA — stwierdza Ton Duc Thang — mówi o swym „dążeniu do pokoju", jednakże uczynił on wojnę w Wietnamie jeszcze bardziej okrutną, niż była kiedykolwiek. Oświadcza on, iż gotów jest wycofać wojska amerykańskie, jednakże w istocie utrzymuje w Wietnamie południowym „jednostki stacjonarne" równocześnie zwiększając liczebność wojsk amerykańskich, stacjonujących na okrętach VII floty i w bazach lotniczych w Syjamie w celu dokonywania barbarzyńskich ataków na Wietnam i inne kraje Indochin.

Rząd amerykański utrzymuje, jakoby szanował prawo ludności południowowietnamskiej do samostanowienia, jednakże narzuca jej marionetkową administrację w nadziei, że wprowadzi amerykański neokolonializm na południu naszego kraju.

Apel odnotowuje bohaterskie zwycięstwa południowowietnamskich

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 9

Wicepremier Egiptu przybył do Polski

(P) 15 bm. przybył do Polski wicepremier i minister gospodarki i handlu zagranicznego Arabskiej Republiki Egiptu, Mohamed Abdalla Merzaban, który na czele uprzednio przybyłej delegacji egipskiej, weźmie udział w III sesji komitetu kooperacji przemysłowej między PRL i ARE.

Wicepremiera Merzabana powitał na lotnisku wicepremier Rady Ministrów — Franciszek Kaim, minister handlu zagranicznego — Edward Szmajder oraz inni członkowie delegacji polskiej, która weźmie udział w rozmowach polsko-egipskich. Obecni byli członkowie delegacji egipskiej. (PAP)

Delegacja m/s Radom z wizytą w braterskim mieście

(INFORMACJA WŁASNA)

(R) Wykorzystując kilkudniową przerwę przed następną morską podróżą delegacja statku m/s „Radom" przybyła do Radomia w składzie: kapitan E. St. Tarkowski, starszy mechanik Ryszard Soter Bohacz i III mechanik Jerzy Wakuła, którym towarzyszyły małżonki.

Delegaci obecnej załogi, mieli możność po raz pierwszy poznać miasto, spotkać się z władzami, przedstawicielami społecznego komitetu patronackiego.

Wczoraj rano marynarze byli gośćmi załogi kombinatu „Radoskór"

U przewodniczącego Prez. MRN J. Bednarczyka odbyło się spotkanie delegacji m/s „Radom" z władzami miasta. Goście zapoznali się z aktualnymi problemami miasta, dalszymi perspektywami rozwoju, ze swej strony przekazali wiadomość o pracy statku i życiu jego załogi. Po południu zwiedzano miasto, a następnie ośrodek rzeźbiarski w Orońsku.

Wieczorem w klubie „Relaks" odbyło się rozszerzone spotkanie pod przewodnictwem prezesa RSM W. Telusa, komitetu patronackiego nad m/s „Radom". Przedstawiciele zakładów wręczyli marynarzom podarki dla statku. Również „Życie" przekazało pamiątkowe medale wybite z okazji swego jubileuszu.

Dziś goście odbędą wycieczkę w Góry Świętokrzyskie. Za kilka dni m/s „Radom" wyruszy w swój kolejny rejs do portów Afryki Zachodniej. (n)

Na ulicy Belfastu



(P) Napięcie w Ulsterze nie maleje. W ciągu ostatniej doby od kul IRA padło pięciu żołnierzy brytyjskich. Na zdjęciu: patrol wojsk brytyjskich na jednej z ulic Belfastu. CAF — UPI

(Informacje z Irlandii Płn. — czytaj na str. 2)

Gerhard Schroeder przybył do Pekinu

PEKIN (PAP). W sobotę przybył do Pekinu przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu i były minister spraw zagranicznych NRF, Gerhard Schroeder.

G. Schroeder rozpoczął w sobotę rozmowy z przywódcami chińskimi na temat stosunków między ChRL i NRF. (B)

Manifestacja jedności młodego pokolenia

„Życie" rozmawia ze Stanisławem Bohdanowiczem — naczelnikiem ZHP, komendantem zlotu „Łódź-72"

— Za tydzień Łódź stanie się miejscem wielkiego spotkania najlepszej młodzieży z całego kraju. Zloty Młodych Przodowników Pracy i Nauki mają już swoją bogatą historię — czy obecny zlot w jakiś sposób nawiązuje do poprzednich?

— Bez wątpienia, ponieważ tego rodzaju zloty stanowią już tradycję w polskim ruchu młodzieżowym. To zbliżające się lipcowe spotkanie reprezentantów młodego pokolenia będzie między innymi nawiązywać nawet do warszawskiego zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, sprzed lat dwudziestu.

Jakkolwiek po nim odbywały się — z okazji różnych ważnych rocznic i wydarzeń — inne, to jednak kontynuację tej tradycji w sposób systematyczny rozpoczęliśmy dopiero w ub. roku w Katowicach. Obecny zlot łódzki jest właściwie odpowiedzią na apel I sekretarza naszej partii, zgłoszony na zlocie w Katowicach, a wzywający młodych do uczczenia konkretnym wysiłkiem VI Zjazdu PZPR i przyjścia z nowym dorobkiem na kolejny zlot. Stanowi zatem świadectwo, że młodzież pamięta o tym apelu, potwierdzi to zresztą czynami i, jak sądzę, wyrazi w przedstawionych na zlocie meldunkach o swoim dorobku.

Każdy z poprzednich zlotów był okazją do zaprezentowania zapału, młodości, patriotyzmu, jedności młodego pokolenia i jego więzi z całym narodem i w tym właśnie sensie tegoroczny zlot stanowi także nawiązanie do tej tradycji i jej kontynuację.

— Jak przedstawia się aktualny stan przygotowań do spotkania młodych przodowników pracy i nauki, którzy będą gośćmi Łodzi przez kilka dni?

— Prace przygotowawcze zostały właściwie zakończone. Miasteczko zlotowe wzniesione wysiłkiem żołnierzy i młodzieży środowiska łódzkiego jest już prawie gotowe, przygotowane na przyjęcie delegatów, a nawet przyjęte już przez grupy kwatermistrzowskie z poszczególnych województw.

Trzeba przyznać, że to miasteczko namiotowe i całe jego wyposażenie wygląda imponująco nie tylko od strony estetycznej, ale i użytkowej. Tak więc podstawowe sprawy związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem uczestników zlotu zostały już zabezpieczone. Trwają jeszcze ostatnie przygotowania do licznych, składających się na program zlotu imprez, zarówno o charakterze politycznym, jak i artystycznym.

— Może zatem kilka słów o samym programie...

— Już 19 bm. nastąpi otwarcie miasteczka zlotowego połączone z wciągnięciem flagi, powitaniem delegatów krajowych i zagranicznych oraz zaproszonych gości. Natomiast 20 bm. rano odbędzie się jedna z ważnych uroczystości — rozpoczęcie realizacji programu zlotowego łącznie z wmurowaniem aktu erekcyjnego pod pomnik Czynu Rewolucyjnego 1905 roku.

Ten właśnie moment wskazuje, że zlot łódzki w swej treści będzie nawiązywał również do tradycji rewolucyjnych i robotniczych Łodzi. W tym samym dniu poszczególne delegacje udadzą się na spotkanie do kilkudziesięciu zakładów pracy w Łodzi i

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 9

W stolicy 30 st. x W Hucie Warszawa polewano dachy wodą x Silne ulewy na Dolnym Śląsku

Upalna niedziela

(Informacja własna)

(P) Zapowiedzi meteorologów sprawdziły się całkowicie. W Warszawie, przez cały dzień mieliśmy piękną, słoneczną pogodę, podobnie jak na wschodzie kraju. Termometry wskazywały w południe 30 st. Żar lał się z nieba, było duszno.

Upał najtrudniej było znieść tym wszystkim, którzy pracowali na dziennych zmianach w Hucie Warszawa. Tutaj na wydziale walcowni temperatura sięgała 60 st., a przy piecach martenowskich — 65—70 st. Jak nas poinformował dyżurny dyspozytor Zdzisław Konieczny, mimo tych trudnych warunków tempo pracy ani przez chwilę nie słabło i plan dzienny został wykonany. Aby ulżyć w pracy załodze, bezpośrednio na stanowiska dowozi się napoje chłodzące z własnej wytwórni, wywar z mięty, kawę itp. Wczoraj polewano też dachy wydziałów wodą, a hutnicy częściej korzystają z przerw w tzw. „chłodnych pomieszczeniach".

Wczoraj najwyższe temperatury poza Warszawą notowano w Lublinie 30 st., w Przemyślu 28 st. Na pozostałym obszarze kraju: w Kołobrzegu 23 st., w Gdańsku 18 st., w Zakopanem 23, na Kasprowym Wierchu 15, we Wrocławiu 24, na Śnieżce 13.

Nad całym niemal obszarem południowo-zachodniej Polski przeszły wczoraj silne burze, połączone z wyładowaniami atmosferycznymi. W wyniku gwałtownej ulewy w ciągu kilku minut ulice wielu miast Dolnego Śląska zamieniły się w rwące potoki wody.

A jakie prognozy na dziś? Niedziela będzie chyba prawdziwie wekeendowa i to w całym kraju. Jedynie w województwach północno-zachodnich i częściowo centralnych zachmurzenie może być miejscami większe i możliwe burze. Temperatura maksymalna od 26 st. na zachodzie do 31 na wschodzie, tylko na Wybrzeżu ok. 22 st. Wiatry słabe i umiarkowane, wschodnie.

W Warszawie — zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, możliwa burza, temperatura maksymalna ok. 30 st., wiatry słabe umiarkowane, wschodnie.

W poniedziałek — nadal słonecznie i upalnie, tylko na zachodzie kraju skłonności do burz.

W niedzielę imieniny obchodzą: Maria i Benedykt, w poniedziałek: Bogdan i Aleks.

(wyr)

Dary PCK dla ludności Bengalii

(B) 15 bm. opuścił port gdański liniowiec Polskich Linii Oceanicznych m/s „Traugutt". Wśród 5,5 tys. ton drobnicy zabieranej z Gdańska do portów Zatoki Bengalskiej znajdują się również dary PCK przeznaczone dla ludności Bengalii. Są to m. in. leki, aparatura laboratoryjna, koce o wartości ok. 500 tys. zł.

M/s „Traugutt" jest pierwszym statkiem, który płynie z Polski do uruchomionego w czerwcu br. największego portu Bengalii — Chitagong. Port ten odwiedziły już jednak dwa inne polskie statki, które znajdują się w tamtym rejonie. (PAP)

Dziś 10 stron

ZA GRANICĄ • ZA GRANICĄ • ZA GRANICĄ • ZA GRANICĄ • ZA GRANICĄ • ZA GRANICĄ

Całkowita jednomyślność poglądów
Komunikat o wizycie min. Olszowskiego w Bułgarii

SOFIA (PAP) W dniach od 13 do 15 lipca br. na zaproszenie ministra spraw zagranicznych LRB, Petyra Mładenowa, przebywał z oficjalną wizytą przyjaźni w Ludowej Republice Bułgarii członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Stefan Olszowski.

W czasie pobytu w LRB S. Olszowski został przyjęty przez I sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Rady Państwa LRB, Todora Żiwkowa, przez członka Biura Politycznego KC BPK, prezesa Rady Ministrów LRB — Stanko Todorowa oraz przez zastępcę członka Biura Politycznego, sekretarza KC BPK — Iwana Abadżijewa.

Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Bułgarii poinformowali się wzajemnie o osiągnięciach i perspektywach rozwoju stosunków dwustronnych oraz o niektórych aktualnych problemach międzynarodowych.

Stwierdzono, że współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna między obu krajami rozwija się pomyślnie, zgodnie z kompleksowym programem przyjętym na XXV Sesji RWPG. Obaj ministrowie ocenili dotychczasowe wyniki rozwoju polsko-bułgarskiej współpracy w dziedzinie polityki, nauki, kultury i turystyki i rozpatrzyli możliwości jej dalszego pogłębiania.

Ponownie wskazano na konieczność stałego umacniania jedności i zwartości wspólnoty socjalistycznej, potęgi gospodarczej i obronnej krajów uczestniczących w Układzie Warszawskim i Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Obie strony potępiły wszelkie formy wystąpień antyradzieckich, które obiektywnie służą polityce imperializmu i utrudniają walkę o pokój i postęp społeczny.

Podkreślono, że pokojowa polityka krajów socjalistycznych jest ważnym czynnikiem odprężenia w stosunkach międzynarodowych i umocnienia zasad pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Wymownym tego przykładem są: wejście w życie układów między ZSRR a NRF, PRL a NRF, porozumienie czterostronne w sprawie Berlina Zachodniego, porozumienie między NRD a NRF i NRD a Senatem Berlina Zachodniego, jak również rozmowy przywódców ZSRR i USA oraz rozmowy przywódców PRL i USA.

Ministrowie podkreślili, że stworzone zostały niezbędne podstawy do bezzwłocznego rozpoczęcia wielostronnych rozmów w Helsinkach w celu praktycznego przygotowania i zwołania w niedalekiej przyszłości europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

Dając wyraz zaniepokojeniu i oburzeniu z powodu kontynuowania agresji USA przeciw DRW, strony wypowiedziały się za natychmiastowym przerwaniem bombardowań i minowania portów DRW. Wyrażono nadzieję, że w rozmowach paryskich zostanie znalezione słuszne polityczne rozwiązanie.

Wyrażono również pogląd, że pokój na Bliskim Wschodzie może być osiągnięty tylko na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa z listopada 1967 r.

Obie strony podkreśliły korzyści, wynikające z konsultacji w sprawach stanowiących przedmiot obustronnego zainteresowania. Aby kontakty te były bardziej systematyczne i celowe, przyjęto plan współpracy między Ministerstwami Spraw Zagranicznych PRL i LRB na okres 1972—1973.

Rozmowy toczyły się w przyjacielskiej i serdecznej atmosferze i ponownie potwierdziły całkowitą jednomyślność poglądów we wszystkich omawianych problemach. Min. Olszowski zaprosił ministra spraw zagranicznych LRB, Petyra Mładenowa, do złożenia przyjacielskiej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (P)

Potwierdzenie stanowisk ZSRR — ARE

MOSKWA (PAP). Po zakończeniu wizyty w ZSRR premiera ARE, Aziza Sidki opublikowany został komunikat w którym stwierdza się m.in.:

Na zaproszenie rządu radzieckiego 13 i 14 lipca 1972 roku przebywał w Związku Radzieckim z przyjacielską wizytą roboczą premier Arabskiej Republiki Egiptu dr Aziz Sidki.

W czasie pobytu A. Sidkiego w Związku Radzieckim odbyły się rozmowy i dyskusje z L. I. Breżniewem oraz A. N. Kosyginem.

Podczas spotkań i rozmów strony ponownie potwierdziły niezmienność i zbieżność stanowisk, zarówno jeśli chodzi o zagadnienia dalszego rozwoju i umacniania przyjaznych stosunków oraz wszechstronnej współpracy między Związkiem Radzieckim i Arabską Republiką Egiptu jak też jeśli chodzi o aktualne zagadnienia międzynarodowe.

Przy omawianiu problemów międzynarodowych oraz stosunków dwustronnych strony podkreśliły swoje zdecydowanie, aby nadal koordynować wysiłki we wspólnej walce przeciwko imperializmowi, kolonializmowi i reakcji, o pokój, wolność narodów i postęp społeczny. Szczególną uwagę poświęcono niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, która w wyniku przedłużającej się imperialistycznej agresji Izraela wywołuje rosnące obawy narodów całego świata.

Potępiając zdecydowanie otwarcie ekspansjonistyczną politykę Izraela, strony ponownie potwierdzają swoje zdecydowanie walczyć o sprawiedliwe uregulowanie problemu bliskowschodniego, ustanowienie trwałego pokoju i bezpieczeństwa w tym rejonie.

Strona radziecka podziela pogląd Egiptu i innych państw arabskich że w warunkach odmowy Izraela sprawiedliwego politycznego uregulowania konfliktu bliskowschodniego na bazie znanej rezolucji Rady Bezpieczeństwa państwa arabskie mają podstawy do wykorzystania wszystkich znajdujących się w ich dyspozycji środków dla wyzwolenia zagrabionych przez Izrael w 1967 roku terytoriów arabskich i zagwarantowania słusznych praw krajów i narodów arabskich, w tym również arabskiego narodu Palestyny. (A)

Odbudowa Tbilisi po katastrofalnej powodzi

MOSKWA (PAP). Jak donosi dziennik „Izwiestia", w stolicy Gruzji Tbilisi trwają intensywne prace nad usuwaniem skutków katastrofalnej powodzi jaką przeżyło to miasto w ubiegłym miesiącu.

Na Tbilisi runęła wówczas potężna ulewa, która przybrała rozmiary oberwania chmury. W ciągu jednej godziny poziom opadów osiągnął aż 140 mm. Spływająca z gór woda zamieniła kręte ulice miasta w rwące potoki, które unosiły wszystko, co znajdowało się na drodze (samochody osobowe i kioski), obalając z nóg przechodniów. Woda zerwała nawet asfaltową nawierzchnię ulic, żłobiąc głębokie wyrwy. Najbardziej ucierpiały dzielnice miasta położone na zboczach górskich. Woda zalała tam nie tylko piwnice i magazyny, ale również niższe piętra domów mieszkalnych. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową. Są również śmiertelne ofiary.

Ledwie ulewa przeszła przez miasto, przystąpiono do udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym. Władze republikańskie przeznaczyły znaczne sumy na budowę nowych domów. Prace budowlane rozpoczęte już nazajutrz po katastrofalnej ulewie trwają do tej pory przez okrągłą dobę. Pierwszy z pomocą gruzińskiej stolicy pospieszył Taszkient, który kilka lat temu po tragicznym trzęsieniu ziemi otrzymał pomoc od wszystkich republik Związku Radzieckiego.

Pomoc przy odbudowie zabytkowego Tbilisi zaofiarowało wiele miast i republik ZSRR. Specjaliści z Moskwy zobowiązali się zbudować 10 tys m kwadratowych powierzchni mieszkalnej. (B)

Kpt. Z. Puchalski 1.400 mil od Newport

(P) Po dłuższym okresie braku łączności z kpt Zbigniewem Puchalskim płynącym na „Mirandzie" „Gdynia-Radio" uzyskało połączenie z naszym samotnym żeglarzem. Jego jacht znajduje się aktualnie na pozycji 36,30 Nord — 41,45 West i płynie kursem 270 st. przy sile wiatru 3—4 stopni w skali Beauforta.

Według obliczeń samego żeglarza „Miranda" ma ok. 1.400 — 1.500 mil do Newport. Kpt. Puchalski ma nadzieję, że przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, pomyślnych wiatrach i prądach uda mu się pokonać tę odległość w 12—13 dniach.

W dalszym ciągu pomimo starań „Gdynia — Radio" oraz polskich statków brak łączności z naszą żeglarką kpt. Teresą Remiszewską płynącą na jachcie „Komodor".

Program wyborczy
Wywiad R. Barzela

BONN (PAP) W wywiadzie dla tygodnika „Welt am Sonntag" szef zachodnioniemieckiej opozycji chadeckiej, Rainer Barzel, zapowiedział w sobotę, że w dn. 19 i 20 sierpnia br. zbierze się w Bonn kierownictwo CDU/CSU w celu uchwalenia programu wyborczego dla wyborów parlamentarnych, które odbyć się mają w grudniu br.

Według Barzela, szczyt zachodnioniemieckiej „dziesiątki", który został zaplanowany na październik, powinien odbyć się dopiero po wyborach prezydenckich w St. Zjednoczonych.

Szef opozycji chadeckiej wyraził również pogląd, że skomplikowany problem wzajemnej, wyważonej redukcji sił zbrojnych w Europie środkowej nie powinien być omawiany na projektowanej konferencji bezpieczeństwa europejskiego i współpracy, lecz poza jej ramami. (P)

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską i Gujaną

(P) Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Gujany, ożywione pragnieniem rozwoju wzajemnej współpracy zgodnie z zasadami i celami Karty Narodów Zjednoczonych, a także jako wyraz ich pragnienia pogłębienia przyjaznych stosunków między ich obu narodami, postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne, na szczeblu ambasad, z dniem 10 lipca 1972 roku.

Umowa została zawarta poprzez wymianę not między ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL dr. Witoldem Juraszem i ministrem stanu do spraw zagranicznych Gujany, jego ekscelencją Shridath Surendrenath Ramphal w Georgetown. (PAP)

kronika dyplomatyczna

(B) W czwartek, 13 bm., ambasador PRL w Wenezueli, dr Witold Jurasz, podejmował śniadaniem ministra spraw zagranicznych Wenezueli, dr Aristidesa Calvaniego. Przedyskutowano problemy dalszego rozwoju współpracy Polski z Wenezuelą.

Le Duc Tho przybył do Paryża
„Kocioł" pod Quang Tri
Paniczna ucieczka wojsk sajgońskich

PARYŻ (PAP). Doradca szefa delegacji DRW na czterostronne rozmowy paryskie, członek Biura Politycznego Partii Pracujących Wietnamu Le Duc Tho przybył w sobotę do stolicy Francji.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Le Doc Tho potwierdził gotowość DRW do przedyskutowania wszelkich nowych propozycji rządu USA, jeśli zmierzać one będą do znalezienia słusznego rozwiązania problemu wietnamskiego. (B)

Spotkanie w Moskwie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że w Moskwie odbyło się spotkanie sekretarza KC KPZR Konstantina Katuszewa z Le Duc Tho. W czasie spotkania, które upłynęło w duchu braterskiej przyjaźni i solidarności, omówiono problemy będące przedmiotem wzajemnego zainteresowania. (B)

NOWY JORK, HANOI (PAP). Około 800 żołnierzy armii sajgońskiej próbowało wydostać się w sobotę z okrążenia w rejonie południowowietnamskiego miasta Quang Tri. Byli to pozostali przy życiu żołnierze desantu zrzuconego z amerykańskich helikopterów na tyły sił wyzwoleńczych. Dziesiątki sajgończyków znalazło śmierć na polach ryżowych w okolicach miasta.

Ogarnięci paniką żołnierze sajgońscy pragną za wszelką cenę ratować się z okrążenia na helikopterach amerykańskich.

Lotnicy usiłują wprowadzić porządek do ewakuacji, ale nie pomaga nawet użycie gazów łzawiących. Sajgończycy czepiają się maszyn, które przeciążone nie mogą startować. Jak pisze dziennik „New York Daily News", dwa wielkie helikoptery wywróciły się przy próbie startu.

Artyleria przeciwlotnicza sił wyzwoleńczych zestrzeliła w piątek w rejonie Quang Tri, należącym do tzw. frontu północnego helikopter, na którym znajdował się szef sztabu sajgońskiej dywizji spadochronowej, płk Nguyen Trong Bao i kilku jego pomocników.

Na południe od miasta Quang Tri patrioci nadal atakują główne siły sajgońskie, które w liczbie 20 tys. ludzi wkroczyły do tej prowincji. Żołnierze sajgońscy zajmują stanowiska w umocnieniach ziemnych i bunkrach.

Zła pogoda i niski pułap chmur ograniczyły nieco akcje lotnictwa amerykańskiego w prowincji Quang Tri.

Oddziały wyzwoleńcze ostrzeliwują stanowiska wojsk sajgońskich w Hue — trzecim co do wielkości mieście Wietnamu południowego. Patrioci używają rakiet i artylerii. Zacięte walki toczą się na zachód od Hue. Siły wyzwoleńcze wzmagają tam nacisk mimo zmasowanych nalotów amerykańskich. Z dwóch tysięcy ton bomb zrzuconych w piątek przez samoloty „B-52" na Wietnam południowy, blisko połowa przypadła na rejon Hue. (P)

Pogłoski — zdementowane
Płk Kadafi nadal przywódcą Libii

KAIR (PAP W związku z niedawnymi pogłoskami o rzekomym ustąpieniu libijskiego przywódcy płk. Kadafiego, MENA donosi w sobotę, że według oświadczenia szefa biura propagandy w Libii, płk Kadafii jest „nadal przywódcą rewolucji libijskiej". Sytuacja w kraju — jak głosi to oświadczenie — jest spokojna i normalna, a wszelkie pogłoski o zmianach politycznych pozbawione są podstaw. Libia nadal utrzymuje regularne kontakty ze światem zewnętrznym.

Również z Bejrutu nadeszły wiadomości dementujące pogłoski o odejściu Kadafiego. Według jednego z dzienników bejruckich trwają jednak konsultacje na temat utworzenia nowego gabinetu libijskiego.

Z Chartumu donoszą, że jeden z ministrów sudańskich major Abu El Kassen udaje się do Trypolisu, aby zaznajomić się z sytuacją na miejscu. Ambasador Libii w Sudanie kontaktował się w sobotę ze stolicą swego kraju, następnie zapewnił innych dyplomatów arabskich, że sytuacja jest tam normalna. (P)

Banki Europy zach. ratują walutę USA

NOWY JORK (PAP). Zaostrzenie się w końcu ubiegłego tygodnia kryzysu walutowo-finansowego w Europie zachodniej wywołało nową falę zaniepokojenia w amerykańskich kołach rządowych i finansowych.

Według informacji londyńskiego korespondenta „New York Timesa" jednego tylko dnia — 13 lipca — centralne banki kilku krajów Europy zachodniej zmuszone były kupić 1,5 mld dol., aby utrzymać kurs walutowy USA na poziomie ustalonym porozumieniem zawartym w Waszyngtonie w grudniu ub. roku przez 10 najbogatszych krajów kapitalistycznych.

Amerykańscy obserwatorzy ekonomiczni podkreślają, iż dolar został uratowany od katastrofy jedynie dzięki wielkim zakupom pieniądza amerykańskiego przez banki NRF, Francji, Belgii, Szwajcarii i Holandii, które sztucznie podtrzymywały kurs dolara, nawet wbrew własnym narodowym interesom finansowym.

Według doniesień napływających z Paryża, bank Francji musiał kupić w piątek 150 mln dol., by utrzymać kurs walutowy USA na ustalonym poziomie. Dzienniki francuskie z rosnącym zaniepokojeniem śledzą nowe objawy kryzysu międzynarodowego systemu walutowego. Francja podejmuje pewne kroki, mające na celu obronę gospodarczych i handlowych interesów kraju w obliczu szkodliwych konsekwencji kryzysu walutowego. Bank Francji postanowił zwiększyć rezerwy walutowe, co ma — jak podkreśla „Le Monde" — „neutralizować inflacyjne skutki napływu obcych kapitałów".

Kurs dolara USA spada także nieustannie na zachodnioniemieckich giełdach walutowych, mimo działalności interwencyjnej podejmowanej przez Bank Federalny NRF. W piątek na giełdzie walutowej we Frankfurcie kurs dolara spadł do najniższego poziomu krytycznego, a Bank Federalny musiał kupić 800 mln dol., by zapobiec dalszemu spadkowi. (P)

Próba zniesławienia

PARYŻ, LONDYN (PAP). Przez kilka ostatnich dni utrzymywały się pogłoski o rzekomym zamachu stanu w Libii. Kairski dziennik „Al Ahram" zdementował w sobotę te doniesienia i stwierdził wręcz, że informacje o uwięzieniu płk Kadafiego zostały sfabrykowane. Dziennik kairski dodaje, że pogłoski pochodzą ze źródeł marokańskich i są „świadomą próbą zniesławienia rewolucji libijskiej".

„Al Ahram" zwraca uwagę, że Maroko podjęło tego rodzaju akcję w pierwszą rocznicę ataku kadetów i grupy oficerów na pałac w Skirat, gdzie omal nie doszło do śmierci króla Hasana. Jak wiadomo, Libia poparła wówczas nieudaną próbę zamachu stanu w Maroku a pułkownik Kadafi publicznie wyraził zadowolenie z utworzenia „Marokańskiej Republiki Arabskiej", która zresztą istniała tylko kilka godzin.

Bliskowschodnia agencja prasowa MENA podaje, że w sobotę przybył do stolicy Libii — Trypolisu jeden z doradców prezydenta Sadata, Aszraf Marawan. W Trypolisie znajduje się też od kilku godzin sekretarz Ligi Arabskiej, Mahmud Riad.

Libański dziennik „Al Nahar" zamieszcza depeszę swego specjalnego wysłannika w Trypolisie, który twierdzi, że przed kilkoma dniami miało dojść do kryzysu w stosunkach między pułkownikiem Kadafim a pozostałymi członkami Rady Rewolucyjnej na tle składu nowego rządu. Jak już podawaliśmy, misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał mjr Dżalud. „Al Nahar" pisze, że kryzys rządowy w Libii został już zakończony. (B)

McGovern rozpoczyna przygotowania do kampanii
Murzynka — przewodniczącą partii demokratycznej

NOWY JORK (PAP). Jedną z ostatnich decyzji konferencji partii demokratycznej było powołanie Murzynki ze stanu Utah, pani Jean Westwood na stanowisko przewodniczącej partii, po ustąpieniu Lawrence O'Briena.

Senator McGovern zalecał, aby wiceprzewodniczącym został Pierre Salinger, sekretarz prasowy zmarłego tragicznie prezydenta Johna Kennedy'ego. Uczestnicy konwencji wybrali jednak na to stanowisko Murzyna ze stanu Nowy Jork, Basila Pettersona. Agencja Reutera zwraca uwagę, że po zwycięstwie senatora McGoverna Murzyni, ludzie młodzi i kobiety zaczynają odgrywać coraz większą rolę w partii demokratycznej.

W sobotę nad ranem kandydat demokratów przybył z Miami do Waszyngtonu, skąd w poniedziałek odleci do swego rodzinnego stanu Południowa Dakota. Przez dwa tygodnie McGovern będzie przygotowywał ze swymi najbliższymi współpracownikami Gary Hartem i Frankiem Mankiewiczem swą kampanię przedwyborczą.

Uważa się, że nie popełni on błędu Richarda Nixona z 1960 roku i nie będzie występował we wszystkich 50 stanach. Skoncentruje się natomiast na pozyskaniu wyborców w największych stanach, które mogłyby mu dać 270 głosów kolegium elektorskiego, niezbędnych do odniesienia zwycięstwa w listopadowych wyborach prezydenckich. Wśród stanów wymienia się oczywiście Nowy Jork i Kalifornię.

Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę na nie najlepsze stosunki senatora McGoverna z przywódcami związków zawodowych. Przewodniczący Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Pracowników Państwowych Lyons oświadczył wręcz, że będzie udzielał „aktywnego poparcia" prezydentowi Nixonowi. Lyons skrytykował program polityczny kandydata demokratów nazywając go skrajnym i nierealnym. Związek, na którego czele stoi Lyons zrzesza 200 tysięcy ludzi, a w tym 32 tysiące oficerów policji. (P)

Connally popiera Nixona

WASZYNGTON (PAP). Były sekretarz stanu d/s skarbu USA, John Connally, konferował z prezydentem Richardem Nixonem i doradcą prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego, Henry Kissingerem.

W krótkim oświadczeniu dla dziennikarzy, złożonym po spotkaniu, Connally, należący do partii demokratycznej, zapowiedział, że uczyni „wszystko, co w jego mocy", aby przyczynić się do ponownego wyboru Nixona. Oświadczył też, że będzie usiłował nakłonić przeciwników McGoverna z partii demokratycznej do poparcia kandydatury Nixona.

Zdaniem Connally'ego poglądy McGoverna są „zbyt izolacjonistyczne i zbyt radykalne". (P)

Współpraca gospodarcza Polska — NRF

BONN (PAP). W Bonn zakończyła rozmowy przebywająca od 9 lipca w NRF polska delegacja gospodarcza z zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Henrykiem Kisielem. Delegacja omówiła z przedstawicielami sfer finansowo-gospodarczych i rządowych problemy współpracy gospodarczej po ratyfikacji układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL a NRF.

Delegacja została przyjęta przez podsekretarzy stanu w ministerstwie gospodarki i finansów Ernsta Wolfa Mommsena i w bońskim MSZ — Sigismunda von Brauna. Delegacja zwiedziła różne przedsiębiorstwa przemysłowe i przeprowadziła rozmowy z premierami lub ich zastępcami w rządach krajowych Hesji, Bawarii i Nadrenii Północnej Westfalii oraz z zarządami koncernów zachodnioniemieckich, a także prezesem Banku Federalnego, Karlem Klasenem.

Rozmowy przebiegały w szczerej, życzliwej atmosferze i pozwalają przypuszczać, że w najbliższych latach zostaną wzmocnione więzi ekonomiczne łączące Polskę i NRF. (P)

W 1979 r. — wspólny start
Siewastianow połączył „Sojuza" i „Apollo"

MOSKWA (PAP). Wspólny lot statków „Sojuz" i „Apollo" jest przedsięwzięciem bardzo skomplikowanym — oświadczył radziecki kosmonauta Witali Siewastianow w wywiadzie opublikowanym na łamach dziennika „Gudok". Przede wszystkim wymaga on rozwiązania takich problemów, jak skonstruowanie wspólnych środków zbliżania i łączenia statków. Nikt nie wątpi, że konstruktorzy USA i Zw. Radzieckiego poradzą sobie z tymi problemami. Niemniej będziemy z niecierpliwością oczekiwali roku 1975 — powiedział kosmonauta.

Przypominam sobie, że podczas obiadu u Neila Armstronga mówiliśmy o tym, że dobrze byłoby, żeby kosmonauci radzieccy i amerykańscy polecieli wspólnie. Nasze marzenie jest bliskie spełnienia — oświadczył Siewastianow.

Kosmonauta poinformował, że podczas pobytu w Houston w amerykańskim ośrodku pilotowanych lotów kosmicznych — wykonywał połączenia „Sojuza" ze statku „Apollo", podczas ćwiczeń symulujących tę operację. Stanowisko treningowe niewiele różni się — powiedział kosmonauta — od znanego nam z Miasteczka Gwiezdnego pod Moskwą.

Kosmonauta podkreślił, że trudno w pełni ocenić znaczenie radziecko-amerykańskiego porozumienia o współpracy w badaniu i wykorzystywaniu przestrzeni kosmicznej. Mówił także o przyszłym rozwoju współpracy krajów socjalistycznych w budowie sputników z serii „Interkosmos" oraz o wspólnych przedsięwzięciach uczonych radzieckich i ich kolegów z Francji i Indii. (P)

Katolicy opuszczają Irlandię Płn.
5 tys. uchodźców przybyło do Dublina

LONDYN (PAP) W związku z pogorszeniem się sytuacji w Irlandii Północnej coraz więcej katolików, przeważnie kobiet i dzieci, opuszcza Ulster i szuka schronienia w Republice Irlandii. Ten exodus przybrał na sile w sobotę. W tym dniu ok. 5 tys. osób wyjechało z Belfastu do Dublina. Uchodźców lokuje się w szkołach, hotelach a nawet klasztorach. Wkrótce trzema specjalnymi pociągami przybyć ma jeszcze 1.500 osób. Władze republikańskie objęły opiekę nad uchodźcami.

Ostatnio na terytorium Ulsteru w pobliżu granicy z Republiką Irlandzką poniósł śmierć saper, który chciał unieszkodliwić znalezioną tam w ukryciu bombę. Jest to szósty tego rodzaju wypadek.

W Belfaście na głównych ulicach centrum rozstawiono co 50 metrów posterunki wojskowe, trwa bowiem akcja strzelców wyborowych IRA. Podobna sytuacja panuje w Londonderry. Oblicza się, że ogólna liczba śmiertelnych ofiar w Irlandii Północnej, od chwili rozpoczęcia się rozruchów w Ulsterze, wynosi 439.

Zamachy bombowe spowodowały też duże straty materialne. M. in. w Londonderry wynoszą one około miliona funtów szterlingów.

W parlamencie brytyjskim kilkudziesięciu polityków ostro krytykuje politykę rządu wobec Irlandii Północnej. Występują oni przeciwko wszelkim rozmowom z przywódcami „tymczasowego skrzydła" IRA i mówią, że rząd postępuje zbyt łagodnie wobec ekstremistów. Jednakże czynniki rządowe są zdecydowane popierać nadal ministra — rezydenta Irlandii Północnej Whaitelaw'a w jego próbach kontaktowania się z IRA. (P)

☆

(P) Armia brytyjska uczestnicząca w wojnie domowej w Ulsterze posługuje się nowoczesnym sprzętem i techniką wojenną przy zwalczaniu bojowników Irlandzkiej Armii Republikańskiej IRA. Ostatnio Brytyjczycy zaczynają przechodzić również na nowoczesny sprzęt elektroniczny do zwalczania partyzantów. M. in. stosują oni elektroniczne wykrywacze materiałów wybuchowych.

Aparaty te nazywają się „gelly sniffers" czyli wykrywaczami nitrogliceryny. Posiadają one specjalny detektor, który reaguje na pary nitrogliceryny wydobywające się z materiałów wybuchowych. Z innych zdobyczy współczesnej techniki przystosowanych do walk ulicznych w Ulsterze są tzw. handetektors — ręczne rejestratory, których już wcześniej używano na lotniskach w celu ujawnienia ewentualnych porywaczy samolotów. Urządzenia te bowiem sygnalizują posiadanie większych przedmiotów metalowych, np. pistoletów, granatów itd.

Brytyjscy zwolennicy radykalnego rozwiązania problemu północnoirlandzkiego nawołują do wykorzystania w szerszym zakresie współczesnych środków technicznych. (HJ)

Irańskie zbliżenia
PERSEPOLIS
(Od naszego specjalnego wysłannika, HENRYKA CHĄDZYŃSKIEGO)

PODCZAS przeszło godzinnego lotu odrzutowcem z Teheranu do Szyrazu widoki przez okno bardziej przypominają krajobraz księżycowy aniżeli naszą planetę. Rzadko wśród nagich skał górskich, lub martwej piaszczystej pustyni można dostrzec skrawek zieleni i oczywiście siedzibę ludzką. Czasem tylko widać wyraźnie jakieś jaśniejsze linie, które ciągną się kilometrami. To kanały — podziemne kanały, którymi doprowadza się wodę na znaczne odległości. Niekiedy można dostrzec większe plamy jezior pokrytych solą, która wybija się tez na brzeg.

Na tle tej martwoty pejzażu zielona oaza Szyrazu stanowi zaskakujący kontrast. Wierzyć się nie chce, że po tych kilometrach pustyni natykamy się na miasto, którego jedną z największych wspaniałości są cudowne ogrody. Ogrody i słowiki — to chyba jedno, co nie zmieniło się tam od wieków, mimo kataklizmów i burz dziejowych. Nie przypadkowo Szyraz jest stolicą starej perskiej poezji Hafiza i Saadiego. Grobowce tych największych wieszczów dawnej Persji są otoczone opieką.

Na płytach grobowców przewodnik kładzie magnetofon kasetowy z nagraniem poezji. Brzmią melodyjne strofy, lekki wietrzyk przynosi całą symfonię zapachów z pobliskich ogrodów, a jeden z gospodarzy mówi półgłosem, że to właśnie język polski był pierwszym językiem europejskim, na który przełożono poezję tych poetów.

Lecz Szyraz — stolica prowincji Fars, kolebka cywilizacji perskiej jest dziś miastem zdecydowanie sennym. Ożywiły go na krótko uroczystości jubileuszowe 2,5-tysiąclecia Iranu, których punkt kulminacyjny rozgrywał się w pobliskim Persepolis. Szyraz zyskał dzięki temu szereg obiektów i ciągów komunikacyjnych, a przede wszystkim wspaniały hotel niczym pałac z bajki, którego basen i ogród jak gdyby wciskają się w skamieniałe tarasy pustyni.

Turyści podziwiają resztki dawnej wspaniałości. Miasto zostało starte całkowicie z powierzchni ziemi raz przez najazd Mongołów Tamerlana a potem, kiedy w XVIII wieku znowu jako stolica zaczynało rywalizację z Isfahanem, dwa trzęsienia ziemi przekreśliły jego świetność. Pozostały tylko kolorowe majoliki meczetów i nieliczne zabytki.

TURYŚCI spieszą jednak głównie do Persepolis, stolicy starożytnego imperium perskiego. Dziś dojeżdża się tam dwupasmową autostradą oddaną z okazji jubileuszu państwa, podobnie jak miasto namiotów i wiele pomieszczeń recepcyjnych. Ruiny zespołów pałacowych, wydarte pustyni, stanowią tylko skromny ślad dawnej przeszłości, ale na tyle imponujący, by można było wyobrazić sobie ogrom świetności i piękno budowli, które Aleksander Wielki zniszczył — jak głosi legenda — za namową greckiej kochanki, by pomścić zburzone przez Persów Ateny. Jak twierdzą historycy, 20 tys. mułów i tysiące wielbłądów trzeba było użyć do wywiezienia skarbów.

Dziś została ogromna kolumnada, cudowne płaskorzeźby i trudno uzmysłowić sobie, że gigantyczne budowle były kryte dachem, bo przecież wzniesiono je wówczas, gdy nie było dźwigów ani spychaczy. Ciekawe, że Dariusz Wielki nie budował tego pałacu przy pomocy niewolników, ale kilkadziesiąt tysięcy ludzi zaangażowanych przy budowie otrzymywało za swą pracę zapłatę i to zróżnicowaną. Tysiące tablic znalezionych przez archeologów w Persepolis zawierają m. in. szereg niezwykle ciekawych danych na temat organizacji pracy a także zróżnicowania wynagrodzenia. Okazuje się np., że nie było wówczas w tym kraju dyskryminacji kobiet, bo wykwalifikowana pracownica zarabiała znacznie więcej aniżeli prosty robotnik na budowie.

Dariusz był władcą mądrym, który umiał organizować państwo. Rozstawna poczta potrafiła w zadziwiającym nas dziś tempie przekazywać wiadomości znad granicy indyjskiej. Olbrzymie budowle miały być symbolem władzy, miały budzić podziw, lęk, szacunek i posłuszeństwo. Pozostała tablica z napisem: „Jam jest Dariusz Wielki, król królów, król obszarów zamieszkanych przez wszystkie rasy, król tej całej wielkiej krainy, syn Hystaspesa Archamenida, Pers i syn Persa..."

Zwietrzałe dziś skały, lśniły kiedyś wypolerowaną czernią. Sto kolumn dawnej hali daje przedsmak skali tej budowli. Resztki bram, których strzegły lwy i gryfy o ludzkich twarzach oraz płaskorzeźby, pozwalają ocenić kunszt artystów. Na płaskorzeźbach wizerunki rycerzy, dworzan, sceny koronacji, sceny hołdów składanych przez wasali.

ZJEDNEJ strony tej rozległej platformy ruin pałacowych widać u podnóża Gór Miłosierdzia wspaniałe grobowce, a z drugiej — jak gdyby u stóp tych reliktów przeszłości — miasto namiotów zbudowane po to, by przyjąć liczne grono dostojnych gości, podczas uroczystości jubileuszowych w październiku ub.r. Francuski architekt pejzażu założył rozległe ogrody z fontannami i nakreślił linie drzew piniowych. Ale miasto namiotowe otacza nie tylko ozdobna zieleń, lecz również zasieki z drutów kolczastych. Obiektu pilnują żołnierze.

Zwiedzałem namioty mieszkalne m. in. ten, w którym mieszkał prezydent Tito, i jeszcze inny przeznaczony dla greckiego króla Konstantyna. Każdy taki okrągły namiot składa się z dwóch sypialni i marmurowych łazienek, pomieszczeń dla osób towarzyszących. Na podłogach perskie dywany, stylowe meble, a wśród trzech telefonów jeden umożliwiał natychmiastową bezpośrednią łączność dostojnego gościa ze swym krajem.

Dziś wszystko tu posypane środkami przeciwmolowymi, przykryte plastykowymi pokrowcami. Pusty jest także gigantyczny namiot z wnętrzem z aksamitu i atłasu, z kryształowymi żyrandolami, w którym 30 kucharzy z paryskiego Maxima oraz dwustu, również francuskich, kelnerów obsługiwało gości. Podobno całe to miasteczko ma być wykorzystane do celów turystycznych. Być może bardzo bogaci turyści z Arizony lub znad Renu zapłacą sporo, by pochwalić się noclegiem w łóżku, w którym spał władca Maroka lub żona prezydenta USA. Natomiast już teraz widać, że zagospodarowano niektóre obiekty turystyczne zbudowane po drugiej stronie autostrady.

Zwiedzałem Persepolis wraz z polską delegacją rządową z wicepremierem Kazimierzem Olszewskim. W programie, po Persepolis przewidziano nazajutrz odlot do Isfahanu gdzie głównym celem były nie zabytki króla Abbasa, ale wielki kombinat hutniczy zbudowany dzięki dostawom radzieckim. Przeskok od historii do współczesności. Warto jednak podkreślić gościnność i serdeczność, wykraczającą znacznie poza obowiązek protokołu, z jaką podejmowano naszą delegację. Na lotnisku w Szyrazie gubernator prowincji Fars — Manouher Pirouz wręczył wicepremierowi na pożegnanie album z fotografiami wykonanymi zaledwie parę godzin wcześniej gdy nasza delegacja zwiedzała ruiny Persepolis.

7100 zdjęć
„Mariner 9" sfotografował powierzchnię Marsa

NOWY JORK (PAP). Amerykańska sonda kosmiczna „Mariner-9" krążąca od 13 listopada ubiegłego roku wokół Marsa, sfotografowała już sto procent powierzchni tej planety. Jak oświadczył rzecznik laboratorium napędu odrzutowego w Pasadenie (Kalifornia), gdzie znajduje się ośrodek kontroli lotu „Marinera", od momentu wejścia na orbitę amerykańska sonda wykonała 7 100 zdjęć.

Kiedy „Mariner" rozpoczął zdjęcia, na Marsie szalały piaskowe burze pokrywając nieprzeniknionymi obłokami pyłu prawie całą powierzchnię planety. Pod koniec roku 1971 burze jednak ucichły i od tej pory do ośrodka w Pasadenie nadchodzą zdjęcia wyjątkowej jakości ukazujące niezwykle interesujące szczegóły rzeźby powierzchni Marsa.

Rzecznik ośrodka oświadczył, że kamery „Marinera" zostały wyłączone aż do października, sonda zostanie przygotowana do przeprowadzenia eksperymentu, który ma być praktycznym sprawdzeniem teorii względności Einsteina. Na początku września, kiedy Ziemia i Mars znajdą się po przeciwnych stronach Słońca, aparatura „Marinera" zostanie wykorzystana do stwierdzenia czy rzeczywiście bieg fal elektromagnetycznych zostaje zakłócony w silnym polu grawitacyjnym, jakie istnieje wokół słońca. (B)

Misja „Pioniera-10"

Amerykańska sonda kosmiczna „Pionier-10", podążająca w kierunku Jowisza, rozpoczęła w sobotę najniebezpieczniejszy okres podróży. „Pionier-10" wszedł mianowicie w obszar między orbitami Marsa i Jowisza, gdzie w przestrzeni unoszą się miliony drobnych ciał niebieskich, zwanych asteroidami. Pas asteroidów ciąga się na ok. 350 milionów kilometrów. „Pionier-10" będzie potrzebował ok. 7 miesięcy na przebycie tej strefy. Przez cały ten czas będzie istniało poważne niebezpieczeństwo zderzenia się z którymś z drobnych odłamków. (P)

ŚWIADECTWO CZŁOWIEKA MIĘDZYEPOKI

RYSZARD WOJNA

Chciałem napisać o książce. Po przeczytaniu widzę, że trzeba pisać o człowieku. Ale jak tu pisać o nim, gdy nie ma się równych szans. O książce — co innego. Recenzent może wytknąć jej braki, względnie poklepać po plecach. Ale Wańkowicza poklepać po plecach się nie da. W każdym razie mnie nie przystoi. Wytknąć mu zaś braki — nazbyt łatwo. Zależy z jakiego punktu widzenia się to zrobi. Objął swym twórczym życiem tyle skrzyżowań i zakrętów naszej historii, że nie wszystkie mógł brać płynnie. Ba, nawet nie chciał! Ale rozliczanie go z przeszłości byłoby nonsensem. Wartość Wańkowicza wynika w dużej mierze właśnie z sejsmograficznego zapisu jego życia. Zapisu w sensie dosłownym.

„Przez cztery klimaty. 1912—1972" (Państwowy Instytut Wydawniczy) zawiera publicystykę Wańkowicza z okresu przeszło półwiecza. Tzn. to co autor wybrał z niej. Należy bowiem chyba założyć, że kierował się kluczem swych dzisiejszych ocen i możliwości, że pragnął dać przegląd swych kształtujących się (permanentnie) postaw politycznych. Przy czym mówiąc o „dzisiejszych ocenach" nie mam na myśli łatwego ukłonu pod adresem tego co jest. Wańkowicz afirmuje dzisiejszą polską rzeczywistość częściej ostrą krytyką niż formalną aprobatą.

Sądzę, że pragnął przekazać to, co dziś wydaje mu się najważniejsze, i to nie tylko w jego publicystyce.

Jest to książka o Polsce i Polakach fotografowanych przez Wańkowicza w różnych czasach, z różnych stron, w różnych pozach. Często na zdjęciu widać również autora. Wielu z nas odnajduje także siebie, nie wnosząc pretensji, że niekiedy to fotomontaż.

Fotografie wertowane jedna za drugą nabierają cech filmu. Dlatego jest w tej sumie Wańkowiczowskiej publicystyki tyle dynamizmu.

Rejestrował przez przeszło pół wieku — i rejestruje nadal — historię wielką i małą. Ma ten duży dar, dany tylko niektórym piszącym, dostrzegania ogniw historii w trakcie ich stawania się. Nie musi odczekiwać porządkującej miary czasu, by ogarnąć zarysy wydarzeń. Należy do tych, którzy w bieżącej polityce widzą instrument kształtowania dziejów.

Dlatego polityka — ta w najszerszym słowa znaczeniu — pasjonuje go. Ona jest materią, z której tworzy. Nie przypatruje się jej przy tym z boku. Nie. Raz po raz daje w nią nura. Z różnym skutkiem. Ale zawsze ładuje się w działaniu jak akumulator samochodowy w jeździe.

W ciągu długiego życia wypowiadał także sądy, z którymi nie sposób się zgodzić. Ale odważnie je cytuje i obstaje przy nich. Nie podejmujemy polemiki. Ważniejsze jest dostrzeżenie w nich historycznego już świadectwa postaw. Poza tym Wańkowicz polemizuje sam z sobą. Zmusza go do tego jego własna inteligencja obserwująca przemiany Polski i świata. Ta nieustająca autodyskusja nie rodzi jednak gorzkiego przeświadczenia o względności spraw i rzeczy. Przeciwnie. Filozofia relatywizmu wydaje się na tle Wańkowicza — jak by tu rzec — ot, po prostu nie polska.

I tu dochodzimy do sedna. Globtrotter, znawca różnych obyczajów, koneser rozmaitych stylów życia ma tylko jeden punkt odniesienia, do którego przymierza wszystko co widzi, słyszy, pojmuje — Polskę. I to stwarza szeroki wspólny mianownik między jego szczenięcymi latami, które upłynęły w warunkach Polski feudalnej a jego decyzją powrotu i osiedlenia się w Polsce zmierzającej do socjalizmu. I to stwarza wspólny mianownik między nim a nami identyfikującymi racje narodowe z racjami nowego ustroju.

Polska jako punkt odniesienia nie wystarczyłaby jednak, gdyby nie Wańkowiczowskie widzenie jej. Nie jest to Polska wzięta z chmur, umajony obraz na ołtarzu, egzaltowana sublimacja. Jest to po prostu Polska rzeczywista, w której koegzystują bohaterstwo i kundlizm, wysiłek budujący i chciejstwo, ofiarność i sobkostwo. Niewielu w dziejach literatury miała Polska takich swoich portrecistów. Tak ją miłujących, a zarazem tak bystro dostrzegających co w niej piękne, a co ułomne i tak wyraziście malujących jedno i drugie.

W tym portrecie rozpoznajemy się jak w lustrze. Nie odkrywa on nam nie znanych prawd. Jest w nim wielka porcja wiedzy o nas. Wiedzy, którą w różnych ilościach prawie każdy z nas nosi w sobie. Zasługą pisarza jest tylko jej zagęszczenie, a przez to — nasilenie tego co najważniejsze.

Środkiem przekazania jest mistrzostwo władania językiem. Ono jest nierozdzielną częścią Wańkowiczowskiego obrazu Polski. Próba dzielenia na treść i formę byłaby w jego przypadku równoznaczna z naruszeniem zarówno tego co widzi, jak i jak widzi.

Język Wańkowicza jest polski nie tylko leksykalnie. Jest on polski swoją wewnętrzną logiką, znajomością jego korzeni. Że obchodzi się z nim niekiedy jak watażka? Czyni to wtedy, gdy chce wyrazić się jeszcze celniej. A słowa siedzą w jego pisaniu jak ryby na swoich gwintach, tworząc i trzymając konstrukcje.

Tyle ogólnie na marginesie tej książki. A teraz dwie refleksje.

Pierwsza refleksja: zastanawiam się, czy Wańkowicz nie zamazuje granicy między tym co szlacheckie a co ziemiańskie. Sprawa zaś dotyczy samej istoty naszego narodu.

W artykule publikowanym w 1962 r. — „Źródła polskiej anarchii" — pisał: *„Trzecia trudność to ta, że rządzący* (Polska Ludowa — przyp. R. W.) *również wyszli ze środowiska nadpsutego poszlacheckim spadkiem"*. I na dowód przytacza pijatykę zorganizowaną dla dwustu zaproszonych gości z okazji poświęcenia pomnika Rajki.

Rzecz w tym, że wszyscy jesteśmy spadkobiercami kolejnych faz rozwojowych naszego narodu. Egzemplifikacja tego za pomocą argumentów o zabarwieniu tylko negatywnym byłaby jednostronna.

Współczesna mentalność polska, podobnie jak kultura, kontynuuje niektóre ciągi sięgające czasów Polski szlacheckiej. I nie ma w tym nic dziwnego. U początków naszej świadomości narodowej była szlachta. Ona najpierw była narodem, przed innymi stanami. W jej łonie wytworzyły się pierwsze elementy świadomości narodowej. Ona pierwsza — i to zrozumiałe przy braku silnego mieszczaństwa — miała poczucie własności swego państwa, nie rządząc zresztą nim dobrze.

Ona też najboleśniej odczuła jego upadek. Pisząc „ona" nie mam na myśli każdego pojedynczego szlachcica. Wielu przystosowało się do zaborców i urządziło wcale nieźle. Chodzi mi o dominujący kierunek działania tych, którym odebrano ich państwo. Wśród różnych motywacji patriotyzmu ta nie była wcale błaha.

Czołową siłą w dążeniu do niepodległości były przez cały XIX wiek stopniowo mieszczaniejące i po części chłopiejące warstwy średniej i drobnej szlachty. Jej walka znalazła swoje odzwierciedlenie w literaturze, którą nazwaliśmy wielką. To ona stworzyła wzorce postaw narodowych dla innych klas. To ona, wielka literatura szlachecka kształtowała następnie budzącą się świadomość narodową innych warstw i legła u podstaw nowoczesnego narodu polskiego.

Dlatego przez spadek poszlachecki, w przeciwieństwie do spadku po ziemiaństwie, nie należy rozumieć — przy rozpatrywaniu dziejów narodu — tylko tych elementów, które są rezultatem układów społeczno-ekonomicznych, ale także ową trudną do zdefiniowania substancję zawierającą w sobie geny naszej współczesności.

Kultura Polski Ludowej nie może się wstydzić swego szlacheckiego rodowodu choćby z tej prostej racji, że innego nie posiada. I nie wyraża się on tylko w wadach narodowego charakteru. Wańkowicz wie o tym, ale lepiej się czuje w skórze enfant terrible obarczonego tyloma grzechami ziemiaństwa polskiego.

Druga refleksja: wydając książki w socjalistycznej Polsce Wańkowicz nie ma zamiaru występować w roli Mirabeau. Myślę, że dzisiejsze funkcje swego pisarstwa widzi on bynajmniej nie przez przekorę, w trosce o zachowanie obrazu niedawnej przeszłości. A to daje podstawę do pytania: — Ile wnoszą Wańkowicze dziś, w warunkach socjalizmu, w kontynuację naszego narodu?

Tuż po wojnie ostrość konfliktu rewolucyjnego nie dawała możności takiego stawiania pytań. Wańkowicze a priori byli po drugiej stronie barykady. Dodajmy, że niektórzy z tej i z tamtej strony chcieli w socjalizmie widzieć cezurę, która przerywa kontynuację życia narodu. Jedni chcieli tę kontynuację przenieść nad Tamizę, albo gdzie indziej. Drudzy chcieli kształtować naród od nowa, wedle wydumanych wzorców, jakby nie ulepiła go już w nieodwracalnym kształcie tysiącletnia historia. (Można by podyskutować nad słowem „nieodwracalny". Podobno charakter Anglików zmienił się po Cromwellu...). Dziś Wańkowicze świadczą o kontynuacji narodu.

Nie był to proces łatwy i prosty. Wańkowicz jest jednym z tych Polaków, który nie przeżył radości zwycięstwa w tym kształcie w jakim się ono dla Polski dokonało. To nie zarzut. To wyznacznik postaw polskich AD 1945, postaw, które potem ewoluowały. Ci, którzy kierując się bądź życzeniami bądź realizmem przyjęli w środku wojny tezę, że wyzwolenie przyjdzie do Polski ze wschodu i którzy z tej tezy uczynili fundament kontynuacji Rzeczypospolitej, nie stanowili wtedy w społeczeństwie polskim większości. Wańkowicza z kolei od tej większości różniło to, że nie akceptując (przede wszystkim emocjonalnie) zmian ustrojowych związanych z tym kształtem zwycięstwa, nie miał złudzeń co do rzeczywistości świata w ogóle, a polityki mocarstw zachodnich w szczególności. I to mu ułatwiło znalezienie drogi do tej Polski jaką ona jest.

Na socjalizm go nie nawrócimy, ale tkwiąca w nim świadomość, iż na jego życie przypadły „międzyepoka" oraz niepokój budzony pytaniami, jakie ona niesie świadczy, że choć idzie teraz z boku nie został w tyle.

Z im dalszej patrzymy perspektywy, tym wyraźniej widać, że II Rzeczpospolita była w większym stopniu zamknięciem okresu z XVIII i XIX wieku niż otwarciem nowego. Rzeczywiście nowy historycznie okres został otwarty Rzeczpospolitą Ludową.

Nie jest bynajmniej paradoksem, że dowodzi tego Wańkowicz.

CZY KONIECZNIE DOMEK?

LEONARD TOMASZEWSKI

Po przeczytaniu w naszych czasopismach i dziennikach niektórych ostatnio publikowanych tam artykułów na temat domków jednorodzinnych, czytelnik może wyciągnąć błędne wnioski, że stanowią one niemal ideał w porównaniu z domami wielorodzinnymi.

Sięgnijmy po fakty do przeszłości. Przez wiele lat powojennych utrzymywały się u nas dwa rodzaje budownictwa. Przeważało budownictwo instytucyjne: państwowe, zakładów pracy i spółdzielcze (obecnie głównie to ostatnie) w postaci domów wielorodzinnych, popularnie ale nieściśle zwane „budownictwem blokowym". Było też budownictwo indywidualne, prywatne — na ogół w postaci domów jednorodzinnych, niekiedy piętrowych, z możliwością podziału, a zatem pomieszczenia dwóch samodzielnych rodzin.

Do budownictwa indywidualnego należałoby zaliczyć w Warszawie domki lub nawet dość luksusowe wille jedno- lub dwurodzinne, wybudowane po wojnie na nielicznych wolnych działkach pośród analogicznej, istniejącej już zabudowy na Forcie Mokotowskim, na Sadybie, Saskiej Kępie, Żoliborzu, a nawet — jeśli komuś dopisał łut szczęścia — obok placu Unii Lubelskiej (przy ul. Słonecznej).

Odmienna sprawa to domki jednorodzinne w okolicach podmiejskich. Było to przeważnie tzw. bieda - budownictwo (analogiczne do „bieda - szybów") nieforemne, jakby w połowie tylko zrealizowane i czekające na uzyskanie brakującej części w dalekiej przyszłości, chałupy o jednospadowym, pulpitowym dachu. Rzadko doprowadzano do nich wodę. Przyłączano je natomiast do sieci elektrycznej. Gorzej było z pobliskimi ulicami, które przeważnie nie miały nawierzchni. Z rozmowy z mieszkańcami tych domków wynikało, że stanowiły one zło konieczne. Często wzdychano w nich do mieszkań innych: w pobliżu przystanku tramwajowego lub autobusowego, w tzw. blokach, mieszkań z bieżącą wodą i klozetem (jeśli już nie z łazienką), z „kaloryferami" i wreszcie: z niezbyt odległym sklepem spożywczym i przedszkolem.

Budowaliśmy w niedawnej przeszłości nawet domy o mieszkaniach „substandardowych", ze wspólnymi klozetami i natryskami na długim korytarzu. W zeszłym roku wykończano jeszcze, co prawda już nieliczne, domy o ciemnych wnękach kuchennych. Nadal budujemy sporo mieszkań M-2, M-3, a nawet M-4 z oknami wychodzącymi tylko na jedną stronę. Jeśli tą stroną jest zachód — to mieszkania są nielitościwie przegrzewane przez słońce, bez możliwości przewietrzania ich na przestrzał, a ponadto wentylacyjne kanały istnieją tylko w kuchni i łazience z W-C.

Takie mieszkania niewątpliwie były złe i rzeczywiście lepsze od nich są i będą mieszkania nawet w najskromniejszym małym domku. Czy jednak koniecznie ma to być domek jednorodzinny?

Miesięcznik „Architektura" przynosi w nr. 3 z 1971 r. interesujące rozwiązania domków jednorodzinnych o powierzchni użytkowej 85—100 m kw., a nawet 127—150 m kw. Na powierzchni ponad 100 m kw. istotnie można zrealizować mieszkanie o prawidłowym układzie. Ale tak obszerny domek jednorodzinny należy porównywać z równowartościowym mieszkaniem w domu wielorodzinnym o powierzchni podobnej lub niewiele mniejszej. Można je przecież również rozwiązać w sposób prawidłowy, wraz z tak pożądanym przewietrzeniem na przestrzał i bez przegrzewania pokojów. Oczywiście, nawet mieszkanie o takiej powierzchni nie zapewnia dobrych warunków zdrowotnych — o ile będzie ono narażone na hałas uliczny lub zostanie usytuowane na piątej kondygnacji bez windy.

Minęły już czasy, kiedy sądzono, że w naszym ustroju teren nic nie kosztuje, i że inwestor może żądać przydzielenia go sobie nieodpłatnie i bez ponoszenia kosztów uzbrojenia. Dziś wiemy, że teren i u nas ma określoną wartość, a zwłaszcza teren uzbrojony, będący „towarem deficytowym". Wobec tego w wielu rozwijających się miastach lokalizacja domków jednorodzinnych jest możliwa wyłącznie na obszarach, które z całą pewnością nie będą potrzebne do innych celów. Są to przeważnie tereny znajdujące się na dalszych peryferiach miast lub poza ich granicami.

Dlatego też nie zawsze jest słuszny postulat Z. Szeligi („Polityka" nr 16/72) o „umożliwieniu przyszłym właścicielom domków kupowania działek budowlanych od państwa" oraz o „zobowiązaniu władz terenowych (...) do uzbrajania terenów, do inwestowania gospodarki komunalnej, placówek usługowych" itp. Miasta gospodarują nikłymi kwotami na uzbrojenie terenów. Podział tych kwot pomiędzy budownictwo domków jednorodzinnych a budownictwo pozostałe wymaga wielkiej ostrożności.

W naszych dynamicznie zmieniających się warunkach rozwoju gospodarczego trudno stawiać ścisłe prognozy co do stopnia uprzemysłowienia i rozrostu terytorialnego poszczególnych miast lub nawet terenów bezpośrednio do nich przyległych. Wobec tego szczególnie niebezpieczne jest wyzbywanie się rezerw terenowych, przewidzianych na inne cele i zezwalanie na choćby „prowizoryczną" ich zabudowę domkami jednorodzinnymi.

Nawet formalne umowy, przewidujące — zamiast kupna terenu — jedynie prawo jego użytkowania pod zabudowę na okres 30—40 lat, przypuszczalnie nie zapobiegną przyszłym trudnościom przy zwolnieniu tych terenów, zagospodarowanych już i użytkowanych np. przez dwa pokolenia. Olbrzymie trudności techniczne i gospodarcze powstają właśnie przy planowaniu przebudowy tych wielkich miast, które posiadają dzielnice zabudowane przeważnie domkami jednorodzinnymi. W okresie powojennym powstały więc, głównie na peryferiach tych miast, nowe dzielnice, o zabudowie wysokiej, z których trzeba przeciskać się wąskimi ulicami do śródmieścia przez gąszcz drobnej, przeważnie jednorodzinnej zabudowy.

Zdaniem architektów Budapesztu, Bukaresztu czy innych miast mających takie rozległe dzielnice, należy liczyć się z faktem, że przebudowa całego tego pierścienia dookoła centrum z dawną zabudową możliwa będzie w ciągu 30—40 lat.

Postęp techniki budowlanej i rozwój nowych materiałów upoważnia do założenia, że przy masowej typizacji i stosowaniu ograniczonej liczby typów prefabrykatów — domy jednorodzinne (zarówno wolno stojące, jak szeregowe lub inne) mogą być realizowane stosunkowo tanio, jeśli będą zbiorowo, montowane w terenie i uzbrajane w instalacje, zwłaszcza z dopuszczeniem własnej robocizny, np. przy wykonaniu wykopów, fundamentów i piwnic. Jest jednak rzeczą oczywistą, że w podobnym stopniu usprawnienie i potanienie budowy może dotyczyć również domów kilkumieszkaniowych.

Niewątpliwie po wykonaniu budynków prototypowych zabudowy jednorodzinnej opłaci się uruchomić produkcję prefabrykowanych domków przez wyspecjalizowane wytwórnie.

Artykuł Z. Szeligi („Polityka" nr 15/72) roztaczał „kuszącą" wizję przyszłości: miasta o rozciągniętej na dziesiątki kilometrów zabudowie jednorodzinnej i wskutek tego obsługiwane w przeważającej części przez indywidualne samochody. A więc w ustroju socjalistycznym i w warunkach umożliwiających prowadzenie gospodarki planowej roztaczamy wizję, która stała się koszmarną rzeczywistością w państwach kapitalistycznych, gdzie tego rodzaju dzielnice miejskie, stanowiące przykład niegospodarności i błędów, doprowadziły do takiego stanu, z którego trudno znaleźć wyjście nawet w bogatych krajach.

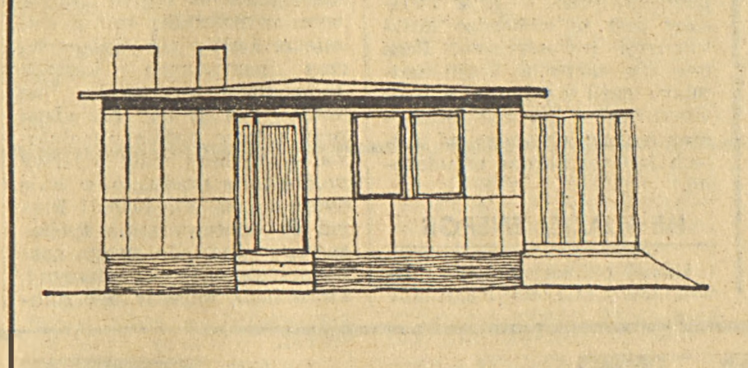
Ujemne strony takiego rozwoju terytorialnego miast wskutek zabudowy jednorodzinnej, rodzącej tendencję do poruszania się po takich miastach indywidualnym samochodem (również z dojazdem do pracy i z powrotem do domu) — wyczerpująco wykazali urbaniści, a zwłaszcza fachowcy w dziedzinie komunikacji, m. in. Buchanan w Anglii, Lehner w NRF. Ujemne cechy przerostu aglomeracji Paryża i Londynu, dławiących się wśród wielomilionowego zaludnienia nie kończących się osiedli pierścienia „suburbii", podkreślają Jean Fourastié i J. K. Galbraith.

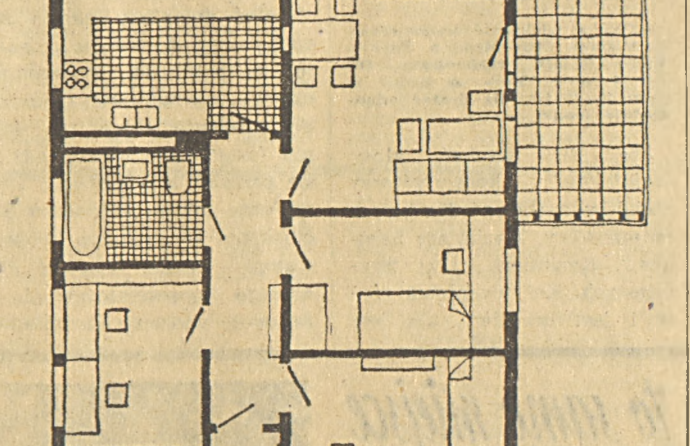
Włóczyłem się po Stanach Zjednoczonych, oglądałem tam wiele rzeczy interesujących a nawet wspaniałych, ale koszmarne wrażenie pozostawił na mnie dojazd do centrum Chicago czy Los Angeles przez dzielnice małych domków, ciągnących się nieprzerwanie na długości kilkunastu a nieraz kilkudziesięciu kilometrów.

O chęci posiadania mieszkania w domku jednorodzinnym decydują zarówno względy racjonalne, uzasadnione logicznie, jak i względy uczuciowe.

Pierwsze dotyczą możliwości uzyskania mieszkania w spokojniejszym otoczeniu i większego, a zatem lepiej dostosowanego do różnorodnych i zmiennych w czasie potrzeb. Drugie związane są

Dokończenie na str. 7





Projekt: Zakłady Domów Wytwarzanych Fabrycznie „Domont", przykład polski, powierzchnia 67 m kw., prefabrykowany, materiały drewnopochodne.

Nauka języków obcych:

MOJE AMATORSKIE TRZY GROSZE

ZYGMUNT BRONIAREK

Dyskusja na temat nauki języków obcych, prowadzona na łamach „Życia Warszawy" — i nie tylko, bo i „Polityka" również zamieściła na ten temat interesujące artykuły, a i w innych pismach sprawa ta pojawia się z regularnością przysłowiowego potwora z Loch Ness — skłania mnie do sformułowania w tej sprawie kilku uwag. Uwag absolutnego amatora, samouka, w gruncie rzeczy out-sidera, bo z wyjątkiem nauki języka angielskiego u nieodżałowanej pani prof. Eugenii Kownackiej w gimnazjum im. Władysława IV przed wojną — nigdy w sposób choćby pseudonaukowy nie zajmowałem się tym zagadnieniem. Nie powiem, żeby sprawa metodyki nauczania języków obcych była dla mnie „WSJO rawno"*), ale ponieważ po prostu życie zmusiło mnie do uczenia się języków obcych, nie miałem nigdy czasu, żeby nadać tej swojej nauce choćby pozory prawdziwej naukowości.

Dlatego wybaczcie, Czytelnicy „Życia Warszawy", że będę mówił o sprawach czysto praktycznych.

● Po pierwsze, nikt nie nauczy się języka obcego, jeżeli się go nie uczy. Nic nikomu nie pomogą najbardziej nowoczesne metody, najbardziej wyszukane podręczniki, najbardziej wprowadzeni w materię nauczyciele, jeżeli nie przysiądzie on sam fałdów.

● Po drugie — język obcy wymaga w pierwszym okresie — nauki codziennej! Żadne „dwa razy w tygodniu", albo i „trzy razy w tygodniu" nie rozwiązują zagadnienia. To tak, jak z filmami erotycznymi w Paryżu, które tutejsza i bardzo pruderyjna cenzura tnie (paradoks, ale to prawda): tylko rozpalają, ale nigdy nie zaspokajają. Dwie, a najlepiej trzy godziny dziennie, a rezultaty przejdą najśmielsze oczekiwania. Codziennie, to znaczy również w niedziele! W tym wypadku jak w słynnym filmie z Ray Millandem, każdy koniec tygodnia nie wykorzystany na naukę języków obcych — to „Stracony week-end".

● Po trzecie — ten, kto uczy się języków obcych, musi lubić nie tylko te języki, ale musi lubić uczyć się ich. To znaczy — musi lubić przedzierać się przez gąszcz języka obcego, musi lubić nie omijanie trudności, ale szukanie ich. Jeżeli we francuskim trudny jest subjonctif — to właśnie nawet przesadzaj z jego używaniem, nawet narażaj się na śmieszność, ale staraj się o stosowanie formy trudniejszej a nie łatwiejszej. Jeżeli tak ciężko nauczyć się na pamięć i powtarzać bezbłędnie słowa z „My Fair Lady":

„To-night old man you did it, you did it, you did it
You said that you would do it and indeed you did.
I thought that you would rue it, I doubted you'd do it
But now I must admit it that succeed you did"

— to właśnie ucz się ich, powtarzaj je jak papuga, aż do pełnego, nawet bezmyślnego ich opanowania.

Na targach paryskich spotkałem magistra Marka Choynowskiego z Polimex-Cekopu. Zaczęliśmy mówić o nauce języków obcych w językach obcych. Widać było od razu, że się w nich lubuje, że je kocha, że jest gotów skoczyć w najgłębszą głębię lingwistyczną, bo mu się ona podoba. Taki powinien być stosunek do nauki języków obcych, a nie — przed każdą lekcją — okrzyk przerażenia: „O Boże, znowu ta wstrętna angielska składnia".

● Po czwarte — nic nie zastąpi nauki czynnej. Umysł ludzki, poza nielicznymi wyjątkami, jest leniwy: dużo łatwiej słucha się niż czyta, czyta niż pisze, a już najłatwiej — ogląda się. Stąd — ta niezmierna potęga telewizji. I stąd — tylu ludzi, którzy uczyli się języka obcego, a którzy powiadają: „Gdy czytam, rozumiem. Gdy słucham, rozumiem. Najtrudniej — z mówieniem".

Naturalnie, że tak! Może z wyjątkiem angielskiego, który jest językiem specjalnie trudnym właśnie do rozumienia, liczy on bowiem niewiele samogłosek czy spółgłosek, które miałyby dokładne odpowiedniki w języku polskim. Toteż nawet w Stanach Zjednoczonych powstał swego czasu ruch, którego inspiratorzy domagali się dubbingowania filmów angielskich na... amerykański. Ale w ogromnej większości wypadków łatwiej jest rzeczywiście rozumieć niż mówić.

Po to, by przezwyciężyć wrodzone lenistwo umysłowe, trzeba się wiele uczyć na pamięć jak roli w teatrze i wiele tłumaczyć z polskiego na obcy — nie odwrotnie. Na głos. Od pomysłowości uczącego się zależy, jakie teksty wybierać, by przydawały się od razu do normalnej, „życiowej" rozmowy. Ale na przyszłość wszelkie teksty nowoczesne są przydatne: artykuły z gazet, wyjątki z powieści, w których wiele dialogów — świetne są kryminały, przemówienia mężów stanu, którzy przemawiać umieli czy umieją: de Gaulle'a, Johna Kennedy'ego, Pompidou, Brandta. A nieocenione są — jeżeli ktoś ma słuch — piosenki. Jak na przykład:

„Sans être certaine que l'on t'aime que l'on t'aime
Que l'on t'aime autant que toi même, itd. (Dalida).

Znajomość języka obcego nigdy nie zastąpi inteligencji, ani umiejętności samodzielnego myślenia. Ale jest to wspaniały instrument, bardzo wysoko liczący się na rynku międzynarodowym i na ogół nieźle płatny. Specjalnie korzystna jest w tej chwili kombinacja doskonałej, ale powtarzam, doskonałej równoczesnej znajomości języka rosyjskiego, angielskiego i jeszcze któregoś zachodniego. Bo, niestety, jeden obcy język, to już dziś za mało. Popatrzcie choćby na Francuzów, którzy przecież od urodzenia dysponują językiem międzynarodowym, a którzy obecnie mają wiele trudności na arenie światowej, bo nie znają ani angielskiego ani niemieckiego, a w ogóle — na ogół — są anty-talentami do nauki języków obcych.

Polacy — nie wiem, czy słusznie, czy nie — z tych talentów na Zachodzie słyną. Więc niech te opinie podtrzymują, rozpowszechniaja i umacniają. Żeby nie było tak, jak w owej anegdocie, w której panienka po skończeniu matury i zdaniu egzaminu z jezyka angielskiego, zgłasza sie na WSJO.

Pyta ją pani profesor:

— Do you speak English?

— Co, proszę?

— Pytam, czy pani mówi po angielsku.

— A oczywiście!

*) Wyższe Studium Języków Obcych; doskonałe i podobno dlatego już nie istnieje.

SŁOWOTWÓRCY

STANISŁAW GRZELECKI

Nasz język jest na tyle rozwinięty i wykształcony, że owe kilkadziesiąt tysięcy słów, które zawiera, wystarczają do wypowiedzenia każdej myśli, nawet tej zrodzonej w największym trudzie. Język jest tworem żywym, toteż zmienia się, odrzuca słowa umarłe, przyjmuje w siebie nowe. Jest rzeczą jasną, że pasażerowie współczesnych odrzutowców muszą mówić innym językiem niż mówili pasażerowie konnych dyliżansów, a piękny opis lotu nad Bałtykiem w „Urodzie życia" Żeromskiego sprawia dziś wrażenie pisanego językiem niemal księdza Jakuba Wujka. (Myślę, że trzeba tu wyjaśnić, iż ksiądz Wujek w szesnastym wieku przełożył na język polski Biblię).

Kiedy się słucha rodaków, odnosi się wrażenie, że u[współ]czesnemu Polakowi wyst[arcz]a na co dzień jakieś tysiąc — tysiąc pięćset słów z ojczystej mowy. Odliczywszy parę procent na przekleństwa, kilkanaście procent na slogany oraz pewną liczbę haseł potocznych, jak chleb, złoty, kremplina (a może kręplina?), otrzymujemy spory procent słów-wytrychów, oraz słów-parawanów. Jedne służa do otwierania trudnych spraw, inne — do ukrywania nieporadności.

Ostatnio osobliwa karierę robi stare słowo: zabezpieczać.

Traci ono swe pierwotne znaczenie, kiedy to służyło do oznajmiania, że zapewniono bezpieczeństwo ludziom czy rzeczom. Dziś „zabezpiecza" się to, co dawniej się po prostu zapewniało, a nawet i to, co dawniej się przygotowywało, za co brało się odpowiedzialność, to, co się kiedyś po prostu podejmowało, co się zwyczajnie robiło.

„Zabezpiecza" się więc już nie tylko pieniądze przed kradzieżą, dom przed włamaniem, wieś przed powodzią, rodzącą przed zakażeniem. Zabezpiecza się „powzięcie właściwych decyzji", „rytmiczne wykonanie planów", „prawidłowość wykorzystania fachowców", nawet „stan gotowości maszyn", a niedawno usłyszałem w wywiadzie telewizyjnym wypowiedź działacza terenowego, który mówił o „zabezpieczeniu żniw" w jego powiecie.

Słowa rodzą się z potrzeby. Znaczenie, które im się nadaje, informuje o stanie świadomości mówiącego. Zmienione znaczenie starego słowa: zabezpieczyć bywa bardzo często wyrazem pragnienia ażeby nie tyle „zabezpieczyć wykonanie" jakiegoś zadania, ile zabezpieczyć siebie przed odpowiedzialnością za sposób wykonania tego zadania.

Można sobie wyobrazić mechanizm powstania owego zjawiska językowego. Ktoś kiedyś chciał zapewnić zainteresowanych, że wykonał swoje obowiązki, zrobił to, co do niego należy. Nie był jednak pewny siebie, bał się ryzyka, bał się odpowiedzialności. Myślał przede wszystkim o tym jak się zabezpieczyć przed skutkami niepowodzenia. Więc się przezieczył. Zamiast powiedzieć po prostu: wyremontujemy maszyny żniwne do końca miesiąca... powiedział: zabezpieczymy remont maszyn... Inni w lot podchwycili tę wygodną, poręczną formułę i — poszła ona w kraj. „Zabezpiecza" kto może i co może. Kiedy się „zabezpiecza" daje się do zrozumienia, że się myśli szeroko, uwzględnia różne okoliczności, kiedy się zapewnia, obiecuje się najwyżej, że się po prostu zrobi.

Charakterystyczne jest to, że słowa zabezpieczyć w owym szczególnym znaczeniu nie używają ci, którzy istotnie biorą na siebie odpowiedzialność za podejmowane zadania. Za plany, za ryzyko, za robotę. Doskonale obywają się bez tego słowa ponieważ — widocznie — nie o tym myślą przede wszystkim jak zabezpieczyć siebie przed skutkami odpowiedzialności ale o tym, jak najlepiej zrobić to, co zrobić trzeba. Nie potrzebne im są słowa — parawany, ponieważ mówią to, co trzeba powiedzieć, ponieważ nie należą do tych, u których „słowo myślom klamie".

AWANTURA NAD WISŁĄ

RYSZARDA KAZIMIERSKA

W roku przestępnym, 29 lutego w „Sztandarze Ludu" napisała dziennikarka o pewnej niezbyt ładnej kazimierskiej historii, która doprowadziła do zmiany na stolcu przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Chodziło o mieszkanie.

W Kazimierzu nad Wisłą budowało się niewiele. Kilka dobudówek i plomb — oto dorobek gospodarki mieszkaniowej ostatnich lat. A potrzeby były i są. Ponad sto rodzin czeka na przyzwoity dach nad głową. Dlatego też, kiedy budowa nowego domu wznoszonego z funduszów rady narodowej zbliżała się ku końcowi, bacznie przyglądano się komu rada przydzieli mieszkania. 21 lokali w „Arce Noego" (tak nazwano budowlę zaprojektowaną przez inż. Lacherta przy ul. Nadwiślańskiej) rozdzielono. I — zaczęło się. Popłynęły skargi do Puław, Lublina, Warszawy. „Przewodniczący przydzielił sobie taakie mieszkanie..." „Zrobił sobie kominek, przebudował ścianki działowe."... „Dla przewodniczącego założono specjalną instalację elektryczną". „Upatrzył on sobie mieszkanie największe", „Kierownikowi apteki oddał klucze do trzypokojowego mieszkania, chociaż nie było w tej sprawie ostatecznej decyzji, ani przydziału" itd. itp.

Dziennikarz rzecz opisał, tak konkludując: „Samowola, rażące nieprawidłowości przy załatwianiu swoich spraw bytowych — to sprawy, które nie mogą ujść opinii społecznej, przewodniczący Prezydium MRN w Kazimierzu został odwołany ze stanowiska"...

W Kazimierzu zawrzało. Jak to został odwołany, skoro nie było sesji Rady Narodowej? Kto go odwołał?

DWIE SESJE

Zwołano sesję. Atmosfera była gorąca.

Sekretarz Komitetu Powiatowego w Puławach powie potem dziennikarzowi:

— Miejska Rada Narodowa wykazała niewłaściwe stanowisko. Całe nieporozumienie wywołał artykuł w „Sztandarze Ludu". Dziennikarka napisała, że D. został odwołany, a on był odwołany przez egzekutywę, a nie przez sesję. W związku z tym wybuchła awantura...

Były przewodniczący D. tak w czerwcu wspomina ową sesję:

— Tylko jeden głos był za przyjęciem mojej rezygnacji. No tak, ja złożyłem rezygnację po rozmowie w Komitecie Powiatowym. Ale 25—28 radnych nie chciało się zgodzić. Zawsze byłem posłuszny radzie — powiedziałem więc: jeśli sobie tego życzy, zostanę. Potem za to dostałem naganę z ostrzeżeniem. Za brak skromności.

Nowy przewodniczący, bystry trzydziestolatek, skomentuje ów rokosz kazimierski inaczej:

— Broniąc przewodniczącego, nie bronili jego, ale swojej godności. Kazimierzanie są dumni, godni, obrażliwi...

Trafił w sedno. Rozmawiałam potem z kilkoma obywatelami Kazimierza nad Wisłą. Pod adresem byłego przewodniczącego wysuwali sporo zastrzeżeń. Mówili o nim: Sceptyk. Nie wierzył, że może tu cokolwiek zrobić, ale dbał o swoje własne interesiki. Niektórzy mówili też o tym, że pomiatał ludźmi:

„Kiedy przyszedłem — siedział rozparty, a mnie trzymał na stojąco", „Ja tu mówię, a ten nie słucha i wychodzi". „Ten kominek i mieszkanie były kroplą, która przepełniła kielich, nie żałujemy go, ale tu chodziło o szacunek dla rady, o jej autorytet"...

Powinnam napisać: „szybko naprawiono błąd". Ale czy naprawdę naprawiono?

Były rozmowy wyjaśniające. Zwołano drugą sesję. Wynik głosowania: za odwołaniem przewodniczącego — 12 głosów. Ośmiu radnych wstrzymało się. Potem odbyła się intronizacja nowego mera Kazimierza. Czy nowy będzie dobry?

Przewodniczący MRN Wojciech Wodecki mówi:

— Tu nawet anioł nie byłby dobry. Kazimierzanie są zdegustowani. Nie mają gdzie co kupić, mieszkają w ruderach. Budżet Kazimierza skromniutki. Na remonty zabytkowych obiektów kultury — kazimierskich kamieniczek jest w kasie miasta parę tysięcy złotych, a trzeba by sto kilkadziesiąt tysięcy rocznie.

NIE MA KAZIMIERZ SZCZĘŚCIA

Nie ma Kazimierz szczęścia do przewodniczących i do planów.

Przed D., który w marcu odszedł, przez 11 lat królował znany pijaczyna, który tankował gdzie popadło i z kim popadło. Trzymał się stołka, ale nie był to ojciec dla Kazimierza troskliwy.

D. chciał coś robić, ale jak mówi „inni mu nie pozwalali", bo „co kto nowy tu przyjdzie, to go utrącą", „tu rządzi prywata, właściciele willi i mecenasi chcieliby Kazimierz zachować zakonserwowany w dawnej postaci, bo takim lubią go oglądać. Może stąd ten sceptycyzm, który mu zarzucali. Ale D. próbował przełamać opory. „Ile narad zorganizowaliśmy — wspomina — ilu ściągnęliśmy ludzi, ile osób zainteresowaliśmy Kazimierzem" Za jego kadencji zrodził się projekt zagospodarowania Kazimierza. Niedaleko rynku wielkie centrum handlowo-usługowe, nad Wisłą autostrada — obwodnica, tunel pod klasztorem, na zboczach gór pensjonaty i sanatoria, wielki hotel nad Wisłą, kolonia spółdzielczych domów dwupiętrowych, domki jednorodzinne. Za jego kadencji wytyczono narciarskie trasy. Marzyły mu się jeszcze skocznia, przystanie kajakowe itd. itd. Więc chyba wierzył, że można tu coś zrobić. No, ale pośliznął się na tym mieszkaniu w „Arce Noego", też za jego kadencji wybudowanej. Nie wiem czy na chwałę, czy na infamię, bo zdaniem niektórych koneserów, arka ta jest rzadkim paskudztwem, szpecącym urok renesansowego i barokowego Kazimierza.

Były przewodniczący D. powiada:

Najpierw Min. Kultury i Min. Budownictwa zaakceptowały plan centrum, teraz komuś znowu się nie podoba i chcą utrącić...

Oglądałam projekt. Nie dziwię się tym, co go chcą utrącić.

DWIE RACJE

Od 1 czerwca Kazimierz ma nowego konserwatora. Magister Jerzy Żurawski, dotychczasowy wicedyrektor muzeum w Łańcucie, otrzymał uprawnienia konserwatora wojewódzkiego. W Kazimierzu powitano go jak męża opatrznościowego. Zablokował decyzję o budowie centrum handlowo-usługowego oraz inne projekty „unowocześniania" zrodzone za kadencji D. Ma inne plany ocalenia Kazimierza. Chciałby tu przenieść różne zabytki drewnianego budownictwa, dworki rozproszone po Lubelszczyźnie, zachowując ich zewnętrzny wystrój. Wnętrza zaś można by przystosować do mieszkania. Ma zamiar odbudować i zagospodarować z sensem kazimierzowskie zabytki, z których wiele jeszcze leży w gruzach, bądź stoi popękanych, podstemplowanych.

Nowy przewodniczący, eksgimnazjalista kazimierzowski absolwent warszawskiej SGPiS (mgr), z dwuletnim stażem pracy jako inspektor Wydz. Finansowego w Puławach, o którym powiedzieli mi w Komitecie Powiatowym, to człowiek myślący, małomówny, dobiera słów: mówi o poczynaniach konserwatora:

— Chyba większość kazimierzan życzy sobie, żeby plany p. Żurawskiego zostały zrealizowane. On chce i może. Może to zrobić w ciągu 15—20 lat. Ma dostać odpowiednie środki.

Ale już słychać głosy „dojutrków": konserwatorzy chcieliby zachować Kazimierz renesansowy. Kazimierz barokowy. Kazimierz z lat trzydziestych. Krzywy płotek może i jest urokliwy, ale jest zawalidrogą, przez niego ulicy nie można wytyczyć. Ludzie chcą kanalizacji; robi się z oporami. Chcą gazu; też są kłopoty. Nie ma nawet porządnego szaletu, bo konserwatorzy mówią: ma być w stylu renesansowym. A to kosztuje 4 razy więcej. Nie ma więc pieniędzy, nie ma szaletu, a wycieczki chodzą po bramach. Domki jednorodzinne typowe mają być za wzgórzami, a w środku stylowe budyneczki z gontami. Ale nie ma tych gontów, a nie wiadomo, czy konserwator zgodzi się na gonty eternitowe. Nie można wybudować posterunku milicji (to co mają, urąga elementarnym warunkom przyzwoitości), bo też musi być w stylu kazimierzowskim, a na to brak funduszów. To samo z przychodnią.

Narzekają, i mają w tym swoje racje. Oni chcieliby już dziś stworzyć przyzwoite warunki życia ludziom w Kazimierzu mieszkającym, a także przybyszom, których przyciąga nie spotykany gdzie indziej urok pięknego miasteczka wśród wąwozów i gór oplatanych gęstwą krzewów i kwitnących sadów. Co prawda — urok ten w lecie brzydko pachnie.

Chcieliby więc, nie widząc środków i możliwości, proponują swoją wizję cywilizacyjnej sztampy. Tych, którzy chcieliby ocalić Kazimierz jako zabytek krajobrazu i architektury, nazywają specjalistami od balsamowania. Mówią: miasto nie może być zmumifikowanym skansenem. Musi żyć. Inaczej się rozsypie.

Może są to racje współczesnego barbarzyńcy, ale — czy tylko taka jest alternatywa: albo ocalenie Kazimierza za cenę warunków życia ludzi w nim mieszkających i tych, którzy chcieliby tu przyjeżdżać, by nie tylko podziwiać urok krajobrazu i architektury, ale zjeść, przespać się i odpocząć. — albo oszpecenie ohydnymi gmaszyskami, gigantycznymi pawilonami. Tertium non datur?... Wydaje mi się, że mgr Żurawski zaoferuje chyba to trzecie wyjście. Inaczej — łatwo można przewidzieć awantury nad Wisłą ciąg dalszy. Bo coś mi się zdaje, że poprzedni przewodniczący „poleciał" nie tylko za przydzielenie sobie mieszkania (ostatecznie musiał gdzieś się podziać, a poprzednio zajmowane lokum w domku Sicińskiego — dawnego konserwatora — musiał zwolnić dla nowego konserwatora), ale i za swoje widzenie Kazimierza.

Wiejskie horyzonty

ENERGIA i ROLNICTWO

RYSZARD MANTEUFFEL

W stosunku do wsi i rolnictwa bywa dosyć powszechnie wysuwany zarzut, że za mało się tam zużywa energii. Nie chodzi tu o zbyt małe zużycie energii ludzkiej, gdyż wprost przeciwnie, wylewane są krokodyle łzy nad zbyt ciężką pracą rolnika. Nie chodzi też o zbyt mało „energii" zawartej w paszy dla koni roboczych. Nawet odwrotnie, nasze poczciwe konie urastają do wymiarów diabolicznych i nieraz ich istnieniem tłumaczy się wręcz braki zaopatrzenia w mięso i artykuły mleczne. Zapomina się jednak o tym, że gdyby ich dzisiaj zabrakło, to byśmy z pewnością mieli mniej nie tylko tych produktów ale i chleba, gdyż traktoryzacja w skali jednego ciągnika na 100 ha gruntów chłopskich, którą posiadamy nie umożliwiłaby w żadnym razie uzyskania nawet dzisiejszej produkcji.

Chodzi mi tym razem o zbyt małe zużycie przez wieś i rolnictwo energii zawartej w paliwach stałych, płynnych i gazowych, a pośrednio i przede wszystkim w prądzie elektrycznym. W owym chórze niezadowolonych poczesne miejsce zajmują — energetycy.

Gdy chodzi o zbyt małe zużycie energii przez wieś i rolnictwo to można mówić o dwóch różnych sprawach. Jedna to — wysokość zużycia energii, druga to — struktura tego zużycia, a więc proporcje między różnymi źródłami energii.

W sprawie pierwszej powstaje pytanie, co jest dużo a co jest mało? Jedyną pomocą w tej ocenie może być porównanie z krajami znajdującymi się na podobnym poziomie rozwoju gospodarczego. Jeśli więc tak, to należy stwierdzić, że istotnie zużycie jest niskie. Czy jednak w przeszłości zależało komuś na tym, by to zużycie skutecznie zwiększać?

W rolnictwie istniała przecież tylko wiązana sprzedaż węgla, uzależniona od zakontraktowania określonych produktów. Na szczęście, dzięki rozsądnej decyzji naszych władz, zniesiono to ograniczenie sprzedaży węgla dla rolnictwa. Ponieważ jednak rolnicy nie rozkupili od razu zapasów węgla znajdujących się w składnicach, spotkałem się z komentarzem ze strony energetyki, że widocznie rolnicy węgla nie potrzebują.

Gazyfikacja przewodowa na wsiach prawie nie istnieje, a jej wprowadzanie jest problematyczne, gdyż związane jest to z bardzo kosztownymi inwestycjami. Poza tym nie mamy w kraju nadmiaru gazu ziemnego, a więc właściwie — po co? Dostarczanie gazu płynnego w butlach jest też bardzo utrudnione.

ILE I JAKIEJ ENERGII

Udział paliwa ciekłego, prawie wyłącznie do ciągników i silników spalinowych, jest też w zużyciu paliwa niewielki. Łączy się to jeszcze ze stosunkowo niską motoryzacją gospodarstw indywidualnych, która dopiero ostatnio, dzięki decyzjom władz zaczyna się poważnie liczyć. Pozostaje więc energia elektryczna, o którą głównie tu chodzi.

I tu muszę poruszyć sprawę drugą: strukturę zużycia energii w rolnictwie według różnych źródeł.

W r. 1970 struktura zużycia energii na wsi i w rolnictwie przedstawiała się następująco: paliwo stałe 86,1 proc., paliwo ciekłe 9,1 proc., paliwo gazowe 2,3 proc., wreszcie energia elektryczna 2,5 proc. Dodaję jeszcze, że zużycie energii przez wieś i rolnictwo, wynosi 2,2 proc. całkowitego zużycia energii elektrycznej w kraju. Należy więc się zgodzić z tym, że może to wywoływać uczucie niepokoju.

By znaleźć przyczyny tego zjawiska podam suche fakty.

W większości gospodarstw rolniczych brak przyłączeń trójfazowych, inaczej mówiąc, mają one prąd na światło a nie na siłę. W obecnym stanie sieci elektrycznej do 25 procent wsi przyłączeń takich w ogóle dokonać nie można.

Następują częste wyłączania prądu w godzinach szczytu oraz nie mniej częste awarie. Przyczyną tego jest słabość sieci oraz brak w nich dwustronnego zasilania. Powoduje to brak pewności, że prace korzystające z tej formy energii będą mogły być wykonane we właściwym czasie. Straty ponoszone przez rolników w postaci bądź pogarszania się jakości produktów i uszkodzenia zwierząt (np. przez niewydojenie krów), bądź całkowitego zniszczenia produkcji (np. wylęg młodego drobiu), bądź zwiększenia kosztów produkcji (np. przerwy w młocce) — działają odstraszająco.

Dochodzi jeszcze ograniczanie ilości dostarczanej energii w/g taryfy nocnej i trudności w uzyskaniu limitów na nią.

Wreszcie wysoki koszt energii elektrycznej.

ELEKTRYFIKACJA I RYZYKO

Dla całości obrazu należy dodać, że rolnik ponosi koszt dołączenia swego gospodarstwa do linii wysokiego napięcia, nie mówiąc już o koszcie zelektryfikowania samego gospodarstwa. Do tego dochodzą wysokie ceny urządzeń elektrycznych. Wynosi to ogółem przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jeśli więc założyć, że rolnik indywidualny reprezentuje jeszcze w jakimś stopniu wymierający już typ owego „homo oeconomicus", to trudno się dziwić, że nie kwapi się on do szybkiego podnoszenia poziomu elektryfikacji swego gospodarstwa. Jeśli bowiem krowy wskutek wywołanych nieregularnym dojem chorób wymion przestaną mu dawać mleko, świnie nie mające na czas parowanych kartofli będą słabo przyrastały na wadze, a pomoc sąsiedzka przy młocce będzie utrudniona — bo będą stałe przerwy w dostawie prądu, to w imię czego ma on tyle płacić? Płacić za doprowadzenie trójfazowego prądu do swego gospodarstwa oraz za maszyny, które będą musiały być dublowane przez inne urządzenia pracujące na węglu, bądź przez własne jego ręce czy też ręce jego żony?

Według energetyków wzmocnienie sieci elektrycznej na wsi i jej modernizacja, a tym samym zapewnienie niezawodności w korzystaniu z energii elektrycznej, ma być wykonane w okresie kilkunastu lat kosztem około 18 mld zł. No ale co mają robić rolnicy tymczasem? Można się obawiać by nie starali się jak najprędzej wyjść z rolnictwa. A co będzie według przewidywań, dalszym tego następstwem? Ogromne, niewspółmiernie wyższe koszty społeczne, które kraj cały będzie musiał ponieść, by zapewnić obywatelom wyżywienie, i tym uciekinierom z rolnictwa — pracę i środki do życia.

NIE W ODERWANIU

Przechodzę do konkluzji.

Zagadnienia energetyzacji wsi nie można traktować w oderwaniu od całości gospodarki narodowej. Inwestycje w zakresie energetyki wykonywane są według określonego planu ze środków budżetowych. Dostawą energii zajmują się przedsiębiorstwa energetyczne będące na rozrachunku gospodarczym i które oczywiście dbają o jak najlepsze wyniki finansowe. Urządzenia energetyczne produkują przedsiębiorstwa przemysłowe też na rozrachunku które dbają o maksymalną akumulację. A więc każdy sobie rzepkę skrobie.

Każda instytucja wypełnia swój plan i w wyniku tego rolnicy znajdują się w warunkach, które nie wszystkim odpowiadają i coraz więcej chłopskiej ziemi przechodzi do Państwowego Funduszu Ziemi. Jego zagospodarowanie kosztuje ogromne sumy, a jeszcze większe pieniądze trzeba wydać na budowanie domów mieszkalnych i zakładów pracy dla tych, co rezygnują z pracy w rolnictwie. Nie byłoby jeszcze tak źle gdyby nie to, że zwykle ci co odchodzą, są to najlepsi, w każdym razie najbardziej aktywni. Należy się więc liczyć z tym, że odbije się to negatywnie na poziomie produkcji rolniczej. Na dodatek środki trwałe porzucanych gospodarstw marnują się bezproduktywnie.

Jeśli kraj chce utrzymywać stosunkowo niskie ceny artykułów rolniczych to rolnictwo musi być subsydiowane. Robią to wszystkie państwa które stosują taką politykę. Chodzi tylko o to, w jakiej formie subsydiowanie to wypadnie najtaniej. Otóż stawiam pytanie: subsydiować szybka i pełna elektryfikację rolnictwa, czy przyspieszone odejście z rolnictwa? Sądzę że pierwsze rozwiązanie byłoby tańsze.

W możliwie jak najkrótszym czasie powinna być zapewniona niezawodność dostawy energii przez wzmocnienie sieci, ew. również przez zasilanie dwustronne.

Elektryfikacja wsi nie da się w żaden sposób oddzielić od całości polityki gospodarczej kraju.

to samo miejsce

JERZY KASPRZYCKI



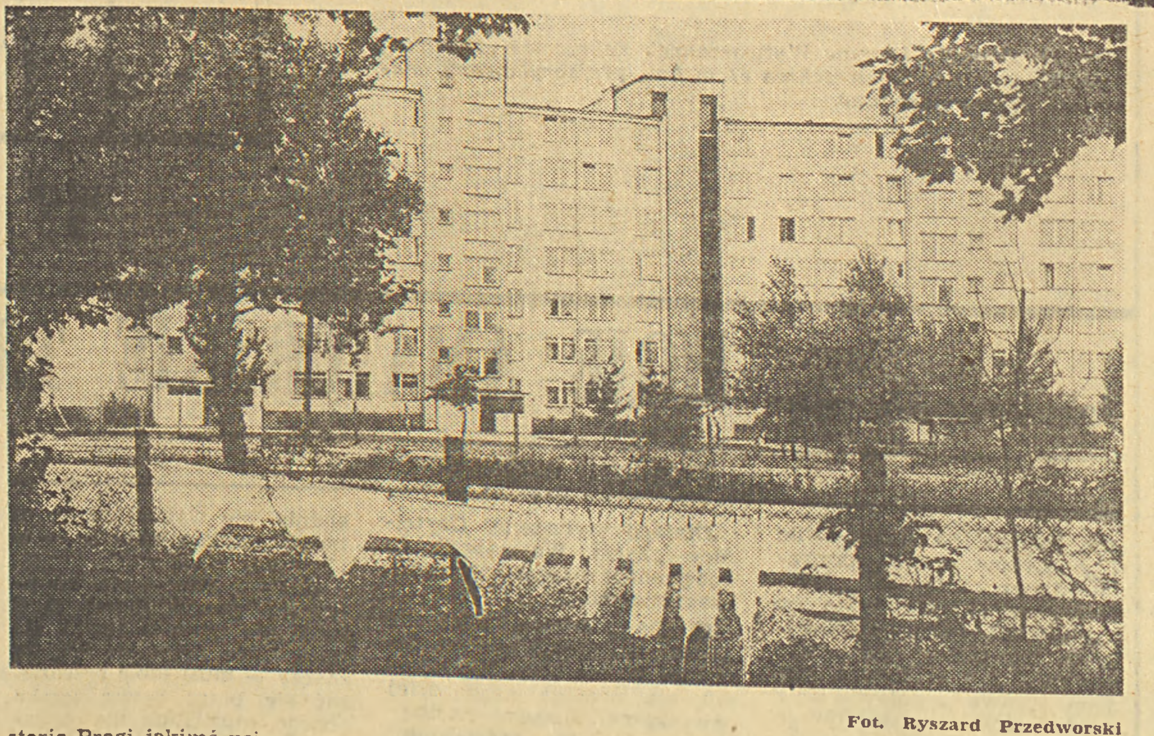
GRUSZE i WIĄZY

— Mieszkańcy sąsiedniego, młodszego o półwiecze osiedla „Praga II" traktują chałupinkę jak baśniową rezydencję krasnoludków. Mówią o niej z sympatią: „To jest tzw. domek felczera. Mieszka tam bardzo miła staruszka i mnóstwo dzieci. Stał tu, jak daleko sięgamy pamięcią". Skromniutka to pamięć — i zawodna informacja. Cóż mogą wiedzieć ludzie, którzy sprowadzili się w te okolice przed kilku zaledwie laty..."

A dopiero nic o nim nie wiedzą, gdy już go w ogóle nie ma! Maleńkie to było, do ziemi schylone, tkwiące jeszcze na pustym polu głównie dzięki nieruchawości władz dzielnicowych, które przez wiele lat nie potrafiły zagospodarować tego terenu. Drewniany domek przemykał się przez historię Pragi jakimś psim swędem. Według teoretycznych rozważań powinien spłonąć już w roku 1915, ponieważ sąsiadował zarówno z koszarami, jak i z torem strategicznej kolei obwodowej. Jeżeli ocalał, to niechybnie czekała go rozbiórka w latach międzywojennych, gdy rozbudowywały się obiekty wojskowe 36 pułku. Ale i to przetrwał, podobno dzięki wielkoduszności pułkownika Zabłockiego, który wydał odroczenie wdowie po właścicielu, majorze Cwietkowie, szefie służby weterynaryjnej bywszego Drugiego Orenburskiego Pułku Kozaków. Potem rok 1939 — jakim prawem to-to wytrzymało na przedpolach obleżonej Warszawy? I rok 1944 — znowu na głównym kierunku walk i znowu pod opieką tego czegoś, co jedni nazywają przypadkiem, inni zaś — opatrznością.

Był to jeden z przykładów złośliwej drwiny, z jaką historia często traktowała Warszawę. Zwalone wielkie, nowoczesne domy — i ocalałe chałupinki. Wywrócone do góry asfaltem, wielokroć przeorane szerokie arterie — i nie tknięte wąskie uliczki z kamienia polnego. Zniszczone piękno stuleci — i zachowana żałosna tandeta peryferyjnych bieda-domków.

Chałupka stała rzeczywiście na peryferiach — tych najgorszych, bo jeszcze nie podmiejskich, nie zielonych,



Fot. Ryszard Przedworski

płaskich i polnych, lecz szaroceglastych, wciśniętych między tereny wojskowe i nasyp kolei. Dziś już tak przyzwyczailiśmy się do trasy Starzyńskiego, że trudno wyobrazić sobie, jak to wyglądało przed kilkunastu laty. Od ulicy 11 Listopada — dawnej Esplanady — aż do torów kolejki wąskotorowej Warszawa — Jabłonna na tyłach ogrodu zoologicznego rozpierały się magazyny, baraki, budyneczki zamieszkane przez mnóstwo ludzi, lecz wolne od numerów hipotecznych i policyjnych. Nie chodził tu nikt, kto nie musiał. Zresztą — po co?

Po wybudowaniu trasy trochę z tych dawnych nastrojów i obyczajów pozostało na stokach nasypu. Jest to nadal ulubione miejsce spotkań towarzyskich przy butelce i kartach. Weterani kolejowego szabru spoglądają stąd z tęsknotą i żalem na migające wagony, w których za plombami przemyka tyle ciekawego towaru... W letnie wieczory radiowóz milicyjny jedzie tędy wolniutko, a służbowe oczy uważnie przepatrują każdy skrawek zarośli.

Naprzeciwko zamyka się już następna klamra pełnej, przemyślanej zabudowy, tak różniącej się od bezładnego stawiania bloków jak uszycie garnituru z kamizelką u porządnego krawca od kupowania ciuchów na bazarze. Miejsce, gdzie stała wdowia chałupinka, jest teraz obszarem wielkich robót ziemnych. Na naszym zdjęciu widać już — za płotem, obwieszonym bielizną — fragment drogi dojazdowej i parkingów przyszłego zespołu kąpielowo - wypoczynkowego. Mieszkańcy osiedli sąsiednich będą mieli tuż pod bokiem baseny i plaże wielkości niemal całego terenu sportowego Legii na Czerniakowie.

Praga było dotychczas również pod tym względem bardzo uboga. Przez wiele lat mówiono: „Przecież mogą chodzić nad Wisłę". Dopiero teraz przeciera się świadomość, że sport i wypoczynek to nieodłączna część życia dla ludzi, którzy nie chcą już tarzać się między butelkami po peryferyjnych wykrotach — jak ich poprzednicy.

Nad brzegami basenów pozostaną drzewa. Grusze i wiązy, które sześćdziesiąt lat temu posadził major Cwietkow.

KULTURA · SZTUKA · KULTURA · SZTUKA · KULTURA · SZTUKA · KULTURA

NIEDZIELA W DREŹNIE

BEATA SOWIŃSKA

Z Warszawy wyruszamy w sobotę po południu do Wrocławia; nocleg w hotelu i nazajutrz rano wyjazd w kierunku granicy, do Zgorzelca. Trasa długa, w sumie kilkaset kilometrów. I pierwsze stwierdzenie: szosy mają świetne nawierzchnie, są porządnie utrzymane i starannie oznakowane. Skąd więc ów utrzymujący się jeszcze tu i ówdzie mit o fatalnych polskich drogach?

Zresztą podobnych mitów znalazłoby się więcej. A jeśli nie mitów, to fałszywych wyobrażeń wynikających albo z niewiedzy, albo z jednostronnego oświetlenia spraw.

Kiedy oświadczyłam znajomym, że korzystając z otwarcia granicy między PRL a NRD chcę wyskoczyć na niedzielę do Drezna, żeby zwiedzić słynną galerię obrazów, powiedzieli mi, że gospodarze będą mnie tam chyba oglądać ze świecą. Bo wiadomo, że nasi rodacy w czasie wypraw turystycznych do NRD zwiedzają nie tyle muzea i galerie, co sklepy i domy towarowe.

— Czy to nie przesada? — zapytałam, ale w głębi duszy zaczęły mnie dręczyć wątpliwości. Dopiero gdy urzędniczka z biura podróży NRD przy ul. Kruczej poinformowawszy mnie o godzinach otwarcia galerii dodała „tu już dzisiaj, przed panią, sporo osób o to pytało", odzyskałam równowagę ducha. Ale tylko na parę chwil. Bo potem zrodziło się we mnie podejrzenie: a może to tacy sami wariaci, jak ja? (czytaj: wyjątki potwierdzające regułę?).

Więc, mimo wszystko, jechałam do Drezna z niepokojem w sercu. I może dlatego, gdy znaleźliśmy się u celu podróży, zaskoczenie było tak wielkie. Oto bowiem na olbrzymim placu przed Drezdeńską Galerią stały — prawie jeden przy drugim — polskie autokary. Naliczyłam ich siedemnaście. Z Katowic i z Wrocławia, z Gdańska i Białegostoku, z Warszawy i z Poznania, z Opola i spod Wrześni... Powie ktoś: no, dobrze, ale to były wycieczki zbiorowe, a więc sterowane, z określonym programem. Zapewne, gdyby jednak ten program uczestników nie interesował, nikt by ich nie zmusił do brania udziału w wycieczkach! Zresztą obok autokarów była cała masa samochodów prywatnych z polską rejestracją.

Toteż poczułam się nagle swojsko, prawie jak w domu. Tym bardziej że w Galerii słyszało się głównie język polski. W niektórych salach udzielano nawet głośnych wyjaśnień po polsku. Jednym słowem — turystyczna inwazja rodaków. Starszych i młodszych, z jednakowym zainteresowaniem oglądających zbiory sztuki. Trzeba zresztą przyznać, że gospodarze przygotowali się na przyjęcie gości zza miedzy. Postarano się o katalogi w języku polskim, przeszkolono odpowiednio personel Galerii, tak, że nawet ci, którzy nie znają języka niemieckiego, mogą się tu porozumieć.

Zdarzają się i sytuacje zabawne. Jak choćby ta, której byłam świadkiem. Do starszego pana stojącego samotnie u wejścia do jednej z sal Galerii, zwróciła się jakaś młoda dziewczyna i zapytała po niemiecku, gdzie znajdują się obrazy Rembrandta. Pan odpowiedział w tym samym języku. Dziewczyna bąknęła „danke", na co padło najczystszym polskim akcentem: proszę bardzo. — To dlaczego pan od razu nie powiedział, że jest Polakiem? — zawołała dziewczyna, po czym oboje wybuchnęli śmiechem. Widziałam ich potem raz jeszcze, już we dwoje, w sali malarstwa niderlandzkiego.

Galeria Drezdeńska to jedna z największych i najsłynniejszych kolekcji malarstwa europejskiego. Tu właśnie zobaczyć można m.in. arcydzieło Rembrandta — *Autoportret z Saskią na kolanach, czy Saskię z czerwonym kwiatem; Grosz czynszowy* i *Portret damy w bieli* — Tycjana; słynną *Madonnę Sykstyńską* — Rafaela; cudowny obraz Vermeera van Delf — świetlistą *Dziewczynę czytającą przy otwartym oknie list*. (Widziałam przed kilku laty w Paryżu zbiorowy pokaz prac tego wspaniałego malarza — chyba żaden z wystawionych tam jego obrazów nie wywierał takiego wrażenia, jak właśnie ten, z Galerii Drezdeńskiej); wybitne dzieła Rubensa (ze słynną *Betsabe przy wodotrysku*) Correggia i Veronese'a, van Dycka, Dürera i Watteau (urokliwa *Towarzyska rozmowa na wolnym powietrzu);* dzieła starych znajomych z hiszpańskiego Prado: wspaniałe płótno Velazqueza *(Portret męski*, zapewne Juana Mateo, głównego łowczego królewskiego), młodzieńcza *Św. Agnieszka* de Ribery; delikatna Madonna Murilla: drezdeńskie widoki miasta utrwalone przez Bellotta, czy — jeden z najbardziej ulubionych obrazów Drezdeńskiej Galerii — *Dziewczyna z filiżanką czekolady* — szwajcarskiego malarza, Liotarda. (Słyszę, jak przewodnik mówi: „proszę państwa, ta filiżanka jest z miśnieńskiej porcelany"). Hm, widocznie to jeszcze jeden powód, dla którego drezdeńczycy tak lubią ów obraz...

Wymieniłam niektóre tylko dzieła, a przecież jest ich znacznie więcej. Spacer po salach Galerii to pasjonująca wyprawa w świat sztuki, wizualny wykład z dziejów rozwoju i przemian świadomości twórczej, lekcja poglądowa z historii malarstwa. Nie tylko zresztą malarstwa. Zgromadzono tu bowiem również — ponoć największe w świecie — zbiory porcelany, a także kolekcję gobelinów, zbiór cyny itd.

Osobnym przeżyciem estetycznym jest sam Zwinger — ów wspaniały późnobarokowy zespół architektoniczny wzniesiony przez Pöppelmanna w początkach XVIII wieku na miejscu dawnego placu turniejowego. Turystów z Polski przyciąga tu dodatkowy element natury emocjonalnej. Od południa Zwinger spięty jest Bramą Koronną, na której widnieją polska korona królewska i polskie orły. Po zewnętrznej stronie Bramy również duży herb polski z Orłem i Pogonią, oraz herb saksoński ze skrzyżowanymi książęcymi mieczami. Tak oto kłania nam się historia — założycielem Zwingeru był wszak August II Mocny, król polski i elektor saski.

Z Drezdnem łączyły nas zresztą w historii związki nie tylko polityczne, lecz także kulturalne datujące się od czasów saskich (że wspomnę choćby przedstawienia drezdeńskiej opery nadwornej w Polsce, czy udział polskich muzyków w kapeli elektora saskiego). A w wieku dziewiętnastym? Przebywał, jak wiadomo, dłuższy czas w Dreźnie Słowacki, przebywał również Mickiewicz, który tu właśnie napisał Dziadów część III i Redutę Ordona. W okresie późniejszym mieszkał i tworzył w Dreźnie Kraszewski. (W r. 1960 w dawnym domku Kraszewskiego powstało muzeum jego imienia).

A skoro już zabrnęliśmy w historię, słów kilka o dziejach Zwingeru. W początkach XVIII wieku Drezno było potężną twierdzą. W miejscu, gdzie obecnie usytuowany jest Zwinger, znajdował się tzw. bastion Luna. W roku 1709 August Mocny polecił wznieść tu oranżerię dla egzotycznych roślin, drzew cytrusowych, wawrzynowych itp. (Do dziś jeszcze istnieje naszkicowany odręcznie przez króla projekt owej budowy). W ostatecznym zresztą efekcie dzieło odbiegło bardzo poważnie od tego szkicu; ze skromnego w założeniach ogrodu powstał jeden z najwspanialszych w Europie obiektów przeznaczony na uroczystości dworskie i przedstawienia na wolnym powietrzu.

I mała ciekawostka: w czasie budowy król miał zatarg z władzami wojskowymi Drezna. Zaprotestowały one przeciw przecięciu obronnego wału Zwingeru. Król nie wycofał się, poszedł jednak na pewne ustępstwo: nad fosą ochraniającą Zwinger przerzucono most nie kamienny, lecz drewniany, aby można go było szybko zniszczyć przed nadciągającym wrogiem.

Ale wróćmy do teraźniejszości. Jest niedziela, późne południe. Po Zwingerze krążą tłumy ludzi. Pełno ich pod Bramą Koronną i na dziedzińcu, podziwiają piękne ogrodowe kwiaty i strzeliste fontanny, przystają pod wspaniałymi rzeźbami Permosera ozdabiającymi pawilony, zwiedzają nimfeum z grotą i kaskadą. Wygląda tu wszystko tak, jak przed laty, utrwalone na obrazach Belotta. A przecież Zwinger w końcowych miesiącach wojny po nalocie alianckich sił lotniczych został w poważnym stopniu zniszczony. Dziś po owych zniszczeniach nie ma już śladu — odrestaurowanie tego zabytku należy do największych osiągnięć kulturalnych NRD.

Pora wracać. Zbierają się również do odjazdu inni polscy turyści. Na parkingu zaczyna się ruch, samochody, i autokary ruszają w drogę powrotną, w stronę Zgorzelca, ku otwartej granicy...

Na marginesie — refleksja: rozpowszechniła się u nas opinia, że turystyczne wyprawy do NRD mają jedynie charakter handlowy. Doświadczenie drezdeńskie wyraźnie temu przeczy. No, dobrze — powie sceptyk — ale to działo się w niedzielę, a więc w dniu, kiedy sklepy są zamknięte. Zgoda. Jednakże podobnie liczne rzesze polskich turystów widziałam w dzień powszedni, w poniedziałek w słynnym berlińskim Pergamonie. I jak mi mówili pracownicy tego muzeum, nie było to bynajmniej zjawisko wyjątkowe. Także w dzień powszedni spotkałam wielu polskich turystów w Poczdamie, w stylowym pałacu San Souci.

Czy to ma oznaczać, że wyprawy typu handlowego naszych rodaków nie interesują? Nic podobnego. Odwiedzają oni również berliński „cedet" i nawet dokonują tam zakupów, podobnie zresztą, jak nasi goście zza Łaby w domach towarowych „Centrum". I jedni i drudzy prawdopodobnie uważają, że rzeczy nabyte za granicą są może nie tyle ładniejsze od własnych, ile po prostu — inne. Kupują zatem to i owo. Wyciągając jednak wnioski generalne należałoby chyba stwierdzić, iż owa turystyczna wymiana — to ruch wielopłaszczyznowy i — dodajmy — wielostronnie owocujący. A w owym ruchu — zainteresowania kulturalne odgrywają poważną rolę.

Fakty i echa

Nowa książka Francoise Sagan

Dla miłośników twórczości Françoise Sagan, jej nowa książka „Des Bleus a l Ame" („Posiniaczona dusza") będzie zaskoczeniem. Ukazała się na francuskich półkach księgarskich w końcu czerwca i zyskała znakomite recenzje. Liczy 200 stron, podczas gdy żadna z dotychczas przez nią napisanych nie przekroczyła 120.

Dla swych czytelników Sagan jest istotą ekscentryczną, wiecznie młodą i beztroską. Wszyscy pamiętają ją jako amatorkę szybkiej jazdy samochodem, alkoholu i młodych adoratorów.

W swej nowej książce François Sagan przekreśla ten wizerunek, przyznając, że w wieku 37 lat „pogodziła się ze światem". Nazywa swą książkę powieścią-esejem i choć wprowadza do niej dwie postaci z innych książek, stwierdza, iż użyła ich jedynie jako pretekstu, by mówić o sobie samej. W istocie porusza w swej powieści wiele problemów, występuje ostro przeciwko narkotykom, a także... ruchowi feministycznemu, twierdząc, że w pismach kobiecych mężczyźni traktowani są niezasłużenie ostro. Jako matka 11-letniego syna, Saganka jest wspaniałomyślna w stosunku do młodego pokolenia, ale równocześnie ostro potępia wszelkie akty gwałtu, dokonywane przez młodych; twierdzi, że tym „warlatom jest po prostu niezbędna pomoc starszych, mądrzejszych i doświadczonych."

ROZMOWY O KSIĄŻKACH

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

BOSKA IVY

Nareszcie ukazała się książka Ivy Compton-Burnett po polsku. „Czytelnik" w swojej serii „NIKE" wydał jej powieść TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZESZŁOŚĆ. Dotychczas czytałem powieści tej autorki po angielsku i przypisywałem swojej słabej znajomości angielszczyzny to, że przedzierałem się przez gąszcze jej dialogów z taką trudnością. Tymczasem okazało się, że trudność polega nie na języku. Książkę w bardzo dobrym przekładzie Bronisławy Bałutowej czytałem z taką samą trudnością jak i tamte, po angielsku.

Bronisława Bałutowa nie tylko przełożyła powieść Ivy Compton-Burnett pt. TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZESZŁOŚĆ, ale zaopatrzyła ją bardzo dobrym posłowiem, które polskiego czytelnika wprowadza w istotę twórczości tej wspaniałej, niedawno zmarłej, i dopiero po śmierci właściwie ocenionej angielskiej powieściopisarki.

Twórczość tę od dawna sygnalizowali mi moi przyjaciele i nawet przysłali mi szereg jej powieści, które na razie bardzo mnie zastanowiły. Trudność w czytaniu dzieł „boskiej Ivy" polega na przezwyciężeniu bardzo mocnych oporów, które walczą — o dziwo — z jej bardzo prostym stylem. Wszystkie jej powieści — a napisała ich coś szesnaście — zbudowane są w ten sam sposób, chociaż sięgają po rozliczne tematy. Środowisko jest prawie zawsze to samo, średnia klasa burżuazji angielskiej i angielskiego ziemiaństwa, prawie takie samo milieu, jak to, w którym się rozgrywają detektywne powieści Agaty Christie. Zresztą i u pani Compton-Burnett nie brak w fabule elementu sensacyjnego — jest on jednak podany z obiektywnym chłodem, jak wszystko, o czym mówi ta niesamowita autorka.

Wszystko co się dzieje w jej powieściach, a dzieje się zasadniczo bardzo wiele, podawane jest w nie kończących się dialogach, państwa, dzieci, służby, wszystkich składników przeciętnego angielskiego domu. Z pozornym chłodem pani Burnett podaje dosłowną treść rozmów. Co prawda, nigdy nie stara się nadać tym rozmowom jakiejś osobliwej charakterystyki. Wszyscy mówią jednakowym literackim i bardzo poprawnym językiem. I wierna służba i przemądrzałe dzieci. Stwarza się przez to jakiś niesamowity, zupełnie nieokreślony świat, mający pozory rzeczywistości, ale tkwiący za szklaną ścianą bardzo dziwnej obcości.

Osoby, które mnie w swoim czasie informowały o twórczości Ivy Compton-Burnett — a były to osoby kompetentne, bo jedna z nich była amerykańska literatka Mary McCarthy, a drugą pisarka francuska Nathalie Sarraute, — twierdziły, iż pani Burnett zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego co pisze, ze świata jaki tworzy w niesamowitych dialogach, i że jest święcie przekonana, iż to, co pisze, „jest realizmem czystej wody, jedynym prawdziwym realizmem". Pani Compton Burnett była osobą „z towarzystwa", zewnętrznie przedstawicielką minionego pokolenia wiktoriańskiego, do ostatniej chwili życia nosiła kapelusze jak z Sagi Forsyte'ów i bodaj czy nie przykrywała jeszcze twarzy woalką. A przecież to, co pisze jest na wskroś nowoczesne.

„W utworach Compton-Burnett nie można się uskarżać na niedostatek fabuły — powiada Bronisława Bałutowa w swoim bardzo interesującym posłowiu do omawianej książki — U Compton-Burnett zawsze coś konkretnego się dzieje; często dzieją się rzeczy straszne, niby w powieści kryminalnej, czasem nawet mało prawdopodobne, jak w niedbale skleconym melodramacie. Lecz utwory jej, choć jest w nich pozorna naiwność i prostota, są niezmiernie trudne w czytaniu. Bohaterzy są inni niż zwykle w powieściach, dziwnie się zachowują i dziwnie mówią, wydają się jacyś widmowi i nieuchwytni."

.....bohaterem u Compton-Burnett jest w pełnym znaczeniu tego słowa cała grupa, nie jednostka; życie jednostki nie daje się tu oddzielić od społeczności. Wspólne życie w tych powieściach oznacza sieć wzajemnych zależności i wzajemnych zobowiązań, które mogą jednostkę krępować i ranić, lecz od których uciec niepodobna."

„Mistrzostwo Compton-Burnett leży przede wszystkim w tym, że znalazła ona sposób wyrażania całego bogactwa odcieni uczuć międzyludzkich, które zdają się niewyrażalne."

I oto po przezwyciężeniu tych wszystkich czytelniczych trudności stajemy wobec zadziwiającego zjawiska: stworzonego przez angielską pisarkę świata, który tylko jej wydaje się światem rzeczywistym, ale który ma swoje uzasadnione i bardzo wyraźne istnienie, wobec królestwa sztuki i moralności splecionego ściśle jak warkocze jej bohaterek. I mimo że wszystkie jej osoby mówią tym samym językiem, że autorka nigdy nie opisuje ich wyglądu ani ubioru, istnieją w naszej wyobraźni życiem rzeczywistym i bardzo przejmującym, stawiając przed nami szereg problemów, których rozstrzygnięcie zawsze sprawiałoby nam bardzo duży kłopot.

Tak właśnie i w tej powieści, którą dostaliśmy w polskim przekładzie, moralny dylemat Kasjusza i Katarzyny nie jest rozstrzygnięty, a to co się zdawało „sprawiedliwe", staje się źródłem niepokoju i nieszczęścia. Wielka moralność staje się pozorem — praktyka życiowa staje się moralnością. Jest to na pewno wspaniała powieść. Ale także i lekcja dla naszych powieściopisarzy, zwłaszcza dla tych bardzo kryształowych moralistów.

Byki i byczki

Irena Tetelowska

W roku 1969, w katastrofie lotniczej pod Zawoją, zginęła dyrektorka Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie, Irena Tetelowska. Jej działalność naukowa w zakresie prasoznawstwa zawiera się w wielu publikacjach i rozprawach, ogłaszanych na łamach czasopism. Niektóre z nich ukazały się właśnie nakładem Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie w Bibliotece Wiedzy o Prasie w książce pt. „Szkice o prasie" (pod redakcją Pawła Dubiela i Walerego Pisarka). Kto nie znał autorki, może znaleźć jej charakterystykę. We wstępie czytamy, że „Irena Tetelowska była szczególnie predestynowana do tego, by w polskim prasoznawstwie stać się jedną z najważniejszych postaci: miała za sobą studia polonistyczne, dziennikarskie i socjologiczne, kilkuletnią praktykę dziennikarską oraz doświadczenie w zakresie nauczania dziennikarstwa... umysł skłonny raczej do syntezy niż analizy jednostkowych faktów... polemiczność..." itd.

Rozprawy, zawarte w tym tomie, potwierdzają wspomnianą opinię. Zarówno uwagi na temat teorii prasoznawczych, jak i rozważania, poświęcone analizie zawartości prasy przedstawiają Tetelowską jako umysł precyzyjny, jako naukowca o dużej indywidualności. Jej uwagi na temat funkcji społecznych gazety czy rozważania w związku z wynikami badań nad odbiorem prasy zawierają wiele wniosków, do dziś aktualnych. Osobne miejsce zajmuje esej o sensacji prasowej — temat, nie podejmowany przed nią przez nikogo.

Oczywiście, książka Tetelowskiej przeznaczona jest przede wszystkim dla fachowców. Jeśli wspominam o niej w tej rubryce, to dlatego, że Tetelowska interesowała się również sprawami stylu wiadomości prasowych i że jej uwagi na ten temat mogą być pomocne wielu piszącym. Autorka ostro występuje np. przeciwko prymitywnemu komentowaniu informacji — czy to przez doczepianie przymiotników (albo rzeczowników) wartościujących, albo przez dodawanie apodyktycznego sądu odautorskiego. Podobnie aktualne są jej uwagi o rzemiośle dziennikarskim, co również ma wiele wspólnego ze słownictwem i stylem.

Wzmianka o książce Ireny Tetelowskiej ma na celu przypomnienie tej autorki, szerszemu ogółowi nie znanej, a ludziom piszącym — godnej polecenia.

(IBIS)

OPOWIADANIE

ZIELONA TRĄBKA

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

Nic nie zapowiadało tej dziwnej wady, co wyszła na jaw w siódmym roku życia naszego jedynaka Henia. Możebyśmy nie zwrócili na nią uwagi, gdyby nie Fela, która z wycieczki zagranicznej przywiozła mu trąbkę z zielonego plastyku. Chłopiec wydawał się zadowolony z prezentu i Fela też była rada, że sprawiła mu przyjemność.

— Instrument ma, jak widzisz, pięć ruchomych klapek — objaśniała. — To są tak zwane wentyle. Każdy po naciśnięciu wydaje inny ton tak, iż można wygrać na tym jakąś łatwiejszą melodię, na przykład „Wlazł kotek". — Lecz kiedy malec dmąc w trąbkę zamierzał odejść, przytrzymała go lekko za ramię: — A „dziękuję" cioci nie powiesz?

Spojrzał na nią zdziwiony, potem zwrócił oczy na nas, swych rodziców, jakby pytał: „Czego ona chce ode mnie?". Wówczas matka go pouczyła: — Wypada, Heniu, abyś ładnie podziękował cioci za upominek.

Ja zaś dodałem bardziej stanowczo:

— Podziękuj, słyszysz?

— Nie umiem — odparł i odmaszerował do kuchni, skąd rozległ się naraz przeraźliwy sygnał jak klakson straży ogniowej pędzącej do pożaru. Chcieliśmy biec zobaczyć, co się tam stało, ale Fela powstrzymała:

— Ma zadęcie co się zowie, tylko żeby mnie podziękować, zabrakło mu oddechu. Wziął trąbkę jakby mu się należała i teraz używa sobie!

— Nie rozumiem, co mu się dzisiaj stało — zafrasowała się moja żona — Zawsze dziękował za wszystko.

— Rozpieszczacie go! Dzieci należy uczyć grzeczności od pieluszek, bo później mogą narobić rodzicom wstydu.

— To mu przejdzie.

— Albo może już przeszło — wtrąciłem. Po czym uchyliwszy drzwi do kuchni, zawołałem:

— Heniu, chodź tu na chwilkę! — A gdy wszedł, nie odejmując od ust instrumentu, zaproponowałem przyjaźnie: — Może teraz powiesz cioci „dziękuję"?

Utkwił wzrok w suficie, jakby namyślał się nad tą propozycją, następnie potrząsnął głową w milczeniu i zatrąbiwszy krótko wyszedł z pokoju. Fela ściągnęła wargi w kwaśnym uśmiechu, pewno chciała znów powiedzieć coś uszczypliwego, moja żona jednak zręcznie ją uprzedziła:

— A swoją drogą, Felciu, mogłaś sprezentować mu coś lepszego niż ta imitacja ze sztucznego tworzywa! Trzymać to w ustach to bardzo niehigieniczne. Mam tylko nadzieję, że prędko mu się znudzi ta twoja zabawka! — zakończyła, dając do zrozumienia, że chłopiec w gruncie rzeczy nie ma za co dziękować. Wtedy Fela obraziła się na nas i wyszła, chłodno się pożegnawszy. Henio trąbił dalej na całego, a ja przysłuchując się tej kakofonii spytałem:

— Czy nie zauważyłaś, kochanie, że on dzisiaj w ogóle unika słowa „dziękuję"? Przy Feli nie chciałem tego poruszać, a przecież jest w tym coś zastanawiającego.

— Możliwe, że napadła go ta fantazja — przyznała z wahaniem. — Wiesz, jak to bywa w wieku przejściowym.

— Siódmy rok Henia to nie wiek przejściowy.

— Miałam na myśli wiek dwudziesty z jego obyczajami. Tyle rzeczy się zmieniło, więc i mowa się zmienia, a niektóre wyrazy wychodzą z użycia. Wszelako uczyńmy próbę raz jeszcze. Może przy ciotce się krępował? — Heniu, ucisz się tam nareszcie i chodź tutaj.

— Czego? — mruknął, patrząc tym razem w ziemię.

— No, jeżeli mamusię kochasz, to powiesz „dziękuję"!

— Kiedy zapomniałem!

— Przypomnij sobie, bardzo cię proszę. I tatuś chciałby usłyszeć, prawda?

A więc pomogę ci: dzię... dzię...

— Dzięcioł! — wykrzyknął ze złością. I wyniósł się z pokoju, trąbiąc i tupiąc jak kompania żołnierzy przy dźwiękach marsza.

Sprawa wyglądała poważniej niż się z początku wydawało. Nie ulegało już wątpliwości, że w umyśle chłopca powstał jakiś uraz, jakiś zator etymologiczny.

— Trzeba dziecko natychmiast ratować! — zawołała moja żona. — Istnieją poradnie zdrowia psychicznego. Zaprowadzę tam Henia, niech go zbadają.

Poszła z nim następnego dnia, lecz wróciła nie mniej przygnębiona. Gdy spożywszy obiad wyprawiliśmy synka na podwórze, opowiedziała mi jak było w poradni.

— Dyżurująca pani psycholog przeprowadziła z Heniem test na inteligencję. Ogólny wynik był początkowo pozytywny. „Nie widzę powodu do niepokoju", — oświadczyła. Następnie jednak po badaniu specjalnym nie podtrzymała swej diagnozy. Okazało się bowiem, że dla Henia nie istnieje nie tylko słowo „dziękuję", ale także „przepraszam". Wtedy zaczęła doradzać trepanację czaszki, nie czekać aż w mózgu Henia powstaną komórki zastępcze, które wypełnią lukę w jego słownictwie. Na operację się nie zgodziłam — i to wszystko!

Jako głowa domu i ojciec miałem obowiązek wziąć na siebie główny ciężar tego bolesnego faktu, że dziecko nasze cofa się do stanu niemowlęctwa. A zaczęło się to od zapominania wyrazów, których nauczyło się najpóźniej. Usłyszawszy me objaśnienie żona jęknęła:

— To okropne! Co będzie dalej?!

Dalej było tak: Henio przestał mówić także „proszę", „słucham", „do widzenia", „dzień dobry" i „dobranoc". Mowa jego stawała się coraz lakoniczniejsza: „Ty! Co?! No! Daj. Wont!", a zanosiło się, że w końcu jedynym środkiem porozumienia się z nami będzie rozmowa na migi. I okaże się, że jesteśmy rodzicami kretyna!

Ze zmartwienia wpadliśmy w bezsenność i nieraz prawie do świtu deliberowaliśmy nad ratunkiem chłopca, nad jego przyszłością, podczas gdy on sam najspokojniej spał obok na kanapce. Na stołeczku z ubraniem jak zwykle leżała jego zielona trąbka.

Aż przyszło mi na myśl, że to od niej wszystko zło się zaczęło! Gdyby Fela nie obdarzyła go tą tandetną zabawką, psychika Henia nie doznałaby szoku. Drobna przyczyna miewa często tragiczne skutki, niedopałkiem papierosa wywołuje się pożar lasu. Może więc usunę źródło kolokwialnych zaburzeń chłopca, gdy zabiorę mu trąbkę? Warto spróbować! Wstałem z łóżka jak najciszej, otworzyłem okno i wyrzuciłem ją precz, połamawszy przedtem na drobne kawałki.

— Coś ty zrobił? — przeraziła się żona.

— To się okaże, jak Henio się zbudzi — odrzekłem, wracając pod kołdrę. Obserwowaliśmy go bez zmrużenia oka, aż zrobiło się jasno i za ścianą odezwało się radio, dudniąc na cały dom dziennikiem porannym. Chłopiec poruszył się, ziewnął nie unosząc powiek i wyciągnął rękę po swój instrumencik, aby jak zwykle strażackim sygnałem odpowiedzieć na głośnik sąsiada. Nie znalazłszy trąbki, siadł na posłaniu i rozglądał się po sypialni. Matka uśmiechnęła się do niego czule:

— Dzień dobry, syneczku. — A gdy nic na to nie odpowiedział szepnęła mi z wyrzutem: — Widzisz? Tylko mu przykrość sprawiłeś!

Tymczasem Henio przetrząsnął swe posłanie, zajrzał pod nasze łóżka i pod szafę, pobiegł do łazienki i do kuchni, po czym wrócił bardziej zdenerwowany, ale wciąż milczący.

— Szukasz swej trąbki? — spytała go matka. Jeszcze wczoraj na podobne pytania odpowiadał swoim: „No!" Dzisiaj zaś i na to się nie zdobył! Ogarnęła mnie trwoga: czyżby utracił do reszty nie tylko mowę, ale i słuch? Czyżbym mimo woli stał się sprawcą nowego i silniejszego wstrząsu? Żona nie miała wątpliwości, że tak się stało.

— Zabiłeś go moralnie! — krzyknęła. — Straciliśmy dziecko!

Uderzyły na mnie zimne poty, nie chciałem być synobójcą. Na szczęście opatrzność zlitowała się nade mną i natchnęła mnie pomysłem.

— Uspokój się, Heniu! — zawołałem ubierając się błyskawicznie. — Tatuś kupi ci drugą autentyczną trąbkę.

Nie słyszał, pełzając na czworakach i zaglądając do każdego kąta. A żona łamiąc ręce biadała:

— Jakże kupisz, jeżeli sklepy otwierają o jedenastej, a jest dopiero po szóstej. Przez pięć godzin Henio będzie się męczył strasznie, a nie wiadomo czy nowa trąbka coś tu pomoże.

— Pojadę wprost do fabryki. Tam pracę zaczynają o szóstej. Spodziewam się, że dyrekcja pójdzie mi na rękę, sprzeda pojedynczą sztukę.

Dyrektor, do którego udało mi się trafić, był ludzki: przychylnie wysłuchał mej żarliwej prośby, po czym magazynier pokazał mi cały asortyment instrumentów dętych, z których wybrałem lekką mosiężną trąbkę z trzema wentylami. Zapłaciłem według ceny hurtowej i wielbiąc w duchu uczynność bliźnich pobiegłem z powrotem do domu. Henio ze zwieszoną głową i otępiałą twarzą siedział na swej kanapce, wciąż nie ubrany. Matka stała nad nim, gniotąc mokrą od łez chusteczkę.

— Ogłuchoniemiał zupełnie — oznajmiła z nie tajonym bólem.

— Poczekaj! — zawołałem. — Może nie jest tak źle?

Serce mi waliło z emocji, gdy przyłożyłem złociście błyszczącą trąbkę do ust i wydobyłem z niej kilka czystych dźwięcznych tonów. Usłyszał je, oczy jego nabrały przytomniejszego wyrazu. Wobec tego usiłowałem zagrać coś do tańca, podskakując to w górę, to na boki. Wyciągnął rękę z uśmiechem i przemówił wyraźnie:

— Daj!

— Podoba ci się, syneczku? — uradowała się matka.

— No!

— I chciałbyś sam zagrać?

— Aha!

— To powiedź: proszę! — zaryzykowałem. Na jego twarzy odbiła się ciężka walka wewnętrzna, zaczerwienił się i pobladł, otworzył usta i zamknął, wreszcie jakimś nieswoim jakby od brzuchomówców zapożyczonym głosem wymamrotał:

— Proszę!

— Nie męcz dziecka, na miłość boską! — syknęła żona. Lecz chłopczyna, kiedy mu pospiesznie wręczyłem instrument, powiedział już bez wysiłku:

— Dziękuję.

Zanim ochłonęliśmy ze zdumienia, zadął w ustnik, zrobił kiksa i stropił się:

— Oj, przepraszam! — bąknął i ustawiwszy inaczej palce na wentylach zaczął grać jak należy.

Padliśmy sobie z żoną w objęcia: nasz syn był uratowany!

Kryzys polityczny w Argentynie

PERON, SI?

ANNA PIASECKA

Juan Domingo Peron z pewnością jest człowiekiem nieprzeciętnym. W wieku, kiedy większość ludzi wycofuje się z czynnego życia, 76-letni eksdyktator Argentyny pracuje systematycznie po 15 godzin na dobę. Przez jego rezydencję na przedmieściu Madrytu przewija się nieprzerwany strumień gości z Argentyny i codziennie napływa tam 1500 listów od jego zwolenników.

Po 17 latach wygnania Peron szykuje się podobno do triumfalnego powrotu do swojej ojczyzny. To, co jeszcze niedawno wydawało się zupełnie nieprawdopodobne — dzisiaj stało się realne: wszelkie przeszkody prawne do powrotu byłego dyktatora zostały usunięte. Kilka miesięcy temu rząd gen. Lanusse oficjalnie cofnął oskarżenie o zdradę stanu ciążące nad Peronem od 1955 r., a 27 czerwca br. przywrócono mu pełne prawa obywatelskie. Oznacza to, że Peron nie tylko może bezpiecznie wrócić do kraju, ale wolno mu również głosować i kandydować w wyborach prezydenckich przewidzianych na marzec przyszłego roku.

Czy Peron skorzysta z tej szansy? Czy rzeczywiście uda się do Argentyny i czy stanie w szranki wyborcze? Oto pytania, które pasjonują obecnie obserwatorów sceny argentyńskiej.

LEGENDA EL LIDERA

Jak to się dzieje, że Peron nie podzielił losu wielu innych dyktatorów latyno-amerykańskich, którzy już dawno poszli w zapomnienie? Skąd bierze się u milionów Argentyńczyków niemal mistyczne uwielbienie człowieka, który 17 lat temu w niesławie musiał opuścić swoją ojczyznę?

Juan Domingo Peron jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci na firmamencie politycznym Ameryki Łacińskiej. Jego gwiazda wzeszła w 1943 r.: 4 czerwca grupa pułkowników argentyńskich zbuntowała się przeciwko konserwatywnym dowódcom, przejmując władzę w kraju. Peron należał do tej grupy, ale wkrótce zrozumiał, że brak jej zaplecza społecznego i doszedł do wniosku, że jego działalność w ministerstwie pracy i nawiązane dzięki niej ścisłe kontakty ze słabymi wówczas związkami zawodowymi, mogą nie tylko stworzyć bazę dla reżimu, ale i umożliwić mu osobiste dojście do władzy. Robotnikom argentyńskim, pochodzącym głównie ze wsi, nie zorganizowanym, wyzyskiwanym i lekceważonym przez wszystkie dotychczasowe rządy, nowy minister pracy rzucił przynętę w postaci szerokiego systemu ubezpieczeń socjalnych. Jednocześnie pobudził masy — często wątpliwymi metodami — do tworzenia nowych, pro-peronowskich związków zawodowych.

Działalność ta okazała się dla przyszłego dyktatora zbawienna. Kiedy grupa konserwatywnych wojskowych zarządziła marsz swych oddziałów na Buenos Aires i zmusiła Perona do ustąpienia z zajmowanych stanowisk, ten ostatni zwrócił się z apelem radiowym do argentyńskiej klasy robotniczej. Obawiając się utraty zdobyczy socjalnych, które dał im właśnie Peron, robotnicy spontanicznie ruszyli z fabryk i udaremnili zamach stanu. Jak to określił jeden z działaczy związkowych, „pierwszy raz proletariat Argentyny wystąpił jako siła historyczna".

Wybory z 24 lutego 1946 r. były już tylko aktem formalnym. Ale poparcie Argentyńczyków dla Perona nie było czysto formalne; do mas wyborców przemówił główny slogan kampanii wyborczej: „Peron si, Braden no". Spruille Braden — ówczesny ambasador USA w Buenos Aires — bezceremonialnie wtrącał się w sprawy wewnętrzne Argentyny, przemawiając na wiecach antyperonowskiej opozycji. W wyborach znalazły więc m. in. ujście tradycyjnie antyamerykańskie nastroje Argentyńczyków, a Peron, oprócz mas pracujących, zdołał zapewnić sobie poparcie klas średnich, obiecując opiekę nad przemysłem krajowym i uniezależnienie Argentyny od monopoli zagranicznych.

Jego posunięciom sprzyjał okres koniunktury gospodarczej. Po II wojnie światowej Argentyna zgromadziła duże rezerwy dewizowe dzięki eksportowi wołowiny. W końcowym okresie władzy Perona rezerwy te były już jednak na wyczerpaniu, a sam dyktator odstąpił od antyimperialistycznych postulatów i na powrót otworzył wrota inwestycjom USA. Ograniczone zdobycze socjalne, które zresztą zawsze trąciły nieco starożytnym „chlebem i igrzyskami", nie stanowiły już dostatecznej przeciwwagi ucisku politycznego.

Obalenie Perona w 1955 r. przez juntę wojskową przeszło w Argentynie bez większego wrażenia.

Peron udał się na wygnanie, ale legenda El Lidera zaczęła się powoli odradzać. W pamięci Argentyńczyków zatarły się ujemne strony rządów byłego dyktatora i jego mało sympatyczne cechy: skrajna demagogia, ciągoty profaszystowskie. Dzisiaj pamięta się raczej, że Peron występował w imieniu „ludzi bez koszul" i obiecywał, że każdego z nich stać będzie na befsztyk.

OŚMIU PREZYDENTÓW

Ani te dawne obietnice, ani wybitna osobowość Perona nie uchroniłyby go jednak od zapomnienia, gdyby nie fakt, że były dyktator pozostawił po sobie w Argentynie poważną siłę, która dotąd odgrywa dużą rolę na arenie politycznej kraju. Siłą tą jest ruch peronowski — założony przez Perona tzw. ruch justycjalistów, który niemal bez reszty opanował potężne związki zawodowe CGT, liczące około 3 500 000 członków i ma też wpływy w warstwach średnich. Po obaleniu Perona justycjalizm, który aspiruje do roli czegoś pośredniego między kapitalizmem i socjalizmem — przeszedł znaczną ewolucję. Niektóre ugrupowania neoperonowskie idą w swych żądaniach dalej i uważają tradycyjny justycjalizm za zbyt mało radykalny społecznie.

Kolejni prezydenci Argentyny — a było ich już od czasu obalenia Perona ośmiu: trzech cywilnych i pięciu wojskowych — nie potrafili znaleźć modus vivendi z opozycją peronowską. I to właśnie leżało u źródeł ich porażki: żaden z nich nie dotrwał dotąd do końca swojej kadencji.

Obecny mieszkaniec Casa Rosada, gen. Alejandro Lanusse, przejął ster rządu w marcu ub.r. drogą zamachu stanu. Od swoich wojskowych poprzedników, sprawujących władzę od 1966 r., różni się on tym, że postanowił przywrócić w Argentynie rządy cywilne i przeprowadzić wybory. W tym celu Lanusse pragnie dokonać dzieła „wielkiego pojednania narodowego" i zyskać poparcie opozycji politycznej, zwłaszcza zaś peronistów, którym obiecał dopuszczenie do udziału w wyborach (pierwszy raz od 1962 roku, kiedy to idąc ręka w rękę z komunistami, odnieśli oni wielki sukces wyborczy). Stąd zgoda na powrót Perona do Argentyny i stąd dialog prezydenta z peronistami.

Czy Peron rzeczywiście wróci i czy będzie ubiegał się o fotel prezydencki? Należy o tym mocno wątpić. Został on co prawda wysunięty na kandydata przez justycjalistów, ale ruch ten jest rozbity na frakcje i wielu jego przywódców widzi w sędziwym El Liderze raczej symbol niż człowieka zdolnego do ewentualnego kierowania państwem. Należy podejrzewać, że sam Peron obawia się, iż gdyby wrócił dziś do Argentyny straciłby wiele z romantycznej aury jaka go otacza. I wreszcie trudno wyobrazić sobie, aby prawicowy odłam argentyńskich sił zbrojnych dopuścił do sytuacji, w której Peron miałby najmniejsze choćby szanse.

W ostatnich tygodniach sytuacja w Argentynie, od lat przeżywającej głęboki gryzys gospodarczy i polityczny, skomplikowała się jeszcze bardziej. Pod koniec czerwca w wielu miastach zdarzyły się nowe strajki robotnicze, manifestacje antyrządowe i starcia uliczne między robotnikami i studentami a wojskiem i policją. Tłem strajków i demonstracji są katastrofalna sytuacja gospodarcza i ucisk polityczny. Demonstranci domagają się m. in. zniesienia stanu wyjątkowego, uwolnienia więźniów politycznych oraz protestują przeciwko reformie konstytucji, mającej zapewnić zwycięstwo w wyborach kandydatowi armii.

Na odnotowanie zasługuje również opublikowana ostatnio w prasie deklaracja grupy pułkowników argentyńskich — zwolenników „orientacji peruwiańskiej". Domagają się oni ograniczenia penetracji obcego kapitału, anulowania ustaw represyjnych i uwolnienia więźniów politycznych. Postulują natychmiastowe rozpisanie wyborów i przejście do rządów konstytucyjnych. Deklaracja pułkowników jest nowym świadectwem rozłamu w argentyńskich siłach zbrojnych i ujawnia istnienie nurtu postępowego w tych siłach, zwłaszcza na niższych szczeblach hierarchii wojskowej.

W tych dniach prezydent Lanusse, reprezentujący umiarkowane, nacjonalistyczne skrzydło korpusu oficerskiego, wyraźnie usztywnił swoje stanowisko, ulegając zapewne — w obawie przed nowym przewrotem wojskowym — prawicowym odłamom sił zbrojnych. Postawił mianowicie Peronowi ultimatum: jeżeli pragnie kandydować w wyborach, musi wrócić do Argentyny najpóźniej 25 sierpnia br. Peron ze swej strony potępił „arbitralność" tej decyzji i oskarżył rząd wojskowy o spisek, mający na celu udaremnienie wyborów i wprowadzenie „skrajnej dyktatury". Jeszcze bardziej niepokojący jest fakt, że 7 bm. argentyńska Narodowa Rada Bezpieczeństwa zamroziła wszystkie fundusze należące do centrali związkowej CGT, przeznaczone na sfinansowanie kampanii wyborczej peronistów.

W tej sytuacji dalszy dialog między rządem wojskowym i peronistami stoi pod znakiem zapytania, a powrót Perona do Argentyny jest coraz mniej prawdopodobny. Coraz bardziej prawdopodobna wydaje się natomiast możliwość, że rząd zrezygnuje z dzieła „pojednania narodowego" i bądź odwoła wybory, bądź też drogą przedwyborczych machinacji z góry zapewni zwycięstwo kandydatowi argentyńskich sił zbrojnych.

Moskwa na co dzień

RYNEK

Od naszego stałego korespondenta,
WOJCIECHA KUBICKIEGO

Moskwa, w lipcu

Po rosyjsku to się nazywa po prostu — „rynok", ale oznacza zarówno plac targowy jak i halę. W Moskwie jest tych hal trzydzieści, a wokół każdej są jeszcze mniejsze lub większe targowiska z jakimś kawałkiem dachu nad straganami.

Różne koleje te targowiska przechodziły, różnie na nie patrzono w różnych epokach — czasem jak na trochę wstydliwy relikt przeszłości, czasem znów z większą dozą sympatii, a teraz po prostu widzi się w nich dobry sposób uzupełnienia i wzbogacenia wielkomiejskiej sieci handlowej. Rynkowy handel zyskał sobie prawo stałej obecności w siedmiomilionowej stolicy, a świadectwem znaczenia, jaką mu się przypisuje, jest budowa wciąż nowych hal — dużych, jasnych, porządnie wyposażonych w urządzenia sanitarne, wypożyczalnie wag, bufety itp.

Przybysza z Warszawy, przywykłego do odwiecznych bojów prasy i publiczności o zachowanie choćby paru straganów na Polnej, smutnie rejestrującego wyrzucanie targowisk na coraz dalsze przedmieścia i oddanie byłej hali targowej bokserom — zdumiewa w pierwszej chwili, a potem zazdrość budzi troska moskiewskich władz o rozwój tej formy handlu także w samym centrum metropolii. To nie są drobiazgi: rocznie co najmniej 60 milionów kupujących, 280 tysięcy ton owoców i warzyw! I będzie coraz więcej, bo na miejscu starych rynków, takich jak Bałmański, Krestowski, Usaczewski, Pticzij (ptasi) buduje się w tej pięciolatce nowe lub też rozbudowuje stare obiekty, rezerwując w planach zagospodarowania przestrzennego miasta tereny na ich dalsze powiększanie.

W nowych i zmodernizowanych obiektach instaluje się oczywiście ogrzewanie, sieć z wodą zimną i gorącą, a nawet w pobliżu hotele dla przybyłych z towarem. Rozwija się bazy transportowe obsługujące rynki, przy czym z samochodów tych mogą korzystać zarówno kołchozy, jak i pojedynczy mieszkańcy wsi przywożących do stolicy własne owoce i warzywa, by sprzedać je na wynajętej po godziwej cenie ladzie w rynkowej hali. W taki sposób obsługiwany będzie też nowy Wielozawodzkij Rynok, większy nawet od Centralnego. Budowa tego obiektu uznana była za jedną z priorytetowych inwestycji Moskwy.

— Latem — powiada dyrektor zarządu hal i targowisk Moskwy Jewgienij Andriejewicz Fiedorow — codziennie handluje u nas po 15 tys. ludzi. Kupujących jest, oczywiście, wielokrotnie więcej. My ze swej strony staramy się przyciągnąć do handlu mieszkańców rejonów rolniczych. Nasi przedstawiciele bywają na miejscu, zawierają umowy z kołchoźnikami i poszczególnymi gospodarstwami, pomagają organizować dostawę towaru do miasta. Przecież — konkluduje dyrektor — im więcej towaru na rynku, tym on tańszy!

Ano właśnie — ceny. Dostawy warzyw i owoców ze specjalistycznych gospodarstw ogrodniczych, państwowych i spółdzielczych sprawiły, że także rynkowe ceny zaczęły się obniżać, choć nadal są zazwyczaj wyższe niż w sklepach (oczywiście z wyjątkiem istniejących na każdym rynku kilku stoisk państwowych). Niegdyś i towar z reguły bywał lepszy, ale teraz, kiedy pod Moskwą pracują już ogromne państwowe gospodarstwa ogrodnicze i sadownicze — nierzadko rynkowy ogórek czy pomidor bywa bardziej wymiętoszony od państwowego. Klienci też coraz odważniej grymaszą.

Kto sprzedaje, kto kupuje? Kupują chyba wszyscy mieszkańcy Moskwy: jeśli nie regularnie to przynajmniej raz na tydzień ktoś z rodziny odwiedza rynek. Największy ruch jest oczywiście w wolne od pracy soboty, które stały się szybko tradycyjnym dniem zakupów. W zwykłe dni ruch większy jest tylko rano i pod wieczór, a najlepiej kupuje się w niedzielę, kiedy handel odbywa się tylko do południa, kupujących jest niewielu, a sprzedawcy w obawie przed zepsuciem się własnego towaru oddają go po cenach nieraz nawet o połowę niższych od sobotnich.

Handlują mieszkańcy podmiejskich osad, hodujący koło domu trochę ogórków, pomidorów, rzodkiewki i owoców, ale jest też sporo przybyszów z daleka, gdzieś hen z Kubania, Białorusi (grzyby!) no i oczywiście z Gruzji. Ci ostatni prowadzą raczej towary delikatesowe: granaty, wczesne warzywa, brzoskwinie, morele itp. Poza tym można zawsze kupić na rynku bardzo dobry miód i bardzo nietrwałe, bo nie wiadomo dlaczego nie trzymane w wodzie kwiaty.

Oczywiście targowanie się należy do rytuału zakupów, wolno też zawsze spróbować kwaszonej kapusty czy kiszonego ogórka, miodu i rzodkiewki, czasem nawet — jeśli interes słabo idzie — kupcy z Tbilisi częstują plastrami arbuzów. Atmosfera tego handlu jest sympatyczna a stosunki pomiędzy kupującymi i sprzedającymi układają się lepiej niż w sklepach. W ten sposób wszyscy są zadowoleni a państwo ma z tego pewien dochód, którego też się nie lekceważy. Bo to nie jest margines, lecz poważnie traktowany, trwały element w modelu radzieckiego handlu detalicznego.

EGIPT — nie ten dla turystów

Korespondencja własna z Egiptu
BOHDAN RUDNICKI

—Kroczymy tą drogą dopiero 20 lat. Młoda jest nasza rewolucja, ale Egipt czerpie też przecież z doświadczeń siedmiu tysiącleci swego istnienia. Jesteśmy zahartowani... Spieszymy się, ale nie przyspieszamy. Chwila rozstrzygająca i tak musi nadejść. Konfrontacja naszych sił z siłami agresorów jest koniecznością historyczną, jest także koniecznością moralną. Nasza pewność to nie lekkomyślne „malesz" — „nic to, jakos tam będzie..." — powiedzonko pokutujące jeszcze, niestety, w arabskim świecie. Wiemy, jak będzie — bo tę przyszłość wypracowujemy. Czy stanie się to jutro, czy pojutrze, to już w świetle naszych wielotysięcznych doświadczeń nie jest takie istotne. To powinno panu starczyć za odpowiedź na pytanie: kiedy?... — usłyszałem niedawno w Kairze od jednego z egipskich przyjaciół.

— Liczymy na sojuszników, zwłaszcza z bratnich krajów socjalistycznych, ale zdajemy sobie sprawę, że decydującym czynnikiem jest nie jakość sprzętu, ale postawa człowieka. A więc — nas samych. Cenimy sobie opinię publiczną, moralne poparcie uczciwej części świata — ale nie przeceniamy efektów tego poparcia. Pragniemy solidarnego poparcia krajów arabskich i mamy je: słowem, złotem, strategią naftową... Ale ciężar walki poniesiemy przede wszystkim my sami — tłumaczono mi także w Kairze.

Nie próbowałem polemizować. Przed przyjazdem do Egiptu przewędrowałem przez Liban, Syrię, Irak, Kuwejt, Bahrain — i dla moich tamtejszych rozmówców, nawet ze sfederowanej z Egiptem i Libią Syrii, było oczywiste, że daninę krwi złoży przede wszystkim żołnierz frontowy ze szkoły Nasera.

Jaki jest ten żołnierz? Czy potrafi być sprawnym i dzielnym użytkownikiem sprzętu, jaki mu dano do ręki, na jakim go posadzono? Czy jest przygotowany — psychicznie?

Nie czuję się dość kompetentny, by odpowiedzieć na te pytania. Słyszałem wypowiedzi, że lata mobilizacji, stała gotowość — prowadzą w armii do napięcia, które wymaga szybkiego, czynnego rozładowania. Ale chodziłem po Kairze, Aleksandrii, Asuanie i — wbrew temu, co czytałem w „bojowych" reportażach niektórych moich szanownych polskich kolegów po piórze — nie odniosłem wrażenia, aby społeczeństwo egipskie, z którego się ci żołnierze wywodzą, żyło na co dzień psychozą wojny.

Z wyjątkiem stref przyfrontowych, skąd zresztą ewakuowano większość mieszkańców w głąb kraju, życie toczy się wszędzie normalnie, to znaczy zgiełkliwie, kolorowo, w zaaferowaniu codziennymi sprawami ulicy, warsztatu, bazaru, kawiarni... Aleksandria wabi swymi pięknymi kąpieliskami turystów-wczasowiczów, Luksor, Asuan, Giza — miłośników zabytków. Kairski bazar Muski — skorych do zakupów klientów. Młodzież tłumnie wylega na tradycyjne wieczorne spacery po miejskich deptakach, nie rezygnując z należnych jej wiekowi przywilejów. Jak zawsze na barwnym Wschodzie, jak to już widziałem w Egipcie przed laty, przed samą wojną 1967 roku.

A jednak — jest tam inaczej niż przed pięcioma laty. Pomijam to, że nie wszędzie wolno mi było obecnie zajrzeć, nie każdy kąt kraju fotografować, co dowodzi, że w sprawach związanych z obronnością kraju nie ma i nie może być „maleszowania" — od wspomnianego słówka-wytrycha „malesz". To postulat oczywisty. Zaskakujące natomiast było dla mnie, że to pozornie „maleszujące" społeczeństwo stworzyło w ciągu tych ostatnich lat mocne podstawy bytu gospodarczego. Właśnie teraz — i pomimo wszystkich trudności. A więc powiedzenie mego przyjaciela: wiemy, jak będzie, bo tę przyszłość wypracowujemy — nie jest pozbawione podstaw.

Z dowodami postępu gospodarczego Arabskiej Republiki Egiptu stykamy się zresztą bezpośrednio. Sporo naszych turystów zajrzało już z wycieczkami „Orbisu" do Egiptu, i jako że interesowało się tam głównie zaopatrzeniem sklepów i bazarów, mogło naocznie stwierdzić, że Egipt ma obecnie do zaoferowania klientowi nie tylko tradycyjne „orientalne" wyroby pamiątkarskie, ale i różne atrakcyjne artykuły przemysłowe rodzimej produkcji, np. tekstylia bawełniane i z domieszką tworzyw sztucznych, przędzę bawełnianą, trykotaże, ręczniki, obuwie, galanterię skórzaną, płaszcze i kurtki skórzane itp. Wiele z tych artykułów zastępuje z powodzeniem artykuły luksusowe pochodzenia zagranicznego, których sprowadzanie i sprzedaż zostały zakazane z dniem 1 maja br.

Nie trzeba zresztą, dla stwierdzenia postępu w produkcji przemysłowej Egiptu jechać aż do Kairu; wystarczy odwiedzić któryś z wielkich magazynów warszawskiego „Centrum" czy zajrzeć do stołecznej Hali Mirowskiej.

A przecież Egipt jest nie tylko wielkim producentem wspomnianej bawełny (5 miejsce w świecie), zwłaszcza świetnej bawełny długowłóknistej (1 miejsce w świecie), wyrobów bawełnianych i z tworzyw sztucznych, wyrobów skórzanych, ryżu, papierosów, jarzyn i owoców — ale także rozwija z każdym rokiem przemysł ciężki i chemiczny, na podstawie zwiększonego potencjału energetycznego (siłownia hydroenergetyczna na tamie asuańskiej) i zasobów surowców mineralnych. Rozwija się produkcja żelaza i stali, nawozów sztucznych (fosforowych i azotowych), elektrotechnika, petrochemia, oparta na zwiększonym, mimo utraty zasobów z Synaju, wydobyciu ropy naftowej, produkcja materiałów budowlanych, środków transportu kołowego i morskiego (własne statki ze stoczni aleksandryjskiej) itp. To wszystko osiągnięcia ostatnich dziesięciu, jakże trudnych lat.

— Dostarczamy Egiptowi maszyny, sprzęt, urządzenia przemysłowe, nawet całe obiekty fabryczne — informował mnie niedawno w Kairze radca handlowy ambasady PRL p. Edmund Sarnacki. W bieżących rozliczeniach clearingowych mamy jednak pewne zadłużenia. Samej tylko bawełny bierzemy z Egiptu ostatnio za ponad 14 milionów dolarów clearingowych, ryżu za 4 miliony, przędzy za 2 do 2,5 miliona. Spodziewamy się, że tegoroczny import wspomnianych artykułów, a także gotowych tekstyliów, trykotaży, ręczników, obuwia, galanterii skórzanej oraz artykułów spożywczych osiągnie wysokość 75—80 milionów dolarów clearingowych, i że wartość importu przewyższy na razie wartość naszego eksportu. Dobrze więc powinniśmy się starać, aby te dysproporcje, ku zadowoleniu obu stron, wyrównać. Mamy przecież te możliwości...

A więc, Egipt — to nasz cenny partner handlowy, a współpraca gospodarcza z tym krajem to nie frazes, jak to sobie czasem wyobrażają niektórzy kawiarniani mędrcy w Warszawie. I jeszcze jedno, co warto wiedzieć o Egipcie: mimo wojny, mimo poniesionych porażek, ten kraj ciężko pracuje dla swojej przyszłości.

RZYMSKIE LATO

Od stałego korespondenta, ZDZISŁAWA MORAWSKIEGO

Rzym, w lipcu

Macchiavelli w liście do jednego z florenckich Medyceuszów wyraził pogląd, że zajmowanie się polityką w okresie kanikuły prowadzi do fatalnych rezultatów. Stwierdzenie to oparło się na dobrej znajomości włoskiego klimatu.

Wieczne Miasto na okres sezonu upałów po prostu zmienia skórę. Przede wszystkim w blasku lipcowego, śródziemnomorskiego słońca renesansowe pałace i kamienice nadające ton centrum, czyli sercu Rzymu, całkowicie zmieniają kolor. Ochra, będąca niemal obowiązkowym kolorem tynków i kamiennych okładzin, nabiera jasno-rdzawego odcienia, stanowiącego w połączeniu z granatem zawsze bezchmurnego nieba prawdziwą symfonię upału, który się nie tylko czuje, ale i widzi.

Zmieniają się także ludzie. Rzymianki np. należące przez trzy czwarte roku do najbardziej „zrobionych" kobiet Europy, prawdziwych mistrzyń makijażu, obecnie przemieniają się w coś pośredniego pomiędzy Cygankami a hieppieskami. Włosy związane w węzeł lub rozpuszczone jak u dziewczynek zastępują zwykle wyrafinowane fryzury. Opalenizna wywabia środki kosmetyczne. Powiewne spódnice lub obcisłe spodnie i sportowe przezroczyste bluzki (pod którymi połowa kobiet niczego nie nosi) wyparły dokumentnie wymyślne stroje jesieni, zimy czy wiosny.

Turystki zagraniczne paradują po Rzymie w odzieniu plażowym, co wywołuje czasami gwałtowne reakcje przedstawicieli porządku publicznego. Niedawno np. pewien sędzia osobiście kazał zaaresztować i skazał na grzywnę w wysokości 20 tys. lirów (35 dolarów) pewną młodą i zgrabną Niemkę, która demonstrowała przechodniom już nie uda, ale pośladki. Mój znajomy lekarz — laryngolog twierdzi, że jedyną intymną częścią damskiej anatomii pozostały jeszcze... migdałki, których — z wyjątkiem śpiewaczek operowych — nikt nie pokazuje publicznie. Reszta wystawiona zostaje na pokaz. Owa golizna, która niestety stosunkowo rzadko jest estetyczna, ma jedną dobrą stronę: zmusza do dbałości o sylwetkę.

Mężczyźni również zdejmują z siebie co mogą. Krawat obowiązuje jedynie w parlamencie, podobnie jak marynarka. Poza tym nosi się płócienne spodnie, sandały na gołe nogi i koszulki z krótkim rękawem, najczęściej bardzo kolorowe. Pewien arcybiskup, z którym jadłem obiad przed kilku dniami, przyszedł do restauracji w takim samym stroju, z tym, że spodnie miał czarne a koszulę popielatą. Kelnerowi w białej marynarce i czarnej muszce, który chciał go pocałować w pierścień oświadczył: niech się pan nie fatyguje, jest za gorąco!

Inną specyfiką sezonu jest tryb życia. Przeciętny rzymianin o tej porze roku wstaje bardzo wcześnie, pracuje do 12.30, po czym zjada obowiązkową porcję klusek i sałaty oraz udaje się spać. Miasto wraz ze sklepami i restauracjami budzi się około godz. 17 i funkcjonuje na pełnych obrotach do drugiej — trzeciej nad ranem. Na kolację do prywatnych domów nie zaprasza się przed godziną 22, a ostatni seans filmowy rozpoczyna się o pierwszej w nocy.

Wieczorem, po zachodzie słońca, zmienia się bowiem rzymski klimat. W dzień gorący wiatr od morza niesie wilgoć, duchotę i upał. Wieczorem zaczyna wiać tramontana, wietrzyk od gór. Po godzinie dociera nad Rzym rozkoszny chłód. Temperatura spada do 25—20 stopni i można wytrzymać na ulicy.

W mieszkaniach, przede wszystkim w ubogich dzielnicach wąskich uliczek i małych dusznych klitek, przebywanie pod dachem staje się prawdziwą udręką. Całe życie przenosi się na chodnik. Dzieci grają w klasy. Rodzice koczują na krzesełkach, turystycznych składanych stolkach czy nawet wynoszonych na dwór kanapach. Kolacje, zasadniczy posiłek dnia, przygotowuje się na przenośnych piecykach i rusztach na węgiel drzewny. Zapachy smażonej oliwy, ryb, pomidorowego sosu i wina unoszą się nad miastem jak sztandar lata.

Restauracje i gospody przenoszą się na lato na chodniki i place. Po prostu wynosi się stoliki na dwór i donosi tam z kuchni potrawy.

Pizza napoletana czyli ciasto zagniecione z oliwą, posypane serem, polane pomidorowym sosem z oliwkami, które piecze się w bardzo gorącym piecu w oczach klientów, święci triumfy ze względu na stosunkowo dostępną cenę. Małe rybki, wielkości połowy papierosa, smażone w całości i jedzone z głową i ogonem są już potrawą osób mogących sobie pozwolić na pewien luksus. Kotlet wołowy czy cielęcy stanowi danie kosztowne, nie mówiąc już o tym, że jest niemal zawsze twardy jak podeszwa. Wino nadal kosztuje tyle co woda mineralna i niewiele się od niej różni. Pije się je w ogromnych ilościach, jest jednak tak lekkie, że naprawdę mało kto bywa pijany. Piwo należy do napojów stosunkowo kosztowniejszych, podobnie jak soki owocowe.

Rzym letnich miesięcy jest inny nie tylko ze względu na upał i jego konsekwencje. Zmienia się też oblicze społeczne miasta.

Padroni — „panowie" wyjeżdżają nad morze lub w góry lub przynajmniej wywożą tam swoje żony i dzieci. W mieście zostaje proletariat, ten milion ludzi, którzy głosują na partię komunistyczną i nigdy czy prawie nigdy nie mają urlopu oraz masy turystów i samotni mężczyźni, których stać na letnisko dla rodzin. Znikają Rolls Royce'y i sportowe cabriolety, znikają wyrafinowani lokaje prowadzący psy na spacer i fertyczne murzyńskie służące. Jaśnie panowie i ich służba przenoszą się do Rapallo, Sorento, na Capri czy w Dolomity lub do rozsianych po całych Włoszech, padupadających pałaców i pałacyków na wsi.

Atmosfera miasta zmienia się, staje się mniej wykwintna i zarazem bardziej naturalna. Teatry, poza Operą w Termach Caracali obliczoną wyłącznie na turystów, zamykają swoje podwoje. Natomiast trupy wędrownych śpiewaków, neapolitańskich połykaczy ognia i cygańskich wróżbitek wchodzą w szczytowy sezon. Luksusowe sklepy przystępują do remontu swoich pomieszczeń, liczba zaś wędrownych przekupniów sprzedających najdziwniejsze towary po „rewelacyjnie niskich cenach" rośnie z dnia na dzień. W restauracjach z kelnerami we frakach pomimo klimatyzacji panują pustki, ale uliczne piecyki z pizzą czy pieczonymi kasztanami pracują na pełnych obrotach. No i, co tu ukrywać, upały sprzyjają namiętnościom.

Rzym pomimo statusu „świętego miasta" chyba tylko za czasów Katona był purytański. Wówczas jednak nie marzył nawet o świętości. Ambicje tego typu przyszły znacznie później i nie wywarły wyraźnego piętna na tutejszej obyczajowości.

Święty Augustyn przed kilkunastu wiekami pisał w swoich natatkach: „rzymskie słońce burzy i krew, zaś rzymianki są tak piękne, że nie starczy wszystkich fontann całego grodu, aby ją ostudzić". Był wówczas biskupem, a do dzisiaj pozostał jednym z filarów filozofii chrześcijańskiej.

Myślę, że można mu wierzyć w tej sprawie.

Notatnik kolekcjonera

Dyskusja o katalogu

Nad Katalogiem Znaczków Polskich rozpętała się burza. Co prawda Zeusem zsyłającym nań gromy jest jak dotąd tylko p. Jakucewicz, który w „Filatieliście" (nr 10) uderzył w Katalog sam, a w „Polityce" (z 27 maja) — w towarzystwie p. Wieruckiego, ale można odnieść wrażenie, że Katalog znalazł się pod atakiem większości filatelistów. Czy, aby jest tak naprawdę?

Troska o niemarnowanie papieru jest na pewno bardzo chwalebna. Ale gdy posuwa się ją zbyt daleko, dochodzi się łatwo do absurdu. Katalog Znaczków Polskich istnieje od 12 lat i stał się ważną pozycją na filatelistycznym rynku wydawniczym, ważną pozycją eksportową, a w każdym razie biletem wizytowym polskiego znaczka za granicą. Czy nie jest rzeczą raczej lekkomyślną żądać zmniejszenia częstotliwości jego ukazywania się? Ciekaw jestem jakie to pozycje chcieliby autorzy takich żądań drukować na papierze w ten sposób zaoszczędzonym? Nie widać jakoś takich pozycji, jej Bohu!

W tezach pp. Jakucewicza i Wieruckiego jest sporo zwykłych nieporozumień. Właśnie w chwili, gdy w całym świecie — również w Polsce — rośnie zainteresowanie całostkami, listami lotniczymi itp. walorami filatelistycznymi, postulują oni wyrzucenie ich z Katalogu i informowanie o nich co kilka lat. Sam zaś podstawowy Katalog, powiadają oni, mógłby się ukazywać co trzy lata. Czyż nie zdają sobie oni sprawy z tego, że byłby to duży krok wstecz w stosunku do osiągniętego rozwoju? Nie wiem dlaczego — akurat w tym punkcie — mielibyśmy brać przykład z naszych sąsiadów ZSRR i Czechosłowacji. Przeciwnie — zdaje mi się, że to raczej nasi sąsiedzi mogliby wziąć przykład z nas, gdyż wydawanie katalogu raz na rok jest na pewno wyższą formą informowania publiczności o tym co się dzieje na wydawniczym rynku niż wydawanie katalogu co trzy czy pięć lat.

Pp. Jakucewicz i Wierucki przypominają, że katalog Michla ukazuje się co dwa lata. Ale zapominają dodać, że chodzi tu o „Spezial Katalog", i że „Michel" wydaje swój normalny katalog niemiecki co rok. Oczywiście, w świecie jest więcej ludzi zbierających znaczki niemieckie niż polskie. I gdybyśmy zamierzyli wydać katalog specjalistyczny — wystarczyłoby istotnie czynić to raz na kilka lat (i uwzględniać tam odmiany, błędy, znaczki na listach — tak jak to robi właśnie Michel). Ale dlaczego rezygnować z corocznego katalogu, który na naszym bezrybiu wydawniczym jest naprawdę bezcenną pozycją?

Przed taką pochopną rezygnacją ostrzega także publiczność kolekcjoner z „Gazety Białostockiej". Jestem tego samego zdania co on. Owszem, trzeba poprawić szatę graficzną Katalogu, może zmniejszyć nieco jego nakład (chociaż wydaje mi się, że „Ruch" wie najlepiej ile potrzebuje egzemplarzy), a może nawet zrezygnować z corocznego umieszczania w nim nieoficjalnych nalepek. Ale w uzasadnionej, gospodarskiej trosce o oszczędność papieru, nie wylewajmy dziecka wraz z kąpielą!

Nie ma chyba większych indywidualistów niż kolekcjonerzy. Jeżeli kogoś interesują „kwiaty", lub „zwierzęta" to uważa za wariata kolegę, który zbiera listy obozowe; jeżeli zaś ktoś zapalił się do „sportu", to z pogardą patrzy na zbieracza usterek. Gdyby katalog (podkreślam — normalny katalog, a nie specjalistyczny) miał spełnić te wszystkie postulaty — dopiero byłby krzyk, i chyba słusznie, że się marnuje papier! Bądźmy więc nieco bardziej tolerancyjni, nie oczekujmy od katalogu cudów, bo żaden katalog w świecie nie daje informacji dla wszystkich absolutnie zbieraczy. Ale nie twierdźmy, jak to czynią pp. Jakucewicz i Wierucki w swym liście do „Polityki", że „większość zbieraczy" domaga się wydawania osobno katalogu znaczków opłaty i dopłaty, i to „nie częściej niż raz na trzy lub pięć lat". Czy rzeczywiście autorzy tego listu przypuszczają, że mówią w imieniu „większości zbieraczy"?

Jeszcze raz powtarzam: zgoda, w Katalogu potrzebne są pewne zmiany, ale nie wpadajmy w przesadę i nie rzucajmy pochopnie gromów na przedsięwzięcie, które — przynajmniej w zasadzie — zasługuje raczej na pochwały.

MAURITIUS ANTIGUA

CZY KONIECZNIE DOMEK?

Dokończenie ze strony 3

z nadzieją zaspokojenia pewnych dążeń i tęsknot, nieraz subiektywnych lub nawet niedostatecznie sobie uświadomionych. Jest to dążenie do spokoju (relaksu), do możliwości pełnego oderwania się od otoczenia i od przebywania w tłumie oraz do zapewnienia oddzielającej „otoczki" lub chroniącej skorupy. Bo czyż np. posiadacz samochodu (nawet bez przyczepionej kabiny) nie przypomina poniekąd ślimaka, wędrującego z własną muszelką-domkiem, i czy jednym z impulsów do nabycia samochodu nie jest też chęć posiadania „własnego kąta na czterech kółkach", umożliwiającego odcięcie się od otoczenia. Jest to powód — może nie mniej ważny od wygody w czasie podróży, czy od możliwości pozostawienia w samochodzie płaszcza, teczki, sprawunków lub walizki.

Wydaje się też, że właśnie chęć rozciągnięcia takiej „otoczki" dookoła własnej działki przejawia się w dążeniu do posiadania domku jednorodzinnego wolno stojącego, a nie bliźniaczego czy szeregowego. A przecież te ostatnie mają tę zaletę, że łącząca je wspólna ściana — przy zastosowaniu dobrej izolacji przeciwdźwiękowej — lepiej osłania przed hałasem sąsiadującego ze sobą mieszkania niż w domkach wolno stojących, oddalonych od siebie o 8—10 m i z oknami wychodzącymi na tak bliskie okna sąsiadów.

Zapewne nie bez znaczenia jest też pokutujące u nas przeświadczenie, że „wolnoć Tomku w swoim domku" dotyczy nie tylko usytuowania domku wolno stojącego na działce, ale również i swobody co do wyboru jego projektu — niezależnie od projektu domów sąsiadów, jak i samowolnych zmian zatwierdzonego projektu w czasie budowy i po jej ukończeniu.

W osiedlu o większych, a zwłaszcza zalesionych działkach oraz przy względnie wyrównanym poziomie projektów i wykonawstwa — taka swoboda może być dopuszczalna, może nawet przynieść rozwiązania urozmaicone i ciekawe. Ale, niestety, wiemy z obserwacji, zwłaszcza terenów podstołecznych, że ta rzekoma swoboda polega najczęściej na wyborze projektu budynku niefunkcjonalnego, niewygodnego, brzydkiego, a zarazem nieekonomicznego.

W Holandii, Danii, Szwecji widujemy domki jednorodzinne bez ogrodzenia od strony ulicy, a nawet od strony wspólnego zieleńca w obrębie terenu, wokół którego stają te domki z tarasami oddzielonymi od zieleńca tylko niskimi żywopłotami. U nas niekiedy zaraz po nabyciu działki otacza się je ogrodzeniami, chociaż dopiero po kilku latach zaczyna się budowa domu. Takie puste ogrodzone działki możemy zobaczyć w Leśnej Podkowie, Komorowie czy nawet na peryferiach Warszawy.

Przypuszczam, że właśnie te uczucia rodzą chęć posiadania domków jednorodzinnych i że gdyby nie przepisy czy brak materiału — wkrótce byłyby one otoczone dosłownie „murami granicznymi".

Poziom kultury współżycia, tradycja i obyczaje wpływają na sposób pojmowania i kształtowania „muru granicznego" na działce. Przecież w „Zemście" Fredry on był właśnie przedmiotem sporu...

Na zakończenie kilka wniosków:

1. Budownictwo jednorodzinne wymaga uporządkowania, pomocy finansowej i organizacyjnej, a zwłaszcza zapewnienia preferencji stosunkowo licznemu zestawowi wyselekcjonowanych projektów, sprawdzonych oczywiście na budowach prototypowych.

2. Budownictwo takie nie może utrudniać rozwoju miast, zwłaszcza o tendencji do dynamicznego rozwoju, lub zajmować uzbrojonych (deficytowych) terenów.

3. Budownictwo powinno uwzględniać przede wszystkim zabudowę szeregową lub grupową (np. złożoną z 2—5 elementów jednorodzinnych), zwłaszcza na terenach przewidzianych do uzbrojenia.

4. Należy rozważyć celowość i formy organizacyjne budowy domów dwurodzinnych, ewentualnie o układzie umożliwiającym podział domu na dwie jednostki mieszkaniowe bez naruszenia bryły budynku (lub nawet z góry uwzględnioną możliwością rozbudowy, aby zapewnić realizację tańszą i lepsze wyzyskanie terenu).

5. Należy w sposób obiektywny i kompleksowy oceniać porównawczo koszty realizacji różnych sposobów zabudowy. Niezależnie od kalkulacji kosztów samej budowy, powinno się w tym celu wziąć pod uwagę również koszty terenu oraz wpływ sposobu zabudowy na zorganizowanie i eksploatację uzbrojenia, sieć zaopatrzenia, usługi oraz komunikację pasażerską zbiorową.

LEONARD TOMASZEWSKI

W kuchni i na stole

Z owocami

Pokazały się w handlu brzoskwinie i są rozchwytywane, a na mnie sypią się pytania: co z nich zrobić, żeby były podzielniejsze, jeszcze lepsze, pięknie podane... Więc parę przepisów.

Mus brzoskwiniowy. 50 dkg brzoskwiń, po odrzuceniu pestek, wrzucić do miksera lub zmiksować mikserem ręcznym, dodając 5 dkg cukru i łyżkę rumu lub wiśniówki albo też kieliszek dobrego domowego wina. Wymieszać z 10 dkg poziomek, zostawiając kilka do dekoracji. Rozlać mus do 4 pucharków, wokół udekorować bitą, osłodzoną śmietaną, a na środku ułożyć po 2—3 poziomki.

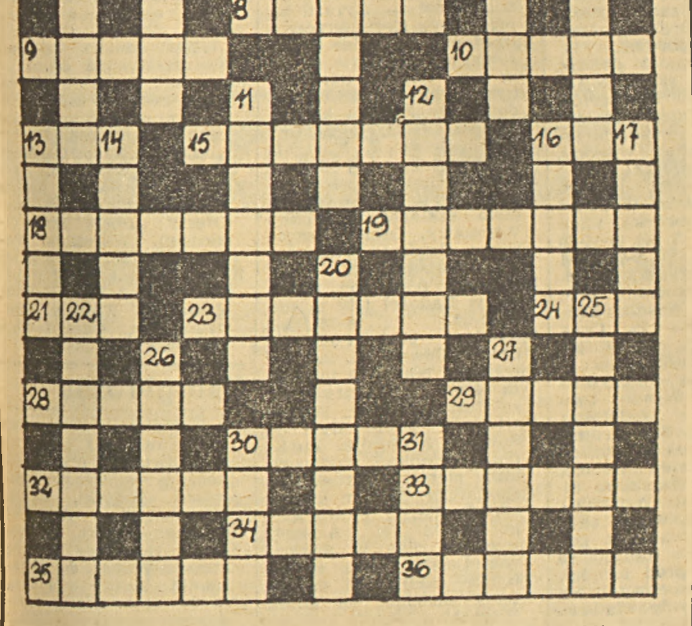
Na kruchym cieście. Na dwa torciki bierzemy: 50 dkg mąki, którą przesiewamy przez sito na stolnicę; w misce ubijamy lekko 2 jaja z 12,5 dkg cukru i szczyptą soli; 25 dkg margaryny lub masła pokrajać w kawałki i umieścić w środku górki z mąki. Końcami palców wyrabiać mąkę z tłuszczem, aby powstawały grudki, niczym piasek. Do niego, w środek nowej górki, wlać ubite jaja z cukrem i wyrobić ciasto na zwartą kulę. Tym ciastem wyłożyć tortownicę (o średnicy 23 cm), podnosząc nieco boki. Na to ciasto położyć — najlepiej alufolię (u nas pokazuje się w sprzedaży dość rzadko, ale wielu przywozi ją sobie z NRD) lub papier śniadaniowy. Na te podkładki dobrze jest jeszcze narzucić tyle suchego grochu, aby torcik nabrał ładnej formy, z pięknym wgłębieniem. Teraz torcik podpiec „na biało", to znaczy włożyć do nagrzanego, średnio gorącego piekarnika i piec około 20 minut. Po czym wyjąć folię z grochem, przechować, a torcik odstawić do ostygnięcia.

Utrzeć 4—5 żółtek z 15 dkg cukru i ten kogel-mogel wymieszać z 5 dkg mąki. Pół l mleka zagotować z 2 paczkami cukru waniliowego i gorące dolewać do żółtek, wciąż je ubijając trzepaczką. Wstawić na ogień i nie przerywając ubijania, zagęścić na krem, gotując. 5 białek ubić na sztywną pianę i wymieszać delikatnie z podstygniętym kremem. Wypełnić nim podpieczony torcik i poukładać połówki brzoskwiń.

Teraz wstawić torcik do silnie nagrzanego piekarnika (do 200 st. C.) i piec około 40 minut, pilnując, aby się nie przypalił. Po upieczeniu obficie popudrować.

I. GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Załoga łodzi wioślarskiej 5. Lęk przed publicznym występem 8. Dźwięki wydawane przez ptaki 9. Miejsce zamieszkania 10. Namaszczenie monarchy w czasie koronacji 13. Okres czasu 15. Wulkaniczna wyspa w grupie Maskarenów, w zach. części O. Indyjskiego 16. Chemiczny środek walki 18. Instrument muzyczny 19. Sędzia dający sygnał do rozpoczęcia zawodów 21. Jakość brzmienia głosu lub instrumentu 23. Kamień ozdobny 24. Lód płynący po rzece 28. Szaruga, plucha, 29. Część twarzy 30. Wychowanek szkoły wojskowej 32. Dzielnica Warszawy 33. Angielski teoretyk i krytyk sztuki 34. Sprzęt sportowy 35. Ptak łowny 36. Ciężka tkanina jedwabna o wypukłych wzorach.

PIONOWO: 2. Tłuszcz zwierzęcy 3. Służy do odwodnienia gruntu 4. Pora roku 6. Dawna srebrna moneta hiszpańska 7. Znak ochronny określający producenta towaru 11. Jest dźwignią handlu 12. Narodowy strój szlachty polskiej 13. Opust od sumy należnej za towar 14. Wielka skrzynia do prac pod wodą 16. Styl w architekturze 17. Zjawisko świetlne występujące na niebie 20. Model, przykład, 22. Błona surowicza okrywająca płuco 25. Krewni, powinowaci 26. Każdy z uczestników jakiegoś sporu 27. Warsztat tkacki 30. Brzeg, krawędź 31. Ustalony porządek załatwiania jakichś spraw.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 23.VII br. pod adresem: „Życie Warszawy", Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem na kopercie: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 2.VII

POZIOMO: 2. Socha 4. Skarb 8. Okulary 9. Trębacz 11. Oczeret 12. Rokosz 13. Werk 14. Krużganek 20. Minoga 22. Perkal 23. Akcjusz 24. Zimnica 25. Krepina 26. Napad 27. Agora.

PIONOWO: 1. Izobara 2. Szuwaks 3. Haracz 5. Karnet 6. Blagier 7. Odznaka 10. Delegacja 11. Ostryga 15. Efez 16. Smoczek 17. Antymon 18. Okolica 19. Ultrasi 21. Akacja 22. Pstrąg.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. K. Malesiński, W-wa 2. H. Bisko, W-wa 3. H. Merklejn, W-wa 4. S. Monasterska, W-wa 5. I. Gruszecka, W-wa, 6. M. Pisańska, W-wa 7. E. Mikulski, W-wa 8. B. Sandałowicz, W-wa 9. E. Bazylczuk, Parczew 10. M. Potrawiak, Poznań 11. W. Wójcicki, Siedlce 12. L. Petykiewicz, Baboszewo pow. Płońsk 13. Kuryłowicz, Nowy Sącz 14. S. Kosiński, Jel. Góra 15. J. Bieńkowski, Szczecin.

Książki wysyłamy pocztą.

RADIO • TV • RADIO • TV

radio

Niedziela 16.VII

Program I

6.00 — Wiadomości
6.05 — Kiermasz pod kogutkiem
7.00 — Dziennik
7.30 — W rannych pantoflach
8.00 — Dziennik, przegląd prasy
9.00 — Wiadomości
9.15 — Radiowy magazyn wojskowy
10.00 — Dla dzieci młodszych
10.20 — Takty i fakty
11.00 — Rozgłośnia harcerska
11.40 — Omnibusem przez naukę
12.15 — Kultura wolnego czasu
12.35 — Zespół pieśni i tańca
12.45 — „Zosia" — reportaż
13.15 — Na południe od Czantorii
14.00 — Kompozytor przyszłego tygodnia — K. Kurpiński
14.30 — „W Jezioranach"
15.00 — Koncert życzeń
16.00 — Wiadomości
16.20 — Teatr PR: „Ziemi przypisany" — słuch.
17.20 — Kapele ludowe
18.08 — Radiowa piosenka miesiąca
19.00 — Kabarecik reklamowy
20.00 — Dziennik
20.25 — Wiadomości sportowe
20.30 — „Matysiakowie"
21.30 — Zespół „Dziewiątka"
22.00 — Piosenki od ręki
23.00 — Dziennik
24.00 — Wiadomości
0.10 — Program nocny z Krakowa
1.00, 2.00, 2.55 — Wiadomości.

Program II

5.30 — Wiadomości
6.00 — Melodie na niedzielę
6.40 — Program dnia
7.30 — Dziennik, przegląd prasy
8.00 — Moskwa z melodią i piosenką — słuchaczom polskim
8.30 — Wiadomości
8.35 — Radioproblemy
9.00 — Koncert solistów
9.30 — Felieton literacki
10.30 — Zespół „Dziewiątka"
11.00 — Spacerkiem przez wieki
12.05 — Wiadomości
12.30 — Poranek symfoniczny
13.55 — Program z dywanikiem
15.00 — Wakacyjny teatr: „Wszystkie żagle w górę" — słuch.
16.00 — Kącik starej płyty
16.15 — Kącik nowej płyty
16.30 — Koncert chopinowski
17.05 — Warszawski tygodnik dźwiękowy
17.30 — Rewia piosenek
18.00 — Teatr PR: „Diana" — słuch.
18.47 — Śpiewające gwiazdy ekranu
19.00 — Wiadomości
20.00 — Wieczór nad Sekwaną — magazyn
21.30 — Studio jazzowe PR
22.00 — Wiadomości
22.05 — Wiadomości sportowe
22.35 — Niedzielne spotkanie z muzyką
21.50 — Ostatnie wiadomości

Program III

6.00 — Wiadomości
7.00 — Instrumenty śpiewają
7.15 — Polityka dla wszystkich
8.30 — Ekspresem przez świat
9.00 — „Twarz pokerzysty" — odc. pow.
9.10 — Grające listy
10.00 — Ilustrowany tygodnik rozrywkowy
12.05 — „Szlakiem m/s „Batory" — odc. słuch.
13.00 — Tydzień na UKF
13.35 — Mocne uderzenie sprzed lat
14.00 — Ekspresem przez świat
14.20 — Peryskop, przegląd tygodnia
15.10 — Pierwsze obroty — muzyczne premiery
15.30 — „Z pogardy dla przeciętności" — reportaż
16.15 — Radiowy festiwal „Szpilek"
16.45 — Sylwetki jazzowe: G. Krupa
17.15 — Mój magnetofon
18.00 — Rozmowa o filmach
18.15 — Polonia śpiewa
19.00 — Ekspresem przez świat
19.05 — Teatr PR: „I co dalej" — słuch.
20.00 — Wycieczki historyczne
21.05 — Analogie poetyckie
21.48 — Opera tygodnia: „Faust"
22.00 — Fakty dnia
22.20 — Wizerunki ojczyste
23.00 — Wiersze S. Grochowiaka
23.05 — Muzyka nocą.

Poniedziałek 17.VII

Program I

5.00 — Wiadomości
5.35 — Poradnik rolnika
6.00 — Wiadomości
6.05 — Ze wsi i o wsi
6.30 — Poranek z radiem
7.40 — Radioproblemy
8.30 — Koncert życzeń
9.00 — Wakacje z muzyką
10.00 — Wiadomości
10.05 — „Nie cudzołóż", „nie kradnij" — fragm pow. J. Broszkiewicza
10.25 — Z muzyki romantycznej
11.00 — Wakacje z muzyką
11.45 — Porady praktyczne dla kobiet
12.05 — Z kraju i ze świata
12.45 — Rolniczy kwadrans
13.20 — Wieś tańczy i śpiewa
14.00 — „Skarby z Lubomierza" — reportaż
14.30 — Co się wam w tej audycji najbardziej podoba?
15.00 — Wiadomości
15.05 — Radioferie
16.05 — Alfa i Omega
16.30 — Popołudnie z młodością
17.10 — „Kąpiemy się bezpiecznie" — reportaż
17.15 — „M/s „Sołdek" w Szczecinie" — reportaż
17.30 — Radiokurier
18.35 — Nasz młody kraj — reportaż o naukowcach
18.50 — Muzyka i aktualności
19.45 — Radiowa skrzynka muzyczna
20.45 — Kronika sportowa
21.25 — Pięć minut o wychowaniu
22.00 — Koncert życzeń miłośników muzyki poważnej
22.40 — Lekkie uderzenie
23.00 — Dziennik
23.10 — Korespondencja z zagranicy
23.40 — Ze skarbnicy muzyki przeszłości
0.05 — Kalendarz radiowy
0.10 — Program nocny z Olsztyna
1.00, 2.00, 2.55 — Wiadomości.

Program II

4.27 — Wiadomości
5.00 — Melodie na dziś
5.30 — Wiadomości
5.35 — Komentarz dnia
5.40 — Olsztyński przegląd muzyczny
6.10 — Kalendarz radiowy
6.30 — Wiadomości
6.35 — Rytmy, melodie, piosenki
7.00 — Graj basisto...
7.30 — Wiadomości, przegląd prasy
7.50 — Przeboje ekranu
8.30 — Wiadomości
8.35 — Problemy i dyskusje
8.45 — 900 sekund dla P. Nero
9.10 — Z cyklu: Sztuka dyskutowania (III)
9.30 — Wiadomości
9.35 — Kobiece ABC
10.05 — Z krainy róż i tulipanów — muzyka ludowa różnych narodów
10.25 — „W Jezioranach"
10.55 — Kompozytor tygodnia — K. Krupiński. Fragment opery „Zamek na Czorsztynie"
12.05 — Z kraju i ze świata
12.25 — Utwory fortepianowe z nagrań B. Janisa
12.40 — Muzyczne przekłady z rosyjskiego
13.00 — Koncert włoskiej muzyki barokowej
13.40 — „To było dawno"... — gawędy poetyckie
14.25 — Z płytoteki Ireny Santor
14.40 — „Dnie i noce" — fragm. pow.
15.00 — Pieśni chóralne
16.05 — Z najnowszych nagrań — Francja
16.20 — Nowości trzech radiofonii: Bratysława, Budapeszt, Belgrad
16.58 — Rozgłośnia warszawsko-mazowiecka
18.20 — Sonda
19.00 — Echa dnia
19.15 — Technika i nauka dla Temidy
19.31 — Studio Współczesne: „Za dużo słońca"
20.01 — Międzynarodowy koncert radiowy Warszawa—Berlin
21.44 — „Głuchy poranek" — opow. poetyckie J. E. Kucharskiego
22.00 — Z kraju i ze świata
22.31 — Wiadomości sportowe
22.50 — Nowości PWSM
23.50 — Ostatnie wiadomości.

Program III

5.30 — Program dnia
6.00 — Wiadomości
6.30 — Nasze zwykłe sprawy
7.00 — Ekspresem przez świat
7.40 — Muzyczna zegarynka
8.05 — Muzyczna poczta UKF
8.35 — Mój magnetofon
9.00 — „Twarz pokerzysty" — odc. pow.
9.30 — Nasz rok 72
10.15 — Czym jest architektura
10.30 — Ekspresem przez świat
10.35 — Wszystko dla pań
12.05 — Z kraju i ze świata
12.25 — Za kierownicą
13.00 — Na gdańskiej antenie
15.00 — Ekspresem przez świat
15.10 — Album muzyki uniwersalnej
15.30 — Nowoczesność i technika
16.10 — Księga olimpijskich wspomnień
16.45 — Nasz rok 72
17.05 — „Twarz pokerzysty" — odc. pow.
17.40 — Fotoplastikon: Z afrykańskiego teatru
18.00 — Z batutą o batucie — rozmowa z Witoldem Rowickim
18.30 — Polityka dla wszystkich
18.40 — Kwadrans na lutni
19.00 — Ekspresem przez świat
19.35 — Groch z... muzyką
20.00 — Czas teraźniejszy i przeszły — aud. A. Maciejowskiej
20.40 — Z drugiej strony Tatr
21.00 — Nie czytaliście — to posłuchajcie
21.45 — Opera tygodnia: „Eros i Psyche"
22.00 — Fakty dnia
22.15 — Trzy kwadranse jazzu
23.00 — Wiersze S. Grochowiaka
23.45 — Program na wtorek
23.50 — Na dobranoc śpiewa Czesław Niemen

tv

Niedziela 16.VII

PROGRAM I

8.45 — Alarm przeciwpożarowy trwa.

9.00 — „Stawka większa niż życie" — film prod. polskiej pt. „Wielka wsypa".

9.50 — W cztery strony świata — odc. XV, „Australia" cz. III reportaż Stanisława Szwarc-Bronikowskiego

10.25 — „Przygoda z piosenką" — film fab. polski, w rolach gł.: Pola Raksa, Bohdan Łazuka, Zdzisław Maklakiewicz, Barbara Krafftówna, Irena Santor, Czesław Wołłejko

12.00 — Pieśni St. Moniuszki śpiewa Chór Chłopięcy i Męski pod dyr. Stefana Stuligrosza

12.45 — „Po to, aby ocalić" — angielski film dok. z cyklu: Świat, który nie może zaginąć

13.10 — Dziennik

13.30 — Przemiany

14.00 — Dla dzieci: Jan Wilkowski — „Tapir" z cyklu: „Ula i świat", reż. Bohdan Radkowski

14.20 — „Uśnij mi uśnij, mój mały syneczku". Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza. Wykonawcy: Magda Umer, Andrzej Nardelli, „En face", „Bemibek" oraz zespoły amatorskie

15.05 — Estrada Literacka — „Obmyślam świat" — liryka Wisławy Szymborskiej, scen. Jarosław Szymkiewicz, reż. Anna Lutosławska-Jaworska, scen. Maria Krysiak, oprac. muz. Cezary Łagiewski. Wykonawcy: Anna Kolawska, Anna Lutosławska-Jaworska, Asja Łamtiugina, Łucja Prus, Stefan Lewicki

15.50 — Polonia na świecie

16.20 — W starym kinie — film archiwalny „Sally z cyrkowej areny"

18.45 — „Wieczór bez gwiazdy". Irena Wiśniewska i Andrzej Lipski, scen. i reż. Andrzej Wasylewski

19.20 — Dobranoc (kolor)

19.30 — Dziennik

20.05 — „Ostatni lot Albatrosa" — film tel. prod. radz. odc. I

21.15 — PKF

21.25 — „Estradowe spotkania", odc. I. Program prowadzą: Krystyna Loska i Edmund Hrubesz. Wyk.: Nizikova, Zdenka Larenzowa, Alena Ticha, Jirzi Korn, zesp. wokalny „Jezinki"

22.15 — Magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.50 — „Uśmiech Severačka". Dla młodych widzów program TV Czeskiej

16.25 — „Studio przebojów" — progr. rozrywkowy TV NRD

17.00 — „Antwerpia od świtu do zmierzchu". Odc. I (kolor)

17.30 — „Jacy jesteśmy Polacy" — Melchiora Wańkowicza próba odpowiedzi, odc. III

17.50 — „Pokolenie" studyjny film fab. prod. polskiej

19.20 — Dobranoc

19.30 — Dziennik

20.05 — „Renesans Północny" (Dźwięk i linia) odc. IV

20.50 — „Nowości literatury podróżniczej" (Klub dobrej książki)

21.20 — Studio współczesne: „Wariat i zakonnica" Stanisław Ignacy Witkiewicz

Poniedziałek 17.VII

PROGRAM I

16.45 — Dziennik

17.10 — Echo stadionu

17.35 — „Fotoreporter wojenny" — dokumentalny film polski (Tele-AR)

17.55 — Eureka — magazyn popularnonaukowy

18.35 — Drogami współczesności — reportaż filmowy

19.20 — Dobranoc: Miś z okienka (kol.)

19.30 — Dziennik

20.05 — Letni przegląd teatru telewizji. Thornton Wilder: „Nasze miasto" reż. Jerzy Gruza. Obsada: Gustaw Holoubek, Henryk Borowski, Ryszarda Hanin, Andrzej Seweryn, Krystyna Chmielewska, Igor Śmiałowski, Zofia Mrozowska, Marta Lipińska, Andrzej Nardelli, Aleksander Dzwonkowski, Wiesław Drzewicz, Danuta Wodyńska, Barbara Klimkiewicz, Mieczysław Milecki, Zdzisław Maklakiewicz, Jan Ciecierski, Krzysztof Kalczyński.

22.05 — „Zmiana warty nad Sekwaną" — progr. publ.

22.35 — Chopin i Rachmaninow w interpretacji Edwarda Auera (USA). Recital fortepianowy

23.00 — Dziennik

Wtorek 18.VII

PROGRAM I

10.00 — „Cudotwórczyni" — fab. film USA

16.45 — Dziennik

17.15 — W sprawie opinii

17.45 — Telewizyjny Ekran Młodych — program w przeddzień Zlotu Młodzieży w Łodzi

19.20 — Dobranoc

19.30 — Dziennik i kronika Zlotu Młodzieży

20.10 — Kino interesujących filmów: „Cudotwórczyni" — fab. film USA

21.50 — „Teatr na trasie" — reportaż filmowy Barbary Pietkiewicz

22.20 — Dziennik

PROGRAM II

17.55 — Militaria, obronność, nowoczesność

18.25 — Gimnastyka spinowa (Ze świata fizyki)

18.45 — Człowiek i pogoda (Medycyna i ty)

19.20 — Dobranoc

19.30 — Dziennik

20.05 — Przemówienie ambasadora Iraku z okazji święta narodowego

20.15 — Telewizyjny Atlas Świata

20.45 — Klub dobrej roboty

21.40 — „Dom nad Odrą" — pieśni kompozytorów polskich

22.00 — Słowniczek kina wersji oryginalnej

22.10 — Kino wersji oryginalnej „Arsen Lupin" — seryjny film franc. (kol.)

Środa 19.VII

PROGRAM I

10.00 — „Kobieta w bieli" — odc. I franc. filmu seryjnego

16.45 — Dziennik

16.55 — Teleferie: „Czas w las" (III) — „Rosomak Minado" film Walta Disneya (kolor)

18.25 — TV Kurier Warszawski

18.40 — Drogami współczesności — reportaż filmowy

19.20 — Dobranoc (kol.)

19.30 — Dziennik i kronika Zlotu Młodzieży

20.10 — „Kobieta w bieli" — odc. I franc. filmu seryjnego

21.00 — PKF

21.10 — Światowid — Świat i Polska

21.40 — Mistrzowie batuty: „Capricio" — rep. filmowy z nagrania utworu Krzysztofa Pendereckiego

22.00 — Dziennik i wiadomości sportowe

PROGRAM II

18.00 — Nasze recenzje

18.15 — Z bliska i z daleka — magazyn kulturalny KDL

18.45 — Portret miasta — Kraków

19.20 — Dobranoc (kol.)

19.30 — Dziennik

20.10 — Wzdłuż i wszerz Europy z „Lotem" — teleturniej

21.10 — 24 godziny (kol.)

21.20 — Ratunek z nieba — program oświatowy (Lotnicze dylematy)

21.50 — Śląsk na ekranie — program studyjno-filmowy

22.40 — „Picasso — wojna i pokój" (Portrety)

Czwartek 20.VII

PROGRAM I

16.45 — Dziennik

16.55 — Magazyn ITP

17.10 — Bieg po zdrowie

17.30 — Sylwetki X Muzy: Wiesława Mazurkiewicz

18.00 — Poligon — magazyn

18.30 — TV Kurier Lubelski

18.50 — Drogami współczesności: „Sześć lat po rozruchu"

19.20 — Dobranoc (kol.)

19.30 — Dziennik i kronika Zlotu Młodzieży

20.15 — „Kto opłakuje doktora?" — film fab. ang. (16 lat)

21.05 — Perspektywy techniki

21.30 — „Wieczorny Uniwersytet dla Starszych Panów". Publius Owidiusz: „Sztuka kochania także jest sztuką". Obsada: Zbigniew Witkowski, Marta Szczepaniak, Józef Jachowicz, Barbara Mikołajczyk, Jerzy Korsztyn

22.05 — Dziennik

PROGRAM II

17.25 — Dla dzieci: „Wizyta u Centaura" — film z serii „Podróże w czasie" (kol.)

17.35 — Z wizytą w Kraju Rad: „Pamir — dach świata" (kol.)

18.05 — Polski film dokumentalny (kolor)

18.35 — Lepiej, prościej, taniej; Kolorowe spotkania

19.20 — Dobranoc (kolor)

19.30 — Dziennik

20.10 W szkockim stylu — ang. program rozrywkowy

20.35 — 24 godziny (kolor)

20.45 — „Kaukaska branka" — film radz. (kolor)

22.05 „Tema con variazioni" — film baletowy tvp (kolor)

Piątek 21.VII

PROGRAM I

10.00 — „Wesele Boryny" — film tvp z serii „Chłopi"

16.45 — Dziennik

16.55 — Teleferie: Piąte kółko — VI. Film z serii „Złamana strzała"

17.50 — TV Kurier Mazowiecki

18.10 — „Kraj" — tygodnik społeczno-polityczny

18.45 — Dobranoc

18.55 — „Lipcowy polonez" — transmisja uroczystego koncertu z Sali Kongresowej PKiN w Warszawie; z okazji rocznicy Manifestu PKWN (kol.)

20.00 — Dziennik i kronika Zlotu Młodzieży

21.00 — „Wesele Boryny" — film tvp z serii „Chłopi" (kol.)

22.10 — Dziennik i wiadomości sportowe

PROGRAM II

17.30 „Wielkanoc" — bułg. film seryjny („Na każdym kilometrze")

18.20 — Jak maszyny myślą — program oświatowy

18.45 — Dobranoc

18.55 — Retransmisja uroczystego koncertu z Sali Kongresowej PKiN (kolor)

20.30 Dziennik

21.05 — Uśmiech dla żołnierza (z V Festiwalu Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 72) kolor

22.45 — 24 godziny (kol.)

22.55 — „Czekam w Monte Carlo" — fab. film polski (kol.)

Sobota 22.VII

PROGRAM I

9.00 — „Ostatnia szansa" — sesyjny film polski („Stawka większa niż życie")

9.55 — Zlot Młodzieży Polskiej w Łodzi. Spotkanie z kierownictwem partii i rządu

12.30 — Dziennik

13.00 — Z pieśnią i tańcem na wiślanej skarpie. VI Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku (kolor)

14.00 — Dla dzieci: Jan Karnowski: „Kaszubi pod Wiedniem" — widowisko Państwowego Teatru Lalek „Tęcza" w Słupsku

15.00 — Pod pomnikiem Chopina — program muzyczny poświęcony Warszawie. Utwory Chopina gra Lidia Grychtołówna (kol.)

15.30 — „Kuźnia" — reportaż filmowy Andrzeja Żmudy

16.00 — „Ogłoszenia matrymonialne" — film TVP

17.00 — Zlot Młodzieży Polskiej w Łodzi. Otwarcie VI Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej i sprawozdanie z międzynarodowego meczu piłki nożnej ŁKS — Penarol Montevideo (Łódź)

19.20 — Dobranoc

19.30 — Monitor (kol.)

20.15 — Kwiaty i piosenki dla lubelskiej ziemi (z wizytą u Was). Udział biorą: A. Janowska, B. Rylska, R. Bacciarelli, W. Siemion, J. Zakrzeński, R. Pisarek, J. Kubicka, S. Kozłowska, D. Lerska, E. Igras, W. Kocoń, W. Zatwarski, E. Hulewicz, K. Cwynar, B. Łazuka, P. Szczepanik

21.45 — Dziennik, wiadomości sportowe, kronika Igrzysk Młodzieży Szkolnej

22.20 — „Album polski" — fab. film polski (kol.)

PROGRAM II

17.25 — Przez Antypody (I) (Kamera, ludzie, zdarzenia)

17.55 — „U Siemiona"

18.15 — Kram z piosenkami — widowisko muzyczne oparte na utworach Schillerowskiego „Kramu z piosenkami"

19.20 — Dobranoc (kol.)

19.30 — Monitor (kol.)

20.15 — „Skarb" — fab. film pol.

22.00 — „Zaproszenie na bal" — wodewil w I akcie Stanisława Moniuszki (Łódź)

BIEŻNIKOWANIE OPON

PROTEKTOROWANIE DO SAMOCHODÓW:

WARSZAWA, SYRENA, TRABANT, FIAT, ZASTAWA i inne, o wymiarach i po cenach za usługę:

520	12	zł 142.—
520	13	„ 142.—
560	13	„ 175.—
560	15	„ 200.—
590	15	„ 214.—
670	15	„ 250.—
600	16	„ 250.—
640	15	„ 244.—
650	16	„ 270.—
Bieżnik terenowy:		
640	15	zł 300.—
560	15	„ 250.—

wykonuje:

Spółdzielnia Pracy Chemiczno-Wytwórcza „SPOIWO"

Zakład nr 3 w Radomiu, ul. Górna 24 tel. 256-51.

W Warszawie opony przyjmuje i wydaje przedstawiciel Sp-ni Helena Mazurowska ul. Przybyszewskiego 80/82. TKA-3106-0

OGŁOSZENIA DROBNE
na cały kraj

Lekarskie

„ALFA" — ginekolodzy, kardiolodzy, okuliści, urolodzy, neurolodzy, wenerodermatolodzy, gastrolodzy, cytolodzy. Poradnia proktologiczna, alergiczna i seksuologiczna, astma, EKG serca. Telefon 26-45-02, Nowy Świat 58a, wejście Ordynacka 15.

Alina ŁĘCZYCKA — ginekolog, Kniewskiego 3—12 (Złota) od szesnastej.

Aniela ŻURAKOWSKA-RATAJ lekarz specjalista skórnych, wenerycznych, Krucza 47A (przy Jerozolimskich) 10—12 oraz 16—19. A-126338-0

Aby szybko uzyskać wizytę domową lekarzy wszystkich specjalności, elektrokardiograf — Lekarska Spółdzielnia Pracy — dzwonić tel. 29-29-39 lub 21-55-77 codziennie i święta godz. 6—22.

„AESKULAP" — Lekarska Spółdzielnia Pracy tel. 28-35-35 i 28-92-92 wizyty domowe lekarzy specjalistów u dorosłych i dzieci. Codziennie i w święta 8—22.

Barbara KAMIŃSKA — ginekolog, Wilcza 22, telefon 21-60-82 od 18.

Barbara NIZIŃSKA — ginekolog wtorki, czwartki, soboty od piętnastej, Targowa 49/51 (naprzeciwko Bazaru).

BRYNDZA-NACKA — ginekolog, specjalista przyjmuje poniedziałki, środy, piątki soboty od 14.00, wtorki, czwartki od jedenastej. Nowy Świat 52 — 4. tel. 26-33-96.

Badania konsultacyjne Profesorów i Ordynatorów we wszystkich specjalnościach, badania EEG, elektrokardiograficzne, badania słuchu, leczenie wad wymowy, badania psychologiczne dzieci i młodzieży, badania diabetologiczne i geratryczne, przychodnia ul. Wallców 20 Osiedle Za Żelazną Bramą) telefon: 20-10-17.

Chirurgia kosmetyczna (korekcja nosa, uszu, twarzy), chirurgia plastyczna (usuwanie blizn, tatuaży), ortopedia, laryngologia, kosmetyka lecznicza (leczenie wad skóry), dermatologia — Ośrodek Chirurgii Estetycznej Warszawa, ul. Marszałkowska 84/92 tel. 21-66-23 — Lekarskiej Spółdzielni Pracy.

Dr med. SUCHOWIERSKI — specjalista skórnych, wenerycznych. Jerozolimskie 47 (róg Poznańskiej) szesnasta — dziewiętnasta

Doktor medycyny ZALEWSKI — specjalista wenerycznych, skórnych, Nowy Świat 22, szesnasta-osiemnasta.

DZIECIĄTKOWSKA Wanda — ginekolog. Praga, Jagiellońska 27 — 5, od szesnastej. A-124477-0

Dermatolog JERZY PIWOWARCZYK nowoczesne leczenie wenerycznych tel. 22-75-81, dziesiąta-dwunasta. Niemcewicza 24.

Dr med. WOJCIECHOWSKI — specjalista wenerycznych, skórnych. Praga, Świerczewskiego 53, godziny 8—10 oraz 16—19. A-125050-0

Dr med. Sława OLESIŃSKA — ginekolog, Mokotowska 46—1, od szesnastej. A-229777-0

Ginekolog RADZIEJEWSKI, Rutkowskiego 25, telefon 27-16-76 od szesnastej, oprócz wtorków, czwartków. A-126919-0

Ginekolog-chirurg GOLANOWSKI Henryk, Wilcza 33 róg Marszałkowskiej, wtorki, czwartki, soboty 10—12, pozostałe 16—18.

Ginekolog Sylweriusz KRÓLAK — Nowy Świat 39 siedemnasta — dziewiętnasta. Tel. 26-07-09.

Nagłą pomoc stomatologiczną w niedzielę i święta uzyskać można w Spółdzielni Pracy Lekarzy Specjalistów „Zdrowie" Warszawa, ul. Żurawia 24a tel. 28-48-96 w godzinach od 8—12.

Gabinet ginekologiczny dr KOZIŃSKA, Praga II Pl. Leńskiego 9A m. 12 tel. 19-34-00 codziennie od godziny 16. A-230249-0

Helena WAWRZYNIAKOWA, ginekolog. Huculska 2 (róg Konduktorskiej k. Dolnej) telefon: 41-66-37 od szesnastej.

Przychodnia Specjalistyczna na Pradze, ul. Targowa 46 tel. 19-10-63 parter, w podwórzu, przyjmują specjaliści: interniści, laryngolodzy, okuliści, dermatolodzy i inni. Leczenie astmy oskrzelowej i alergii, gabinet stomatologiczny: leczenie zębów, protezy ruchome i stałe, reperacje.

Przychodnia Lekarska ul. Marszałkowska 62, telefon 28-39-26 przyjmują ginekolodzy, okuliści, laryngolodzy, gastrolodzy, neurolodzy, kardiolodzy, reumatolodzy, dermatolodzy, chirurdzy plastycy. Elektrokardiograficzne badanie serca.

Spółdzielnia Pracy Lekarzy Specjalistów „Zdrowie" prowadzi przychodnie przy ul. Grzybowskiej nr 16/22 tel. 20-80-35 i przy ul. Broniewskiego 7 tel.: 33-44-19. Porady lekarzy specjalistów, porady seksuologiczne psychologia i poradnictwo wychowawcze, porady psychiatryczne, badania bezpłodności u mężczyzn ginekologia dziecięca analizy lekarskie EKG, zastrzyki, badania audiometryczne słuchu. KA-0

Praca-nauka

Matematyka — korepetycje, Sopot, tel. 51-27-45. mgr Cieślik A-230609-0

Potrzebny młynarz — samotny. R. Sikorski, Płośnica, tel. 14, pow. Działdowo. U-378-1

Poszukuję akwizytora do zbierania zamówień na kilimy. Krystyna Kaczmarek, Świecie n. Wisłą, skr. poczt. 33.

Kupno-sprzedaż

Automatyczny palnik na ropę, szwedzki — sprzedam. Tel. 12-19-31.

Apeldoorn siewkę tulipanów sadzonki goździków ukorzenione sprzedam. Kłącza Peonii. Officinalis najnowocześniejsze kupię. Tel. 44-65-95 po 17.00.

Belki stropowe betonowe, płyty dachowe betonowe cegłę z rozbiórki sprzedam. Gruz bezpłatnie. W-wa. ul. Okopowa 59.

Betoniarkę ok. 150 l pilnie kupię. Może być do remontu. Zdzisław Król, Miłosna, ul. Żelwerowicza 1 A-230277-1

Cebulki hiacyntów L'Innocence i tulipanów London, Dipionat sprzedam Pabianice, ul. Armii Krajowej 31 (tylko w czwartek). A-162196-1

Cebulki tulipanów Apeldoorn duże 5 zł sztuka, siewka 200 zł kg, inne odmiany. Truskawki Singa Giganta — sprzedam. Aleksander Czekanowski, Ostrówek pow. Wołomin stacja Klembów.

Dziewiarską maszynę „Veritas — 360" dwupłytowa, nowa, telewizor kolor „Raduga" ZSRR nowy — sprzedam Warszawa, tel. grzeczn. 11-09-58 po 17.

Do kolekcji kupię szablę i stare pistolety. Pisać: Janusz Grzesiuła W-wa, ul. Darwina 15a m. 80.

Kryształy — duży wybór sprzedam. Bolesław Kościański, Warszawa, ulica Chmielna 98, róg Marchlewskiego pawilon 16.

Kupię srebrne przedmioty, monety, znaczki pocztowe, Warszawa 1, skrytka 517. A-230645-1

Krosno mechaniczne wąskie (szale) — kupię. Oferty: „920C" Prasa, Łódź Piotrkowska 96.

Końcówki do długopisów firmy „Premec" — sprzedam. Oferty: „162405". Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-162405-1

Krajarkę elektryczną do tkanin sztorcową kupię. Tel. 10-60-68. A-162016-1

Kupię przyczepę campingową. Wiadomość: Bielsko-Biała, tel. 262-63.

Kupię frezarkę uniwersalną z przeznaczeniem do prac narzędziowych. Oferty: „229782" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. A-229782-1

Kupię magiel prasujący, ewentualnie z lokalem. Błonie, tel. 138 lub oferty: „230208" Biuro Ogłoszeń. Warszawa, Poznańska 38. A-230208-0

Końcówki długopisów, filtry, flamastrów — szwajcarskie. tusz długopisów francuski — sprzedam. Tel. 22-15-64. A-229574-0

Ogara polskiego, trzymiesięcznego — sprzedam. Wiadomość: Dęblin, tel. 195. U-394-0

Radio magnetofon kasetowy Philips fabrycznie nowy. czarne łapki karakułowe — 46 oraz tusz Documental — sprzedam. Tel. 43-11-30. A-230736-1

Silnik Wicher 20 KM nowy sprzedam tel. 25-11-46

Sprzedam automat elektryczny do wypieku wafli „kubki" rozmiar „duże" jednorazowo 22 szt. Wrocław, Damrota 15 — 5, tel. 255-05 po godz. 20. A. Wojtczak A-230622-1

Sprzedam formy do wyrobu zabawek z tworzyw. Krawczyk, Gołków koło Piaseczna, ul. Lechitów 23. A-230177-1

Szklarnię konstrukcję nośną, rury, wypychacze, piece sprzedam. Warszawa, Górczewska 155 Konarzewski. A-163778-0

Sprzedam wulkanizator kompletny do opon i dętek i kompresator. Józef Woląs Ząbki k. Warszawy, ul. Warszawska 17.

Silnik Niesob nowy tanio sprzedam. Tel. 25-11-46.

Sprzedam sadzonki goździków, atrakcyjne kolory, import matecznika z Holandii 1971 rok (lipiec) ukorzenione na perlicie. Doniczkowane łamane. Doniczkowane rozkrzewione do sadzenia w zagony. Sadzonki zabezpieczone preparatem BENLATE. Odbiór lipiec, sierpień, wrzesień — Cianciara, Warszawa 95 ulica Trakt Lubelski 253. Tel. 12-01-17. A-230757-0

Sprzedam Wielką Encyklopedię. Wiadomość: Ełk Orzeszkowej 15 m 17 — Szpilewska. U-375-1

Sprzedam — silnik Skody ciężarowej do remontu, spawarkę wirową — tanio. Kupię — pompę wtryskową i wtryskiwacze do silnika „Hanomag" 4 cylindrowy Warszawa-Praga, Targówek-Fabryczny, ul. Nieświeska 6, tel. 19-69-03 po 16.

Sprzedam urządzenia do produkcji wód gazowanych: saturator M-500, rozlewaczkę półautomatyczną ośmiokranową oraz części zamienne. Wytwórnia Wód Gazowanych, G. Walaszczyk — Pławno, powiat Radomsko. Tel. Radomsko 102—25. A-230631-1

Sprzedam nasiona „Cyklamen" w kolorach: czerwone, łososiowe i łososiowe fryzowane. Witanów, Bieniewice 10, p-ta Błonie — Gadaj.

Szczenięta — pudle miniaturowe, czarne i białe, po importowanych, wybitnych (udział w wystawach) rodzicach — sprzedam. Ireneusz Bryk, Kwidzyń, Radosna 10, tel. 35-68, godz. 10.00 — 17.00. U-408-1

Sprzedam gospodarstwo rolne 5 ha wraz z budynkami wieś Skuły pow. Grodzisk Maz. Lucyna Witt. A-161074-1

Tusz do długopisów na surowcach zagranicznych zamiejscowym pocztą. Wytwórnia Chemiczna. Warszawa, Skolimowska 5. A-156497-0

Motoryzacyjne

Abarth — tłumiki sportowe i inne dorabiam. Warsztat specjalistyczny, Kowalski Warszawa, Bema 71. A-229788-0

Akcesoria motoryzacyjne bagażniki samochodowe motocyklowe, tłumiki, ozdoby na koła zabezpieczenie przed kradzieżą, chodniki na podłogę Fiat, Warszawa. Polna 18.

Castrol GTX 400 zł telefon 44-21-42 Różana 21 — 6.

Okazja! Tanio BSA 500 GS sprzedam. Mińsk Maz. ul. Siennicka 7 m. 15.

Automobiliści — tłumiki, rury wydechowe do czterosuwów, precyzyjne montowanie i wyważanie kół, zbieżność, kąty. Mechanika Pojazdowa Komorska 51 przy Placu Szembeka. A-162739-0

Cylindry szlifuję, regeneruję korbowody, dorabiam tłoki, regeneruję otwory do świec. Przerabiam Osy i WFM na 175 ccm. Zamiejscowym na poczekaniu inż. Borawski Warszawa, ul. Grochowska 333 A-162187-0

„Fiata 125P 1500" (rajdowego, II grupa), cena 240 tys. zł. — sprzedam Oferty: Biuro Ogłoszeń, Katowice „1971".

Kupię silnik do samochodu, ładowność 1,5 tony, chętnie wysokoprężny. Warszawa-Rembertów, ul. Ilskiego 90 A-230187-1

Mercury, Johnson, Wicher Moskwa — naprawy, konserwacje. Transport silników i łodzi. Janusz Kowalik Warszawa, ulica Wolność 2a tel. 38-24-79.

Karoseria Wartburg 353 z rozsuwanym dachem, ciemnozielona, kompletna bez przedniej szyby, uszkodzona w wypadku do sprzedania. Oferty nr: „162272" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Okazja. Silnik Taunusa M12, Warszawy M-20 oraz przyczepę samochodową — sprzedam tanio. Warszawa, ul. Br. Czecha 45 (pawilon). A-230329-1

Pilnie sprzedam silnik nowy do stara Diesla ropniak, Łódź, tel. 564-92.

Regeneracja wałów szlify cylindrów. Warszawa ul. Polna 18. A-162268-1

SZYBY do samochodów zagranicznych panoramiczne hartowane drobnorozpryskowe poleca „SECUMIT" Warszawa Rembertów Suflerska 6 tel.: 10-95-12. Rachunki honorowane przez PZU.

Sprzedam komplet tłoków Mercedes 190—200D, rozmiar II. Tel. 25-49-08.

Tłumiki, rury wydechowe do wszystkich typów samochodów (specjalność układy wyciszające i zwiększające moc silnika) wykonuję w ciągu 1 dnia — Zakład Mechaniki Pojazdowej Warszawa, ul. Racławicka 9 przy Puławskiej. TA-162619-0

„Volkswagena" garbusa rocznego kupię tel. 28-85-14

„Volkswagena K-70L" nowego — kupię (ewentualność zamiany na VW 1500 limuzyna). Oferty nr „230448" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Sprzedam samochód

Amatorowi Octavię Super tel. 26-86-89 od 16.

Biuro Pośrednictwa poleca usługi w zakresie kupna-sprzedaży samochodów. Ksawery Frank, Wesoła Świerczewskiego 58, tel. 79. Mieszkanie prywatne 25-37-35. A-162032-0

Bedford — furgonetka, 1967 r., idealny. Tel. Łódź nr 303-56. wieczorem. A-8791

Ciężarowy „Lublin" 2,5 t. stan bardzo dobry. Oferty kierować „163110". Biuro Ogłoszeń, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. A-163110-1

Chevrolet Corvair 1964 r. Telefon 12-09-11 A-163075

DKW F-102 produkcja 1965 mało używany, stan doskonały tanio telefon nr 10-52-42. AT-163731-1

„Fiat 600D" przebieg 22 tys. Marszałkowska 84/92 w podworzu od 7 do 20.

„Fiata 600D" Parol Warszawa telefon 34-61-48.

„Fiat 124" włoski, stan b. dobry, przebieg 37 tys. Tel. 31-14-48 w dni powszednie po godz. 17.

Ford Mustang — stan b. dobry Parking strzeżony ul. Dickensa (Ochota).

Marki „Nysa" oraz „Warszawa 224" niedrogo. Wiadomość — sklep rolno-spożywczy przy ul. Powsińskiej 44a róg Bonifacego Sadyba. A-162381-1

„Mikrus" — stan dobry, tanio. Wiadomość: telefon 58-96-51 lub cukiernia, Solec 50. A-230501-1

„Mikrusa" tel. 12-04-82

„Nysa" 1962 r. stan dobry 55.000 zł. Józefosław 59, pow. Piaseczno, dojazd autobusem 131 do końca ul. Kuropatwy — Wojciechowski. A-230237-1

„Nysę" Warszawa, Sobieskiego 99 — 66.

Okazja! „Lublin" stan dobry sprzedam lub zamienię na osobowy. Mory k. Warszawy przedłużenie Wolskiej, Kazimierczak.

Opel Olimpia tel. 58-97-50. A-162892-1

„Renault Dauphine" 64 r. tel. 32-72-54. A-162540-1

„Renault 10" (1966 r.) stan doskonały. Tel. 19-31-24.

„Skodę S-100" De Lux parking Plac Krasińskich niedziela cały dzień. W tygodniu od godziny 15.

„Skoda Combi" po generalnym remoncie telefon 46-43-85 (od 15.00).

„Simca Aronde 1300", cena 15 tys. zł. Oferty nr „230479" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Skoda Combi 1200 pełnosprawny 15.000 zł. Telefon 34-16-84 po 16.

Skoda 1000 MB telefon nr 33-47-77. AT-163732-1

„Syrena 102" (nowy silnik, błotniki i wnęki) bardzo tanio tel. 27-18-94 po 14.

„Skodę 1200 Combi" Warszawa, ul. Płowiecka 87 po godz. 17. A-230415-1

„Trabanta 601" przebieg 45.000 tel. 31-42-11.

„Trabanta 601". Tel. 33-09-49 godz. 19—23. A-230633-1

„Volkswagen" dostawczy 1972 r. lub inne propozycje tel. 38-47-43 godz. 16—20. A-162408-1

„Warszawa 224" stan bardzo dobry tel. 32-31-01.

„Warszawa 223 Combi" z częściami zamiennymi, przyczepą campingową lub bez — pilnie. Józefów k. Otwocka, ul. Puszkina 18, tel. 194.

„Warszawa" w dobrym stanie, prod. 1962. Wiadomość Warszawa, ulica Walecznych 6 m. 1.

„Wartburga de Luxe" do odebrania. [illegible] Oferty z ceną „162129" Biuro Ogłoszeń. Marszałkowska 3/5.

„Żuk" skrzynia drewniana, poszerzana, po kapitalnym remoncie — sprzedam lub zamienię na osobową. Telefon [illegible]

„Żuk" [illegible] 30.000 zł w bardzo dobrym stanie. Tel. 36-30-96. A-230232-1

Lokale-nieruchomości

Atrakcyjną działkę 8.300 m kw. tuż przy granicy W-wy, przy trasie Warszawa-Pruszków, idealna na szklarnie (przebiega gazociąg) — sprzedam. Oferty: „162390" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-162390-1

Aktualnie kupię teren nieużytków z drzewostanem obojętnym poza granicami prawobrzeżnej Warszawy. Oferty: „230190". Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Busko Zdrój do sprzedania place budowlane po 830 m kw. blisko parku. Wiadomość Częstochowa tel. 471-29. A-292485-1

Biuro „Spójnia" Warszawa Wilcza 60 — kupno-sprzedaż nieruchomości, lokali własnościowych.

Dziesięcioizbową wyremontowaną willę sprzedam (wyłączona, centralne, tarasy, weranda, piwnice, garaż, ogród). Telefon 32-42-00. A-163760-1

Dwie działki z budynkiem bliźniaczym 4.000 m o wym. 12x6.5 m ogrodzone, studnia k. Błonia warszawskie 5 minut do stacji pilnie sprzedam Błonie Matejki 5 Staniszewski, zagospodarowane. A-161841-1

Dom 3-izbowy, drewniany, wygody, werandy, gospodarczy 2-izbowy, park 3500 m kw. — sprzedam, blisko stacji Michalin. ul. Otwocka 10 A-230920-0

Dom piętrowy 110 m kw. sprzedam, Ursus, Sosnowa 48. A-230368-1

Dom jednorodzinny 1,5 ha ziemi w tym ogród sprzedam 3 min do stacji. Wiadomość Błonie ulica Fabryczna 2. A-161859-1

Dom czteroizbowy, wygody, ogródek, warsztat — sprzedam. Marysin Wawerski, Storczykowa 70.

Do wynajęcia samodzielny pokój z kuchnią, łazienką i garażem — komfort Adres: Michałowice, ul. Regulska 24, 7 minut od stacji. A-229779-1

Dom jednorodzinny nowo wybudowany w Poznaniu dzielnica Grunwald komfortowo wykończony — sprzedam. Kazimierz Brzuszkiewicz Poznań, ul. Zbąszyńska 10. telefon: 67-11-20. A-162793-1

Domek (elementy), pow. M-4, produkcja Mikołajki — sprzedam. Telefon 21-91-79. A-230763-1

Dom czteroizbowy z garażem, murowany w Chylicach [illegible] Oferty [illegible] Ogłoszeń [illegible] Poznańska [illegible]

Dom w Chełmie [illegible] z wszelkimi [illegible] garażem [illegible] sprzedam [illegible]

Działkę [illegible] kw., [illegible] Soplicowo [illegible] sprzedam. Biuro [illegible] Warszawa, P[illegible]

Działkę [illegible] kupię [illegible] „16336[illegible]" Marszałkowska [illegible]

Działki budowlane 628 m kw — sprzedam. Henryków, ul. Olkienko 8. Karpiński, lub tel. 10-71-08.

Falenica — dom jednorodzinny, [illegible] garaż, budynek gospodarczy, [illegible]

Grodzisk [illegible] Cybulskiego 1/6 [illegible]

Gdynia [illegible] dom jednorodzinny, pięciopokojowy, wszelkie wygody, garaż, ogród 800 m kw., wolny, centrum Gdyni, sprzedam. Kasperski, 10 Lutego 37 TKA-3131-1

Kupię willę jednorodzinną z wygodami, wyłączoną spod publicznej gospodarki. Lokalizacja Mokotów. Żoliborz, Sadyba, Saska Kępa. Pośrednicy wykluczeni. Oferty nr: „161029" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Kupię plac budowlany Mokotów, Sadyba, Anin lub podobne dzielnice. Oferty ze szczegółowym podaniem adresu i ceny: „162996" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Kupię dom dwurodzinny z wygodami, blisko Warszawy, dogodny dojazd. Szczegółowe oferty nr: „229744" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Kupię działkę powyżej 1000 m kw. nad Świdrem lub Mienią. Tel. 17-44-72 po 17. A-163358-1

Kupię plac pod budowę w Międzylesiu k. Warszawy Oferty: „162160" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-162169-1

Luksusową willę wyłączoną jednorodzinną (może być dwurodzinna) sprzedam. Radość, Wiselki 74 (dojazd Orłowskiego za Spółdzielnią). Środy, piątki. A-230261-0

Mgr inż. ogrodnictwa wydzierżawi kupi gospodarstwo najchętniej w pobliżu Warszawy. Poważne oferty: „162485" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-162485-1

Okazja! Sprzedam gospodarstwo pięknie położone przy trasie Warszawa — Grójec. W tym 3.55 ha młodego sadu, 250 m szklarni, staw, budynki gospodarcze, domek dla ogrodnika, willa osobno usytuowana z wygodami, gazociąg, telefon Tarczyn 23 A-161958-1

Okazja! Tartak czynny — sprzedam. Góra Grabowice, pow. Hrubieszów — Mielnicka. A-230227-1

Okazyjnie sprzedam 2 ha ziemi ornej w tym 20 drzew owocowych dobre połączenie do Grodziska i Warszawy Wincenty Tomaszewski Tow. Czarnów p-ta Leszno k. Błonia, pow. pruszkowski.

Plac 7500 m kw. zadrzewiony, budynek gospodarczy, przy szosie miejscowość — Radzymin k. Warszawy, sprzedam tel. 38-58-52. TA-162170-0

Sprzedam zagospodarowaną działkę 1500 m Nadolska Zalesie Górne ul. Droga Dzików 44d.

Sprzedam gospodarstwo rolne 4,61 ha — ziemia pszenno-buraczana. Miejscowość Leszno k. Błonia, Plewniak nr 5 — 30 km od Warszawy Balwin Władysław. A-162582-1

Sprzedam pilnie willę dwurodzinną w Radości, blisko stacji i autobusu. Wiadomość tel. 19-28-80 do 10 i po 20. A-162177-1

Sprzedam cukiernię i lodziarnię w dobrym miejscu. Oferty: „161970" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-161970-1

Sprzedam działkę o pow. 1,5 ha (przy szosie) Janki 44 k. Warszawy. Marianna Żuczek. A-161935

Sprzedam dwie działki w Urlach — przy ul. Poniatowskiego. Tel. 43-13-71 godz. 18—20. A-163012-1

Sękocin las — działkę 4300 m kw., ogrodzoną, dom jednorodzinny piętrowy, podpiwniczony w stanie surowym — sprzedam. Wiadomość: tel. Warszawa 50-01-84. KA-3233-1

Stację obsługi samochodów koło Warszawy przy głównej trasie — sprzedam. Oferty: „230856" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. A-230856-1

Sprzedam działkę budowlaną 2.600 m w Izabelinie 140 m do przystanku autobusowego. Oferty: „162667" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Sprzedam jednopiętrowy dom murowany, podpiwniczony 600 m kw., 51 km od Warszawy, trasa E-8, odpowiedni na motel, wolne 110 m kw. Na koncie funduszu remontowego zgromadzono 150 tys. zł. Plac 2500 m kw. Cena 420.000. Warszawa, Bakaliowa 1 — 4 po 17.

Sprzedam działkę budowlaną Ząbki k. Warszawy ul. Obrońców 21, telefon 19-60-71 w. 222

Sprzedam działkę zalesioną 1400 m Miedzeszyn. Tel. 29-52-94 godz. 7—15.

Sprzedam tanio gospodarstwo rolne 8 ha Zasiewy, budynki, inwentarz żywy i martwy. Gaz, światło, droga asfalt. Sobolewski Jan Bobrowiec pocz. Golków, pow. Piaseczno k. Warszawy.

Sprzedam dom wymagający wykończenia, w lesie. Stacja Ostrówek Letniskowy k. Wołomina. Wiadomość: tel. 10-94-29 do godz. 14.00. A-230360-1

Sprzedam 168 ar ziemi wraz z budynkami lub przyjmę na letnisko Łosiewicz, Miłosna — Konik Nowy. A-230353-1

Sprzedam czynny nowoczesny zakład gastronomiczny w obrębie Warszawy (60 miejsc konsumpcyjnych, koncesja na alkohol do 18 proc.), przy zakładzie 5-pokojowe mieszkanie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty: „230349" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Sprzedam segment 5 izbowy, 110 m kw., z garażem i ogródkiem — na Grochowie. Oferty: 230625 Biuro Ogłoszeń, Warszawa. Poznańska 38.

Sprzedam plac zalesiony o pow. 1400 m kw. wraz z budynkiem gospodarczym, Milanówek Zaciszna 3 Warszawa telefon: 45-06-10 godziny 8—10 lub 15—20. A-162369-1

Sprzedam dom jednorodzinny z wygodami Warszawa, Tarnogórska 10 (dojazd autobusem 119).

Sprzedam dom murowany 4-izbowy, placu 2.800 m kw., budynek gospodarczy. Cena przystępna. Wołomin Górki, Kochanowskiego 10. Rusiniak

Sprzedam gospodarstwo 5 ha albo hektar zalesiony z oficyną. Karczewski, Anielew, p-ta, powiat Mińsk-Maz. Dojazd autobusem podmiejskim „jedynką". A-230229-1

Sprzedam gospodarstwo południowa granica Wielkiej Warszawy, budynki 10 ha III, IV klasy, w tym 3 ha sadu. Oferty „162241" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Sprzedam dom 3 pokoje, c.o., woda, skanalizowany Warszawa Rembertów ul. Giermków 44.

Sprzedam willę komfortową, wszelkie wygody, Piastów, Pomorska 13.

Sprzedam działki o pow. 2037 m. 1998 m w Józefowie k. Otwocka ulica Powstańców 7 tel. 10-16-30 godz. 15—18. A-162225-1

Sprzedam nowy dom 5-izbowy z wygodami, plac ogrodzony. Wesoła Praskiego Pułku 50. Cena około 320.000. A-163136-1

Sprzedam działkę 1500 m blisko stacji Pałczyński Wesoła k. W-wy 1-go Maja 9. A-161941-1

Sprzedam działkę gruntu o pow. 2,60 ha w okolicy Ożarowa gmina Babice. Wiadomość Warszawa ul. Modlińska 32. A-162119-1

Sprzedam z powodu choroby zabudowania z gospodarstwem rolnym 5 ha w tym ogród 1,60 ha, 150 drzew owocowych. Na listy nie odpowiadam. Worach Stanisława Malbork ul. Rakowiec 1.

Sprzedam dom z wygodami 3 pokoje ogródek Targówek — Osiedle ul. Drapińska 17. A-163068-1

Sprzedam willę piętrową, 7 izb, z garażem, komfort w Piastowie k. Warszawy 150 m od stacji kolejowej, po kupnie całość wolna. Oferty: „230278" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Sprzedam gospodarstwo 13,5 ha — budynki, ziemia pszenno-buraczana — przy kolei i szosie. Radkowski, Kożuszki, p-ta Sochaczew. A-230421-1

Sprzedam hipotecznie plac z rozpoczętą budową domu z planem. Meldunek dozwolony. Raszyn Rybie k. Warszawy, ul. Raszyńska 49. A-229800-1

Sprzedam plac budowlany 1013 m kw. — Zielonka Kilińskiego 40. A-229057-

Sprzedam 8 mórg ziemi przy trasie Błonie — Brwinów (20 km Warszawa). Cena 100 tys. W-wa, Jelonki, Lustrzana 18 m 2. A-230152-1

Sprzedam willę luksusową 5-pokojową, Piastów, tel. 52-65-56 po 17. A-161836

Sprzedam pół domu Grodzisk Maz. Kwiatowa 1 Biłas Stefania. A-162893

Sprzedam połowę domu bliźniaczego pięć pokoi, kuchnia, z wygodami. Piastów, Krasińskiego 4.

Sprzedam dom 5-izbowy — Garbatka Letnisko, blisko stacji, po sprzedaży wolny. Oferty: „230739" Biuro Ogłoszeń, Warszawa. Poznańska 38.

Sprzedam gospodarstwo rolne 4 ha, ogród, budynki nowe, murowane, w miejscowości Mlęcin, p-ta Dobre, pow. Mińsk-Maz. — Malejczyk.

Sprzedam niedrogo domek murowany 3 pokoje, kuchnia, wolny. Kobyłka, kolonia Mareta, Olszewskiego 25 — Butkiewicz.

Sprzedam niedrogo gospodarstwo rolne 6 ha, w tym ogród, łąka. Budynki murowane. Odległość od Warszawy 20 km. Stanisława Gałązka, Łubna 23, pow. Piaseczno k. W-wy. A-230751-1

Sprzedam gospodarstwo 5,60 ha, w tym 1,5 ha ogrodu, budynki. Przy szosie, 40 km od Warszawy — kierunek Sochaczew Wiadomość: Warszawa, ulica Platynowa 4 m. 98 Helena Banaszek. A-230396

Sprzedam willę — dom gospodarczy, wszystkie wygody, c.o., plac 1650 m kw., w Boryszewie, pow. Otwock. Tel. Warszawa 43-55-64 od 17 i do 10 rano. A-230698-1

Sprzedam pół domu dwurodzinnego lub cały w Grodzisku Maz. Wiadomość: Grodzisk, Buczka 16 (po 14.00). A-229679-1

Sprzedam działkę 1 ha 82 ar z zabudowaniami, (ziemia pszenno-buraczana — drenowana). Cena 140 tys. Wiadomość — Błonie k. Warszawy, ul. Żukówka 83. Kazimiera Biała. A-162923-1

Sprzedam dom piętrowy z ogródkiem w Rembertowie blisko stacji i przystanku autobusowego, mieszkanie 30 m kw. dla nabywcy. Tel. grzecznościowy 29-54-70. A-230803

Sprzedam domek wolnostojący z ogrodem 1170 m tereny uzbrojone. Prawo budowy bliźniaka od frontu. Wiadomość Warszawa Wola Norwida 3 — 53 od godz. 17.

Sprzedam tanio rejentalnie plac w Wołominie k. W-wy, ul. Mickiewicza 15 Wiadomość na miejscu, cały dzień. A-230677-1

Sprzedam gospodarstwo warzywnicze 3,5 ha szkło ciepłe, zimne, deszczownia, Ołtarzew, Poznańska 15. Głowacki tel. Ożarów 50. A-160598-0

Sprzedam gospodarstwo rolne 5 ha z budynkami, miejscowość Budy Józefowskie pow. Grodzisk Maz., p-ta Radziejowiec Kazimiera Adamczyk.

Sprzedam 4—8 ha ziemi. Teren Wielkiej Warszawy tel. 43-27-09 godz. 18—20. A-163137-1

Sprzedam 8 ha ziemi (pszenno-buraczana) stare budynki. Michalin. Biernacka Roztropna powiat Sochaczew, wojew. warszawskie. Dojazd PKS Sochaczew — Żyrardów, przystanek Kazimierzów.

Sprzedam na ośrodek wczasowy willę w lesie ca 200 m kw. telefon ogrodzony 0,86 ha w okolicy budowanego Zalewu k. Radomska. Oferty: „161230" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-161230-1

Sprzedam nowoczesne sprawnie działające ogrodnictwo szklarniowe blisko Warszawy. Oferty: 229279 Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Sprzedam plac pod budowę w Radości 1390 m tel. 41-41-28. A-161179-1

Sprzedam plac Podkowa Leśna Główna tel. 22-57-86

Sprzedam plac (750 lub 1500 m kw.) w Henrykowie za Żeraniem. Tel. 12-72-31

Sprzedam pilnie dom w Sierpcu 2 pokoje, kuchnia, łazienka, woda zimna, ciepła, budynek gospodarczy, 5.000 m kw., — ogród. Sierpc Słowackiego 14 tel. 421. A-161251

Sprzedam plac w Podkowie Leśnej, lewa strona blisko stacji 1500 m. Oferty pisemne na adres Warszawa Bagno 7 — 123

Sprzedam pół domu, 2 pokoje, kuchnia, Warszawa Wawer, Potockich 55.

Sprzedam willę 8 pokojową z trzema tarasami, 2 balkonami oraz z pełnym wyposażeniem na pokoje gościnne — w atrakcyjnej miejscowości turystyczno — wypoczynkowej. Oferty: „229635" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Sulejówek — Willę dużą, z wygodami, 1600 m kw. placu — sprzedam. W rozliczeniu mogę przejąć mieszkanie w Warszawie Telefon 12-00-91 w. 54 po południu lub oferty nr: „229295" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.

Sprzedam 7 ha żyznej ziemi — Józef Żakowski, Sarnów k. Sochaczewa, p-ta Giżyce. A-229745-1

Sprzedam dom 6-izbowy z placem 630 m Wołomin, ul. Armii Ludowej 37 tel. 76-26-33 do 8 i od 20.

Sprzedam willę pięcioizbową wolną, dom trzyizbowy, wolny, plac budowlany Komorów k. W-wy, ul. Krasińskiego 31, tel. 58-71-02. A-229722-1

Sprzedam tanio gospodarstwo rolne 4 ha wraz z zabudowaniami. Wiktoria Miszto Mińsk Mazowiecki wieś Targówka A-161144

Sprzedam posiadającemu prawo kupna nieruchomość rolną w Nieporęcie pod Warszawą 8900 metrów kw w tym: sad, ogrodzenie, zabudowanie (elektryczność) łączka, lasek, kanał 120.000. W pobliżu Zalew Zegrzyński, szosa (asfalt) las, kolej, autobusy. Wiadomość: Tadeusz Rodkiewicz, Legionowo, Kościuszki 15.

Świder — sprzedam 2 działki budowlane tel. 23-00-[illegible]

Willę blisko Warszawy — sprzedam. Tel. 43-59-10.

Willę piętrową do wykończenia sprzedam. Zalesie Górne ul. Poranku 3, Chmielewska. A-163006-1

W Ciechocinku sprzedam dom sześcioizbowy z oficyną na placu 700 m. Pośrednicy wykluczeni. Oferty: „162409" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-162409-1

Willę jednorodzinną 6 pokoi c.o., łazienka, garaż domek gospodarczy, ogród w Zalesiu Dolnym sprzedam. W rozliczeniu przyjmę mieszkanie 2 lub 3-pokojowe w Warszawie. Oferty: „162457" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-162457-1

Wyjeżdżam — pilnie sprzedam działkę budowlaną 2400 m kw. Brwinów — autostrada warszawska. Informacje Durko, Chełm Lubelski, Gdańska 9 tel. 28-28 A-230621-1

Willę nie zamieszkaną oraz plac w Nałęczowie korzystnie położone sprzedam natychmiast. Wiadomość: Puławy, Restauracja „Zacisze". T. Saran, tel. 33-73. U-387-1

Willę komfortową sprzedam tel. 44-30-89 bez pośredników. A-161072-0

Willę nowoczesną niewykończoną w Żyrardowie sprzedam. Oferty „161649" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. A-161649-1

Z powodu choroby sprzedam 6 ha ziemi z budynkami lub bez. Stefan T[illegible]polski, Łomna, p-ta Czosnów, pow. Nowy Dwór Maz. A-230072-1

Zdecydowanie kupię działkę około 2000 m kw. Oferty: „229618" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. A-229618-1

Zakopane — 2 pokoje komfort — zamienię na mieszkanie w Warszawie. Oferty: „8898" Łódź, Prasa, Piotrkowska 96.

Z powodu wyjazdu sprzedam w Falenicy tanio segment parterowy 2 p. kuchnia wygody, pow. 50 m taras, ogródek. Całość ogrodzona siatką. Cena 170 tys. Oferty nr „162398" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Zakopane Centrum! Sprzedam połowę willi stylowej niewykończonej lub inne propozycje. Oferty: „162336" Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Zakopane! Willę prawie wykończoną — sprzedam. Oferty: „230818" Biuro Ogłoszeń, Warszawa. Poznańska 38. A-230818-1

2 ha ziemi, w tym pół morgi lasu, łąka, stodoła, Zawadzki Wiesław, Grodzisk Maz., Odrano Wola 75, przy Radońskiej.

Usługi-różne

Do wózków dziecięcych spacerowych i głębokich parasoleczki przeciwsłoneczne — Pracownia Parasoli, Nidecki, Nowogrodzka 40. A-229566-0

Dla rzemieślnika sprowadzę z zagranicy maszynę automatyczną do dorabiania kluczy lub inną — dowolną. Oferty z podaniem ceny: „230642" Biuro Ogłoszeń, Warszawa. Poznańska 38.

Do oczek elektromaszynki i igły — komplet supernowoczesny — 2000 zł poleca: Tęskny, Mechanika Precyzyjna — Katowice, 27 Stycznia 14 a za pobraniem pocztowym przedpłata połowy.

Dzieci na wczasy do końca sierpnia przyjmie K. Dobiecka Poronin Suche 39a. Tel. warszawski nr 41-98-12. A-162985-1

Fotografie nagrobkowe wykonuje Stanisław Korecki, Warszawa, Elektoralna 12. Zamówienia, informacje również listownie. A-229360-0

Psy obronne szkolenie — przechowywanie, sprzedaż. Kułago, Wesoła k. Warszawy, Mickiewicza 58. A-230611-1

Pokoje do wynajęcia, całodzienne utrzymanie Teresa Wiwatowska, Ciechocinek, Sadowa 7.

HUTA „WARSZAWA"

zatrudni natychmiast

INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami na stanowisko starszego inspektora nadzoru budowlanego.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Przemysłu Hutniczego — do uzgodnienia na miejscu.

Każdy pracownik po przepracowaniu 1 roku nabywa prawa do funduszu zakładowego, deputatu węglowego oraz po 2 latach pracy, prawo do Karty Hutnika.

Huta „Warszawa" posiada własne ośrodki wczasowe, kolonijne, stołówki oraz Obwodową Przychodnię Lekarską.

Od kandydata wymagane jest stałe zameldowanie w Warszawie lub okolicach do 60 km.

KA-3146-0

MIESZKANIE W WARSZAWIE

otrzyma każdy robotnik po 5-letniej nieprzerwanej pracy w przedsiębiorstwach budownictwa komunalnego w Warszawie. Robotnikom zamiejscowym zapewnia się w tym samym czasie zameldowanie w Warszawie.

Przedsiębiorstwa zatrudnią od zaraz robotników miejscowych i zamiejscowych w następujących zawodach:

- monter nawierzchni drogowych (brukarz-taśmiarz i asfalciarz)
- monter zewnętrznych sieci wodociągowych i kanalizacyjnych
- monter sieci cieplnych
- spawacz elektryczny
- operator maszyn drogowych
- maszynista sprzętu ciężkiego
- monter samochodowy
- kierowca samochodowy
- elektromonter linii kablowych i napowietrznych
- betoniarz prefabrykatów
- monter izolacji przemysłowych.

Robotnicy zamiejscowi otrzymują bezpłatnie zakwaterowanie w nowo otwartym hotelu robotniczym.

Robotnicy niewykwalifikowani z ukończoną szkołą podstawową przyuczeni zostaną do zawodu w systemie wewnątrzzakładowym.

Wynagrodzenie robotników w akordzie zryczałtowanym.

Zgłoszenia przyjmuje Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budownictwa Komunalnego w Warszawie, ul. Bagatela 10 (koło Placu Unii Lubelskiej), Wydział Planowania, Zatrudnienia i Płac — I piętro, pokój nr 1, telefon 28-66-02 lub 28-10-24.

KA-2842-0

ZMOTORYZOWANY TURYSTO!

jeśli pragniesz

- przedłużyć lato
- spędzić miło czas w najlepszych hotelach bułgarskiej riwiery,
- skorzystać z pełni sezonu owocowego —

WEŹ UDZIAŁ W WYCIECZKACH Biura Turystyki PZM do Bułgarii organizowanych w miesiącach wrześniu i październiku.

- obniżone ceny,
- atrakcyjne pobyty w Złotych Piaskach, Albenie, Słonecznym Brzegu,
- swobodny i wygodny dojazd.

Koszt 14-todniowego pobytu od 2.241 do 2.900 zł.

Informacje i zapisy: Biuro Turystyki PZM, Warszawa ul. Krucza 6/14 tel. 28-62-52 oraz wszystkie Okręgowe Biura Turystyki PZM.

MASŁO ROŚLINNE

już do nabycia

w Supersamie, Sezamie, Merkurym, Feniksie, Hali Mirowskiej Delikatesach i dużych SAM-ach.

MASŁO ROŚLINNE

jest sporządzone wyłącznie z tłuszczów roślinnych w tym:

40% oleju słonecznikowego
45% olejów palmowych
z dodatkiem mleka pełnego i witamin.
Cena kubka 1/4 kg — 10 zł.

P-187-0

---

13 lipca 1972 r. zmarł przeżywszy 75 lat

S. † P.
mgr inż.

Kazimierz Strzembosz

członek ZBoWiD, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbył się 15 lipca o godz. 7.50 w Poznaniu na cmentarzu w Junikowie

rodzina

WT-164020-1

ŻYCIE WARSZAWY Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Centrala 25-40-41, 2, 3. Red. naczelny 25-28-29. Zastępca red. naczelnego 25-27-26, 25-37-57. Dział krajowy 25-37-17. Dział ekonomiczny 25-37-07. Dział miejski 25-27-31. Dział listów 25-02-05. Red. nocna 25-40-46. Dział ogłoszeń 25-37-87. Kierownik administracji 25-37-67. Telex — 81-45-07. Za treść i terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i Poczty. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Druk Prasowe Zakłady Graficzne — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. A-43

Zlot młodzieży „Łódź-72”

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ziemi Łódzkiej. Ważnym punktem programu będzie manifestacja połączona z widowiskiem plenerowym — w Polichnie, pomnikiem Czynu Partyzanckiego.

Kulminacyjnym punktem programu zlotowego będzie 22 bm. spotkanie młodzieży z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Prezentacja dorobku młodzieży na zlocie nie ograniczy się jednak tylko do podsumowania tego co już zostało dokonane. Zlot będzie też okazją do wyrażenia woli młodzieży, co zamierza zrobić, jaki będzie jej dalszy udział w realizacji uchwał zjazdowych, w wypełnianiu patriotycznego, obywatelskiego obowiązku wobec ojczyzny, w urzeczywistnianiu głównych idei zawartych w haśle zlotowym: „Młodość, zapał, czyny — Polsce Ludowej Ojczyźnie”. Hasło to jest jakby klamrą spinającą poczynania wszystkich organizacji młodzieżowych. Ponadto w dniu 22 lipca nastąpi otwarcie ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, będących pokazem sprawności i tężyzny fizycznej młodego pokolenia.

Takich barwnych, pięknych widowisk będzie znacznie więcej. Zamierzeniem komendy zlotu jest bowiem, by zlot stał się dla jego uczestników także wielką przygodą i niezapomnianym przeżyciem. Tym intencjom wychodzi naprzeciw również społeczeństwo łódzkie, władze partyjne i gospodarcze miasta, którzy z ogromnym rozmachem uczestniczą w przygotowaniu imprez towarzyszących zlotowi. Do tego trzeba jeszcze dodać liczne, zaplanowane programem imprezy — atrakcje i niespodzianki przygotowane zarówno przez organizatorów, jak i będące wynikiem pomysłowości i inicjatywy samych młodych. Spośród przeszło w Łodzi 5,5 tys. młodych przodowników pracy i nauki, nie licząc ponad 4 tys. uczniów biorących udział w igrzyskach sportowych 1 — miejscowej młodzieży.

— *Młodzież na zlocie będzie meldowała o swoich dokonaniach. Jakiego rodzaju czyny i prace podejmowali młodzi robotnicy, studenci, uczniowie?*

— Charakter ich jest bardzo różnorodny. Były to prace związane przeważnie z ponadplanową produkcją, której ilustracją jest m. in. wykonanie dodatkowych 4 tys. par butów wartości 600 tys. zł przez młodych pracowników fabryki w Słupsku, czy wydobycie przez ZMS-owców z kopalni „Szombierki” dodatkowych 2 tys. ton węgla. Na ten dorobek złożyły się również czyny społeczne.

Np. młodzież środowiska wiejskiego w woj. lubelskim przepracowała 23 tys. godzin przy budowie dróg, harcerze — zameldują o zebraniu na budowę Centrum Zdrowia Dziecka ponad 20 mln zł, a ci co przyjadą z Fromborka — powiedzą o wykonanych zobowiązaniach przy odbudowie tego miasta, studenci — o wynikach osiąganych w nauce, czy o dobrym przygotowaniu praktyk wakacyjnych.

Nie wszystko, oczywiście, da się przeliczyć na złotówki. Na czyn młodzieży złożył się zarówno wysiłek zbiorowy, jak i indywidualny, zależny od specyfiki środowiska. Udział młodzieży w poszukiwaniu 20 mld złotych, to ważna część wykonanej przed zlotem pracy. Nie da się np. ocenić już dziś na bieżąco, wartości wszystkich wprowadzonych usprawnień, zabiegów o podniesienie dyscypliny pracy czy jakości produkcji. Najlepiej zresztą powiedzą o tym sami delegaci na zlocie.

Nie wszyscy młodzi ludzie, którzy przyczynili się do tych osiągnięć produkcyjnych i społecznych w ostatnim okresie znajdą się na zlocie. Wielu z nich będą musieli zastępować swych kolegów — delegatów przy warsztacie pracy. Dlatego też jest naszym pragnieniem, by wszystko, co będzie się działo na łódzkim spotkaniu, było bliskie i zrozumiałe dla młodzieży w fabrykach, na wsiach, na obozach wakacyjnych, żeby młodzi ludzie w całym kraju czuli, że przedstawiony w dniu lipcowego święta dorobek jest ich dorobkiem wspólnym, rzetelnie wypracowanym.

Rozmawiała: A. KAJOWNA

Przesłuchiwanie świadków zbrodni hitlerowskich w Jaśle

(P) 15 bm. przed Sądem Powiatowym w Rzeszowie zakończyło się przesłuchiwanie świadków polskich, w związku z toczącym się w Arnsberg (NRF) procesem przeciwko b. funkcjonariuszom hitlerowskim, winnym dokonania masowych zbrodni na obywatelach polskich w pow. Jasło.

W sprawie przeciwko nim sąd okręgowy w Arnsberg przesłuchał już poprzednio ok. 120 świadków, nie tylko w NRF, ale również w Kanadzie, Izraelu i innych krajach.

Za zgodą władz polskich — w przesłuchaniu świadków przed sądem powiatowym w Rzeszowie nie mogli przybyć na rozprawę sędziowie sądu okręgowego z Arnsberg.

Zeznania 7 świadków polskich, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli przybyć na rozprawę do NRF, a także wizja lokalna przeprowadzona w miejscach masowych straceń w Jaśle Warzycach i Hałbowie potwierdziły tezy aktu oskarżenia co do zbrodniczej działalności oskarżonych.

Jak stwierdził przewodniczący sądu okręgowego z Arnsberg — Joachim Merz — wyrok w tej sprawie powinien być ogłoszony w ciągu 3 miesięcy. (PAP)

Posiedzenie Prezydium Rządu

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nych, sprawozdawczych i statystycznych — to kolejny punkt obrad Prezydium Rządu. Program przewiduje między innymi usprawnienie prac sprawozdawczo-statystycznych, ograniczenie sprawozdawczości, wprowadzenie zmian w obiegu sprawozdań oraz usprawnienie ewidencji i informacji w przedsiębiorstwach.

Równolegle z tymi pracami realizowane będą przedsięwzięcia mające na celu stopniową modernizację i kompleksowe przekształcanie ewidencji, sprawozdawczości statystycznej przez wprowadzanie elektronicznej techniki obliczeniowej i środków techniki łączności.

Prezydium Rządu rozpatrzyło kompleks aktów prawnych dotyczących warunków socjalnych twórców kultury, w tym również sprawy związane z wynagradzaniem za dzieła literackie, naukowe, tłumaczenia itp.

Omówiony projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie utworzenia „Funduszu rozwoju twórczości plastycznej” został zatwierdzony przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki program jego działalności w dziedzinie badawczo-rozwojowej i kształcenia kadr dla gospodarki narodowej. (PAP)

Delegacja Warszawy powróciła z Pragi

(B) Na zaproszenie Rady Miejskiej Pragi bawiła tam w dniach 12—15 bm. delegacja władz miejskich Warszawy z przewodniczącym Prezydium St. RN — Jerzym Majewskim.

Polscy goście podejmowani byli serdecznie przez prymatora tamtejszej rady — Zdenka Zuskę, rozmawiali z przedstawicielami Sekretariatu Praskiego Komitetu KPCz.

Przedmiotem szczegółowego zainteresowania delegacji władz stołecznych było budujące się w Pradze metro, nowoczesne osiedla mieszkaniowe i urządzenia komunalne.

Porównywano wzajemnie problemy gospodarki komunalnej i przestrzennego rozwoju obu miast. J. Majewski i Z. Zuska omówili również sprawy związane z wymianą doświadczeń w dziedzinie kierowania życiem miejskim i operatywnego rozwiązywania tych zagadnień, które bezpośrednio rzutują na warunki pracy, odpoczynku i życie kulturalne mieszkańców. (PAP)

*

(P) Jeżeli w ciągu ostatnich dwóch lat możemy zaobserwować poprawę warunków bytu, jest to w dużej mierze zasługą rolnictwa. W ub. r. plony były rekordowe, w br. zapowiadają się podobnie. Wg nieoficjalnych jeszcze danych spisu czerwcowego pogłowie trzody chlewnej wynosiło 17 mln szt. — osiągnęło liczbę założoną na rok 1975. Odpowiednio do wzrostu produkcji rolnej wzrastało zaopatrzenie sklepów spożywczych.

Jednocześnie jednak wystąpiły zjawiska, które w pewnym sensie niwelują wzrost produkcji żywności. Poprawa warunków najniżej zarabiających grup ludności zwiększyła liczbę klientów w sklepach mięsnych. Na wsi obserwujemy tzw. denaturalizację spożycia. Rolnikom nie opłaca się produkcja wędlin na własny użytek, wolą odstawić żywiec do punktów skupu i zaopatrywać się w sklepach. W rezultacie, mimo bardzo wyraźnego wzrostu ilościowego, poprawa zaopatrzenia jest mało dostrzegalna, bowiem popyt na żywność, szczególnie zaś na mięso, rośnie znacznie szybciej, niż produkcja. Przy tym produkcja rynkowa innych dziedzin gospodarki w zbyt małym stopniu odciąża rynek żywnościowy.

Wzrost produkcji rolnej ponad założone na pięciolatkę 20 proc. jest możliwy, zależy jednak nie tyle od rolników, ile od tych dziedzin przemysłu, które dostarczają rolnictwu środków produkcji. Potrzebne są większe ilości maszyn i „nieśmiertelnych” części zamiennych, nawozów mineralnych, środków ochrony roślin, materiałów budowlanych itp.

Niewielu chyba ludzi zdaje sobie sprawę z tego np., że jednym z poważnych hamulców w rozwoju hodowli jest brak folii polietylenowej, niezbędnej do produkcji kiszonek. [illegible] (ib)

Program działalności polityczno-wychowawczej

Spotkanie aktywu TWP

(B) 15 bm. w Warszawie odbyło się spotkanie kierowniczego aktywu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, w czasie którego dyskutowano o roli i zadaniach TWP w najbliższych latach.

Towarzystwo przygotowuje się aktualnie do swego kolejnego krajowego zjazdu. Zamierza się na nim przedstawić bogatszy niż dotychczas program działalności polityczno-wychowawczej TWP, oparty o wnioski niedawnej centralnej narady aktywu partyjnego. Chodzi m. in. o objęcie zakresem oddziaływania TWP większej ilości środowisk i bardziej aktywne rozwijanie wszelkich form upowszechniania wiedzy.

Towarzystwo zamierza np. organizować „studia wiedzy politycznej”, „wiedzy obywatelskiej”, które umożliwią wymianę poglądów na tematy polityczno-społeczne, stworzą lepsze warunki dla oddziaływania ideowo-wychowawczego. W planach działalności jest szersza popularyzacja wiedzy ekonomicznej i prawnej.

W spotkaniu uczestniczył sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz. (PAP)

Apel do narodu wietnamskiego

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

patriotów, którymi kierują Narodowy Front Wyzwolenia i Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego. Patrioci Wietnamu Południowego zdecydowanie zdołali ważne pozycje, krzyżują wszystkie próby kontrofensywy nieprzyjaciela i rozszerzają wyzwolone rejony.

Ton Duc Thang podkreśla bohaterstwo żołnierzy DRW i wszystkich ludzi pracy, którzy odpierają godnej odprawy agresorom amerykańskim i ofiarnie realizują zadania w dziedzinie rozwoju gospodarki.

Eskalacja wojny przeciwko DRW — czytamy dalej w apelu — bynajmniej nie zmienia krytycznej sytuacji interwentów amerykańskich i reżimu Thieu w Wietnamie Południowym. Polityka „wietnamizacji” nadal znajduje się w obliczu całkowitego krachu.

Amerykańscy agresorzy — podkreśla Ton Duc Thang — powinni jasno zrozumieć: naród wietnamski jest narodem głęboko miłującym pokój, jednakże potrzebny mu jest pokój w warunkach niepodległości i rzeczywistej wolności. Sprawy Wietnamu powinien rozwiązywać sam naród wietnamski bez jakiejkolwiek ingerencji z zewnątrz.

Rząd Stanów Zjednoczonych powinien w pełni uszanować niepodległość, suwerenność, jedność i integralność terytorialną Wietnamu, uszanować prawo ludności południowowietnamskiej do samostanowienia. Oto właściwa droga umożliwiająca Stanom Zjednoczonym wycofanie się z wojny w Wietnamie, która kosztowała ich wiele ofiar w ludziach i pociągnęła za sobą wielkie straty materialne. Tego pragnie także naród amerykański i narody całego świata.

Dopóki imperialiści amerykańscy będą kontynuowali swą agresję w Wietnamie, dopóty cały naród wietnamski, zespolony w jedną całość, realizując testament Cho Chi Minha, będzie kontynuował swą walkę z agresorem, bronił niepodległości i wolności swej ojczyzny. W walce tej naród nasz cieszy się wielką sympatią i poparciem całej postępowej ludzkości — czytamy w apelu.

W imieniu narodu wietnamskiego Ton Duc Thang złożył wyrazy szczerej i głębokiej wdzięczności bratnim krajom socjalistycznym, rządom, działaczom politycznym i społecznym, organizacjom i narodom całego świata, z narodem amerykańskim włącznie.

Apelując do wszystkich braci i przyjaciół na całym świecie — głosi apel w zakończeniu — aby kategorycznie potępili zbrodniczą wojnę imperialistów amerykańskich wobec narodu wietnamskiego nie szczędzili wysiłków, aby się ona zakończyła, żeby domagali się od Stanów Zjednoczonych niezwłocznego zaprzestania bombardowań DRW, zaminowywania i blokowania jej portów, położenia kresu polityce „wietnamizacji”, wycofania z Wietnamu Południowego wszystkich wojsk amerykańskich i wojsk krajów obozu amerykańskiego, żeby prowadzili poważne i konstruktywne rozmowy w celu przyjęcia siedmiopunktowej propozycji przedłożonej przez Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego z uzupełnieniem dotyczącym dwóch kluczowych punktów. (PAP)

Sesja Klubu Zagadnień Polonijnych SDP w Rzeszowie

(P) W związku z odbywającym się w Rzeszowie II Światowym Festiwalem Polonijnych Zespołów Artystycznych 15 bm. rozpoczęła się tu 3-dniowa wyjazdowa sesja dziennikarzy — członków Klubu Zagadnień Polonijnych SDP.

Uczestniczyli oni w konferencji prasowej, podczas której omawiano problematykę polonijną oraz regionu rzeszowskiego.

Dziennikarze, podczas pobytu na ziemi rzeszowskiej, wezmą udział w spotkaniach z zespołami uczestniczącymi w festiwalu i działaczami polonijnymi z różnych krajów — gośćmi Towarzystwa „Polonia”, a także w uroczystym przekazaniu do użytku szkoły im. W. Sikorskiego w Hyżnem k. Rzeszowa, wzniesionej przy współudziale Polonii zagranicznej. (PAP)

Odznaczenia dla kombatantów walk z faszyzmem

(P) 15 bm. w Zarządzie Okręgu Warszawskiego ZBoWiD odbyła się uroczystość dekoracji odznaczeniami bojowymi kilkudziesięcioosobowej grupy kombatantów walk z faszyzmem.

Złote Krzyże Orderu Virtuti Militari — z rąk prezesa ZO ZBoWiD, gen. bryg. Tadeusza Pietrzaka otrzymali: płk w st. spocz. Stefan Liszko — b. dowódca 6 pułku ułanów w 1939 r. uczestników bitwy nad Bzurą, obrońca Warszawy, ppłk w st. spocz. Władysław Szwed — b. dowódca 11 dywizjonu artylerii konnej w kampanii wrześniowej, którego szlak bojowy wiódł przez Bory Tucholskie, Kutno, Bzurę i Puszczę Kampinoską oraz Stefan Czerwiński i Tadeusz Tabaczyński.

Krzyże Srebrne Orderu Virtuti Militari wręczono 10 kombatantom, 5 osób udekorowano Krzyżami Partyzanckimi, a szereg innych — medalami bojowymi.

W imieniu odznaczonych za zaszczytne wyróżnienie podziękował rtm. w st. spocz. Kazimierz Minecki. (PAP)

Włoch Pinto zwycięzcą MRS

9 „Polskich Fiatów” na mecie w Krakowie

(Telefonem z Krakowa)

(P) W sobotnie popołudnie na stadionie krakowskiej „Wisły” zakończyła się zacięta walka toczona od 13 bm na liczącej łącznie ponad 2600 km trasie Międzynarodowego Samochodowego Rajdu Polski.

W indywidualnej klasyfikacji, według prowizorycznych obliczeń, bowiem oficjalne wyniki podane zostaną dopiero w niedzielę przed południem, zwyciężyła załoga fabryczna włoskiego „Fiata” na wozie „Spider 124”: Raffaela Pinto z Luigi Macaluso przed zawodnikami NRF Walterem Roehrlem i Joachimem Bergerem jadącymi na „Fordzie Capri”.

Zespołowo tegoroczny rajd wygrała rewelacyjna drużyna narodowa Zw. Radzieckiego, której pięć z sześciu „Moskwiczy 412” zameldowało się na mecie w Krakowie (szósty „Moskwicz” odpadł na ostatnich dosłownie kilometrach przed metą).

Wśród ekip fabrycznych najprawdopodobniej także zwycięży iżewski „Moskwicz” przed „Polskim Fiatem”.

Ze 107 samochodów, które wyruszyły w czwartek na trasę do mety dojechało zaledwie 30 wozów. Oprócz katastrofy Sobiesława Zasady i Włocha Trombotto, o których już informowaliśmy, podczas rajdu zdarzyło się jeszcze kilka przykrych wypadków.

M. in. (pod Jaszczurówką rozbił się w sobotę jeden z naszych najlepszych kierowców, Adam Smorawiński, nie doznając na szczęście poważniejszych obrażeń. Wyleciała także z trasy fabryczna załoga FSO Stranz-Jenner. Odpadł również w sobotę w nocy jeden z pretendentów do zwycięstwa klasy seryjnych „Polskich Fiatów S-” Włodzimierz Markowski na skutek usterek silnika.

Sporo było podczas tegorocznego MRS defektów, więcej jednak chyba zbędnego, nerwowego „szarpania” jazdy poza granicą bezpieczeństwa. Stąd tyle kraks, zjazdów do rowów... Ocena ta dotyczy nie tylko zresztą polskich kierowców.

Fakt, że do mety nie dotarła ani jedna załoga z 11 jadących na „BMW”, że nie ukończyło MRS ani jedno „Volvo”, „Saab”, „Alfa Romeo” i „Lancia”, że z 10 „Wartburgów” ukończyło rajd tylko 3, że na 13 „Trabantów” na stadion „Wisły” dojechały trzy, a z 3 „Skod” sklasyfikowano zaledwie jedną, pełniej, „arytmetycznie”, ilustruje sukces „Polskich Fiatów”.

Na 27 żerańskich samochodów 9 ukończyło tegoroczny, najtrudniejszy z dotychczasowych Rajd Polski. A gdyby nie błędy taktyczne, gdyby nie drobne, lecz dotkliwe często usterki techniczne — sukces mógł być jeszcze większy.

Włochowi Pinto, gdy zabrakło Zasady, Bienia, Smorawińskiego i Trombotto właściwie nikt nie mógł zagrozić w walce o pierwsze miejsce. Ambitnie jadący Robert Mucha, Krzysztof Komornicki czy Jerzy Dobrzański na każdej próbie szybkości tracili wiele sekund: „Polski Fiat 125P” jest jednak zbyt słaby, by nawiązać równorzędną walkę z fabrycznie przygotowanym „Spiderem 124”.

Niewiele jednak brakowało, aby Pinto stracił zwycięstwo i cenne punkty do mistrzostwa Europy, gdyż przez cały prawie czas zagrażał mu mało dotychczas znany zawodnik z NRF Roehrl świetnie jadący na wielu odcinkach specjalnych na „Fordzie Capri”. Dopiero brawurowy i bezbłędny przejazd Pinto na próbie wyścigowej w Roztoce Wielkiej koło Krynicy, gdzie w trudnych warunkach atmosferycznych, drogowych i terenowych Włoch rozwijał szybkość ponad 120 km/godz, zapewnił mu pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej.

Dzięki sukcesowi odniesionemu w MRS Pinto zgromadził największą ilość punktów i prowadzi obecnie w Mistrzostwach Europy przed Zasadą i Francuzem Darniche.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Guma, tworzywa

Zmiany na rynku obuwniczym

(Informacja własna)

Łódź, w lipcu

(P) Urlopy w przemyśle obuwniczym charakteryzują się tym, że na odpoczynek kieruje się nie tylko poszczególne oddziały fabryczne, lecz nawet całe zakłady. Maleje — rzecz prosta — w tym czasie podaż obuwia. W bieżącym roku nie ma to istotnego znaczenia dla rynku. Jego zaopatrzenie, jak twierdzi Centrala Handlu Obuwiem w Łodzi, z niewielkimi wyjątkami, jest więcej niż dostateczne, pomimo że sprzedaż obuwia skórzanego w pierwszym półroczu była większa o 3 mln par, tj. o prawie 10 proc. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku

Nie ma np. kłopotu z obuwiem tekstylno-gumowym (tenisówki, podhalanki, trampki). Sytuacja w tej dziedzinie jest teraz diametralnie różna, niż w poprzednich latach. Dawniej, gdy mniej go produkowano, ludzie kupowali najwięcej tego obuwia zimą i wiosną. Obawiali się, że nie uda się go kupić w sezonie. Obecnie, w związku ze zwiększeniem produkcji, podaż jest dostateczna. Zmniejszyła się natomiast sprzedaż obuwia gumowego: wellingtonów, botków, kaloszy itd. Przyczyną — aura. Nie było mokrej jesieni i mokrej wiosny. Zostały spore zapasy tego obuwia, które czeka na odpowiednią pogodę.

Nie dopisała również sprzedaż obuwia letniego. Handel mógłby — na co był przygotowany — sprzedać o milion par więcej. Obuwie tekstylne letnie jest produktem mody, zależy od tkanin trafnie dobranych fakturą i kolorystyką — głównie ze sztruksu, płótna żaglowego itd.

Z obserwacji handlu wynika, że nastąpił odwrót od obuwia filcowego. W okresie niedoboru skórzanych kozaczków i obuwia skórzanego — przemysł filcowy uzupełniał niedobory swoimi wyrobami, całofilcowym obuwiem względnie kombinowanym (filc-skóra). Tę produkcję zaniedbano. Obecnie wytwarza się jeden tylko rodzaj filcowego obuwia, tzw. tatrzanki, poszukiwane przez starsze osoby.

Dobrze prosperuje przemysł obuwia domowego. Swoje powodzenie zawdzięcza dobrze pracującemu zrzeszeniu producentów obuwia domowego przy zakładzie BeFaDo w Bielsku Białej. Zrzeszenie rozwija produkcję nowych wzorów, podnosi poziom jakości oraz wygląd domowych papuci, których produkcja przekroczy w b.r. 23 mln par.

Zbliża się sezon szkolny. Przemysł obuwniczy jest lepiej przygotowany do sezonu niż w ub. roku. Dostawy bowiem profilaktycznego obuwia, tzw. juniorek będą o milion par większe... ale zarazem o 700 tys. par mniejsze niż handel zamówił. Producenci — spółdzielnie inwalidzkie — obiecują pokryć w pełni zapotrzebowanie na „juniorki” dopiero w przyszłym roku.

Przemysł obuwniczy prawidłowo realizuje dostawy na sezon jesienno-zimowy. Rynek otrzyma tyle obuwia jesienno-zimowego, ile przed pół rokiem zamówił na targach i giełdach. Ilość ta jednak może okazać się za mała. Ewentualne braki trzeba będzie uzupełnić importem, o który już teraz handel zabiega.

Należy tu wspomnieć o zmianach, które nastąpiły na światowym rynku surowców skórzanych. Coraz więcej produkuje się skóropodobnych corfamów oraz innych surowców syntetycznych do wyrobu obuwia. Rzecz to istotna w związku z podrożeniem bydlęcych skór na światowych rynkach.

Stosunkowo korzystnie kształtuje się ostatnio sytuacja surowcowa w naszym kraju, w związku ze wzrostem hodowli i dostaw świń. Więcej skór świńskich otrzymają wyspecjalizowane garbarnie do przerobu na popularne welury. Obuwie ze świńskiej skóry welurowej jest dzięki porowatości higieniczne, dzięki ulepszonej technologii wyprawy, wygodne w noszeniu.

I. G.

Plenarne obrady KW PZPR w Katowicach

(P) 15 bm. odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR w Katowicach. W czasie obrad dokonano oceny wyników gospodarczych I półrocza oraz określono kierunki dalszej realizacji zadań społeczno-ekonomicznych przez zakłady pracy Śląska i Zagłębia.

Bilans minionego półrocza jest pod każdym względem pomyślny. Zakłady przemysłowe podlegające 8 najważniejszym resortom — stwierdził w zagajeniu zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień — dostarczyły w pierwszych 6 miesiącach br. dodatkową produkcję wartości ponad 2,2 mld zł, wywiązując się prawie w 70 proc. ze swoich zobowiązań w tym względzie.

Szczegółową analizę efektów ekonomicznych i zachodzących zjawisk w gospodarce śląsko-zagłębiowskiej przedstawił sekretarz KW PZPR — Tadeusz Pyka.

Wysoki przyrost produkcji, nie notowaną dotąd dynamikę rozwoju, szybkie tempo pracy na budowach osiągnięto m. in. dzięki większej wydajności pracy. Dobre wyniki uzyskali budowniczowie wielkich priorytetowych zakładów. Prace budowlano-montażowe przekroczyły 56 proc. planu rocznego.

W czasie dyskusji zgłoszono szereg propozycji z myślą o uzyskaniu jeszcze lepszych efektów w najbliższej przyszłości.

Plenum postanowiło, że w najbliższym czasie w kilkuset zakładach woj. katowickiego zostanie przeprowadzona ocena wyników tegorocznej pracy i określi się zadania w dziedzinie dalszego umocnienia roli organizacji partyjnych. (PAP)

Od pioruna

Pożar w PGR Żeleźnik

(INFORMACJA WŁASNA)

(P) 15 bm. w miejscowości Żeleźnik (pow. Strzelin), woj. wrocławskie, w czasie burzy wybuchł pożar od pioruna. Spłonęła stodoła miejscowego PGR o kubaturze blisko 3,5 tys. m sześc. Straty — według wstępnych obliczeń — wyniosły ponad 200 tys. zł. Pożar gasiły 4 sekcje straży.

Tego samego dnia na stacji rozrządowej w Białymstoku wybuchł pożar wagonu towarowego załadowanego bawełną. Wysokość strat i przyczynę powstania ognia ustala komisja.

W Tykocinie (woj. białostockie) spaliły się 4 stodoły. Straty oblicza się na ok. 300 tys. zł.

(CAD)

Emerytki-pielęgniarki

(P) W artykule „Przechowalnie szpitalne” pominięto w ostatnim zdaniu słowo „emerytki”. Zdanie powinno brzmieć: „Może należałoby sięgnąć po kandydatki do grupy emerytek-pielęgniarek, bądź przedstawicielek innych zawodów” (...)

DO REDAKTORA „ŻYCIA”

Dowiedzieliśmy się dopiero na targach

W związku z artykułem pt. „Kooperacja — nowe tendencje i możliwości” w Ż.W. nr 162 kombinat „Ponar — Plaso” czuje się w obowiązku wyjaśnić szereg stwierdzeń.

Kombinat dowiedział się dopiero na targach o uruchomieniu w znanej wytwórni maszyn papierniczych w Cieplicach produkcji nożyc do cięcia blach w kooperacji z firmą szwajcarską. Uprzednio nikt w tej sprawie nie zwracał się do kombinatu, ani też nie informował nas o możliwościach takiej kooperacji, mimo, że w tym asortymencie specjalizujemy się i pełnimy funkcję gestora. Jest rzeczą bezsporną, że taką współpracą byliśmy żywotnie zainteresowani.

W czasie targów nawiązaliśmy kontakt z właścicielem szwajcarskiej firmy p. von Arx poprzez „Polimex-Cekop” i prowadziliśmy rozmowy na temat możliwości rozszerzenia kooperacji w nożycach z udziałem naszych zakładów bez eliminowania zakładu z Cieplic.

Po targach nastąpiło w Cieplicach spotkanie z dyrektorem zakładów cieplickich oraz upoważnionym przez nas do rozmów dyrektorem naszych zakładów w Brzegu. Następnie obaj dyrektorzy rozmawiali z p. von Arx. Podkreślić trzeba, że p. von Arx po obejrzeniu naszych zakładów w Brzegu wyraził zainteresowanie rozszerzenia kooperacji na nasz zakład.

Wyrazić należy jedynie żal, że obydwie współpracujące z nami centrale handlu zagranicznego nie znalazły sposobu poinformowania nas o możliwościach podjęcia kooperacji ze wspomnianą w artykule firmą szwajcarską.

PONAR - PLASO
Kombinat Obrabiarek
i Narzędzi do Obróbki Plastycznej
Dyrektor kombinatu
Mgr inż.
MIECZYSŁAW STARCZEWSKI

„Uzdrawianie” wody

Pragnę wyjaśnić, oraz dodać kilka szczegółów na temat dotleniania rzeki Wisły.

Zdjęcie umieszczone na pierwszej stronie „Życia Warszawy” nr 151 (8927) autoryzowane przez CAF-Piotrowski, a szczególnie w komentarzu podało cały szereg informacji mijających się ze stanem faktycznym.

Dotlenienie rzeki Wisły pod Oświęcimiem zostało zaprojektowane przez Biuro Projektów Gospodarki Wodno-Ściekowej i Ochrony Atmosfery „BIPROWOD” — Warszawa — jako Biuro Resortowe Przem. Chem. — już w 1967 r. Autorem tego opracowania jest mgr inż. H. E. Przybylski. Omawiany projekt został zatwierdzony do realizacji w 1968 r. Niestety, do dnia dzisiejszego jeszcze nie zrealizowany. Jest on natomiast wprowadzony do planu PI-73. Należy więc mieć nadzieję, że w roku 1974 będzie dostarczane Wiśle 300 kg O_2/godz. w odległości około 1 km od miejsca wprowadzenia.

Jeśli chodzi o przyczynę nie realizowania do dnia dzisiejszego omawianego projektu, to poza przyczynami obiektywnymi, należy doszukiwać się przyczyn czysto ludzkich — braku zainteresowań odpowiedzialnych pracowników Z. Ch. Oświęcim.

Obecnie wykonana instalacja (zostało to z n/Biurem uzgodnione) — wykona jako projekt racjonalizatorski, mimo że jej pierwowzór na terenie Polski został opracowany w n/Biurze przez mgr inż. Marię Dębowską dla oczyszczalni ścieków fenolowych w Z. Ch. Oświęcim, została zalecona do realizacji — jako instalacja pilotowa dla potwierdzenia słuszności założeń BIPROWOD'u o właściwych skutkach dotlenienia. Czas użytkowania pilotowej instalacji jest jednak ograniczony. Jakkolwiek pompownia Kruki, która umożliwiła wykonanie instalacji prawie bez nakładów inwestycyjnych, jest w tej chwili nieczynna (brak filtrów), to już w bardzo niedalekiej przyszłości Z. Ch. Oświęcim będą musiały ją uruchomić dla potrzeb zaopatrzenia w wodę. Ujęcie wody z rzeki Soły dla Oświęcimia niestety będzie zamknięte. Budowa podobnych instalacji na rzece jest niestety nieopłacalna (przy innych tańszych metodach dostarczania tlenu rzece). Ma to stwierdzenie odbicie nie tylko w oficjalnym wystąpieniu na życzenie MP Chem. n/Biura które pozwolę sobie zacytować z pisma Znak P-3/885/72 z dn. 10. 03. 1972 r.

„...Wydaje się, że powyższa analiza całkowicie uzasadnia sceptyczne stanowisko n/Biura do zgłoszonego „Wynalazku”. Bowiem rozwiązanie to jest co najmniej dziesięciokrotnie droższe w kosztach eksploatacyjnych od przedstawionego rozwiązania w naszym projekcie. Jeśli chodzi o koszta inwestycyjne to z braku możliwości uznania kosztów przedstawionych w projekcie wynalazczym nie ustosunkowujemy się do nich.”...

ale także w literaturze technicznej n.p. NRF'u.

Reasumując stwierdzam, że jakkolwiek przedstawiony problem dotlenienia Wisły ukazał się w trochę zniekształconym obrazie, za co nie mogę winić Redakcji, to jednak jestem bardzo rad, że tak poczytne pismo jakim jest niewątpliwie „Życie Warszawy” użyczyło miejsca na poruszenie tego problemu. Będę niemalże szczęśliwym jeśli gazeta ta dołączy kilka słów gwoli ścisłości.

Moim zdaniem jest naprawdę słuszne, że „Życie Warszawy” podejmuje tę tematykę. Bowiem na „UZDROWIENIE” wody płynącej w rz. Wiśle tu w Warszawie ma kapitalny wpływ jej czystość albo inaczej jej jakość już tam w kilometrze 0+00, to jest w miejscu połączenia się wód Małej Wisły z rzeką Przemszą. Nie możemy uważać, że najważniejszym jest czystość wody w Wiśle w Warszawie. Nam wszystkim powinno zależeć aby rz. Wisła na całej swej długości była rzeką czystą. Nie możemy dopuścić aby Wisła stała się drugim Renem — któremu nawet dotlenienie nie może już nic pomóc. Dotlenianie, albo inaczej dostarczanie podstawowego czynnika dla zachodzących w rzece zjawisk aerobowych, lub inaczej dostarczanie czynnika który umożliwia samooczyszczanie się wód i to nie tylko płynących, dostarczane jednak do rzek powinno być możliwie najbliżej źródeł zanieczyszczeń. Nie znaczy to, że w przypadku Wisły już dziś musimy rozpatrzyć możliwości dotleniania jej i na innych odcinkach, a zaprojektowana już tak dawno Pierwsza Stacja Dotleniania Rzeki Wisły pod Oświęcimiem pozwoli nam uzyskać już obecnie jako pierwszemu państwu obozu socjalistycznego pierwsze efekty współpracy techniki z naturą.

mgr inż. H. PRZYBYLSKI
Warszawa

Przedszkole prywatne — sprawa społeczna

Mieszkamy w nowym osiedlu „Sadyba” w Warszawie, gdzie nie ma jeszcze przedszkola, a my nie mamy co robić z małymi dziećmi. Przedszkola w najbliższym sąsiedztwie pękają w szwach. W tej sytuacji, pojawienie się w sierpniu 1971 r. w osiedlu ogłoszenia, że „przyjmuje się zapisy dzieci do prywatnego przedszkola” było dla niektórych rodziców prawdziwym uśmiechem losu. Pod wskazanym w ogłoszeniu adresem otrzymaliśmy następujące obiecanki: przedszkole prowadzić będą doświadczeni pedagodzy, opiekunka i kucharka. Do dyspozycji 12 dzieci przeznaczono dwa pokoje 18 i 10 m kw. Dzieciom oprócz opieki zapewniano 4 posiłki o wartości niezbędnej dla prawidłowego rozwoju dziecka, rytmikę 2 razy w tygodniu, opiekę lekarską, dzieci starsze miały uczyć się języka obcego. Za to wszystko rodzice mieli płacić 300 zł przy zapisywaniu dziecka i po 1000 zł miesięcznie, płatne za 2 miesiące z góry.

A oto jak wygląda rzeczywistość. Przedszkole mieści się przy al. Sobieskiego 72 m. 92 i prowadzone jest przez ob. Jerzego Szczepańskiego a personel stanowi zatrudniana opiekunka. Do przedszkola przyjęto nie 12 a 24 dzieci, które przebywają, bawią się, spożywają posiłki i śpią na powierzchni ok. 25 m kw. Dzieci nie mają rytmiki, opieki lekarskiej, nie są nawet ubezpieczone. O nauce języka obcego mowy nie ma, a o wyżywieniu dzieci trudno pisać bez oburzenia. Karmione są wyłącznie zupami z torebek i kluskami w różnej formie. Dzieci nasze bardzo często skarżą się na bóle brzucha, chorują na żołądki, wymiotują.

Kiedy zaczęliśmy się orientować w działalności p. kierownika, poprosiliśmy go o zorganizowanie zebrania rodziców. Niestety, p. kierownik do tego nie dopuścił. Na tablicy wywiesił bardzo surowy regulamin dla rodziców i informację, że przyjmuje w piątki, do godz. 18. Jednocześnie zaczął unikać spotkań z nami. Jedynie między 1 a 10 każdego miesiąca jest osiągalny, bo w tych dniach przyjmuje wpłaty. Rodzice — intruzi, którzy ośmielą się zwrócić p. kierownikowi uwagę na pewne sprawy, otrzymują jedno wyjaśnienie: „to jest przedszkole prywatne, komu się nie podoba niech zabiera swoje dziecko”.

Ponieważ p. kierownik słyszał coraz więcej skarg od rodziców, zwłaszcza dzieci starszych, bo te potrafią już wszystko powiedzieć, usuwał z przedszkola skarżące się dzieci a na ich miejsce przyjmował młode dwuletnie. Pomimo naszych wielokrotnych telefonów do inspektoratu oświaty, san.-epid., wydziału zdrowia i wydziału finansowego nie zainteresowano się działalnością tego przedszkola.

7 podpisów z adresami

RED.: Byliśmy na Sadybie w towarzystwie przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Inspektoratu Oświaty dzielnicy Mokotów. Niestety nie udało nam się obejrzeć przedszkola prowadzonego przez p. Szczepańskiego. „Kierownik” po prostu nie wpuścił nas do mieszkania. Kiedy mimo wielu uników p. Szczepańskiego doszło do rozmowy (rozmowa przeprowadzona została na podwórku, za pawilonem sklepowym, gdzie p. Szczepański skrył się aby przeczekać nasze „najście”) zachował się w sposób wyjątkowo arogancki. Po kilku minutach monologu „kierownika” (nie pozwalał nam dojść do słowa, krzyk był jedynym jego argumentem w tej sprawie), podczas którego usłyszałyśmy wiele impertynencji pod swoim adresem, nasz rozmówca stwierdził, że nie będzie dalej prowadził rozmowy, wykręcił się na pięcie i odszedł do jednego z sąsiadów, naprawiających nieopodal swój wóz. Tak skończyła się nasza wizyta.

Zastanawiające, że człowiek, do którego wszyscy mają tak wiele zastrzeżeń, przez cały rok, nielegalnie prowadził zakład wychowawczy i nikt mu w tym nie przeszkodził. Czekamy na decyzje właściwych instytucji. (maj)

W dniu 14 lipca 1972 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza ukochana Mama i Babusia

S. † P.

IRENA Z KOBRZYŃSKICH TARNAWSKA

I voto Oksza-Orzechowska

Msza święta odbędzie się 18 lipca br. o godz. 14 w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po której nastąpi wyprowadzenie drogich nam zwłok do grobu rodzinnego.

Córki, wnuki, siostra, zięciowie i rodzina

W dniu 12 lipca br. zmarł zasłużony dziennikarz, długoletni pracownik Polskiej Agencji Prasowej

Redaktor ANTONI POKORSKI

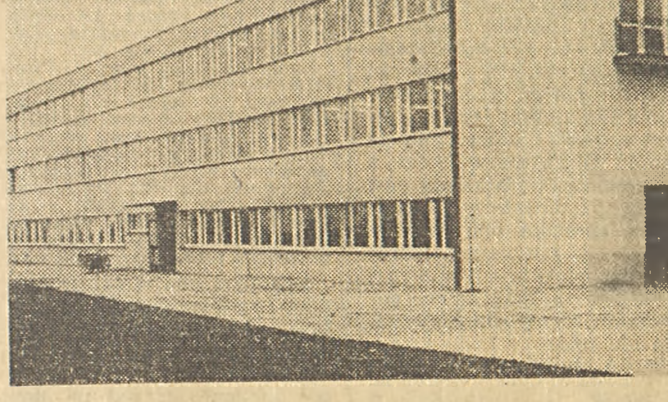
o czym z głębokim smutkiem zawiadamiają

PRZYJACIELE

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 lipca 1972 r. o godz. 12.00 na Cmentarzu Komunalnym (dawny Wojskowy) na Powązkach.

Garbarnia przed przecięciem wstęgi

Wokół łany dojrzewającego zboża. Za ogrodzeniem nowiuteńki, pachnący jeszcze wapnem zakład. Robotnicy niwelują teren. Są to już ostatnie — rzec można — kosmetyczne zabiegi związane



z przekazaniem garbarni do użytku.

— Garbarnia w Radomiu przekazana została do eksploatacji 30 czerwca br. — mówi dyrektor Adam Kostrzewa. W tej chwili toczy się już cykl dochodzenia zakładu do zdolności produkcyjnej.

— Jaka to będzie zdolność produkcyjna?

— W garbarni przerabiać będziemy 40 ton surowca dziennie z przeznaczeniem na wierzchy obuwia. W tej chwili przerabiamy 3400 kg dziennie, z tym, że od 20 lipca — 7 ton.

— Z pierwszego namoku mamy już pierwszą skórę?

— Właśnie wczoraj sortowaliśmy pierwszą partię skór gotowych. Obecnie garbujemy surowiec krajowy i importowany, tak będzie też w przyszłości. Będą to skóry z licem korygowanym, naturalnym, skóry nappa, softy, welury i podszewki, a więc cała gama skór przydatnych do produkcji nowoczesnego obuwia. Pierwszy produkt otrzymaliśmy dobry, mimo że skóra garbowana była w warunkach niekorzystnych — jednocześnie odbywał się rozruch mechaniczny i technologiczny, trwała produkcja. Moim zdaniem jest to najtrudniejszy okres dla zakładu. Dochodzenie do pełnej produkcji zakładu trwać będzie do 1 października. W tym czasie wykonawca usunie usterki, będzie się też odbywał rozruch mechaniczny i techniczny.

— Dla kogo przeznaczona jest skóra z pierwszego garbunku?

— Pierwszą skórę przeznaczono dla kombinatu „Radoskór". Następne garbunki przejmie również „Radoskór" a także fabryki obuwia w Chełmku, Otmęcie, Nowym Targu, Bydgoszczy i Łodzi.

— Garbarnia w Radomiu należy do największych w Polsce. Stało się więc zadość tradycji, że ta właśnie garbarnia zlokalizowana została w naszym mieście. Co wobec tego będzie ze starymi garbarniami, czy ulegną likwidacji?

— Mamy już plan likwidacji starych garbarni, uwzględniono to w planie 5-letnim. Tak więc garbarnie nr 1 i 3 zlikwidowane będą w 1975 roku, natomiast garbarnie nr 4 i nr 5 ze względu na zły stan techniczny ulegną likwidacji jeszcze w br. Pozostaje garbarnia nr 6 — jest to mały zakład, ale dobrze urządzony i posiada dobrego gospodarza. O ten obiekt stara się Kielecko-Radomska WSI — Wydział Garbarstwa i Obuwia. Być może, że obiekt zostanie przekazany uczelni w pierwszym kwartale 1973 roku. Uczelnia pragnie tu produkować różne skóry — garbarnia będzie miała charakter szkoleniowo-produkcyjny. W przyszłości może tu być urządzone muzeum przemysłu garbarskiego.

— Czy z chwilą likwidacji garbarni obiekty te zostaną wyburzone, czy też przeznaczone na inny cel?

— Niektóre obiekty wyburzymy, ale gros budynków przeznaczy się na inny cel. Np. garbarnia nr 4 przystosowana będzie do produkcji skóry sztucznej podeszwowej. Uzależnia się to decyzją [illegible] maszyn i urządzeń. Obecnie nasze zjednoczenie rozpatruje możliwość przekazania tych maszyn i urządzeń z Zakładów Chemicznych w Pionkach, gdzie takie skóry były kiedyś produkowane. Niektóre obiekty garbarskie przeznaczone zostaną na zorganizowanie tu oddziału transportowego kombinatu „Radoskór".

A więc cały potencjał produkcyjny 5 garbarń przejmie nowa garbarnia — z jaką nadwyżką?

— 17 ton. W tej chwili stare garbarnie produkują dziennie 23 tony surowca bydlęcego. Nowa garbarnia natomiast produkować będzie 40 ton.

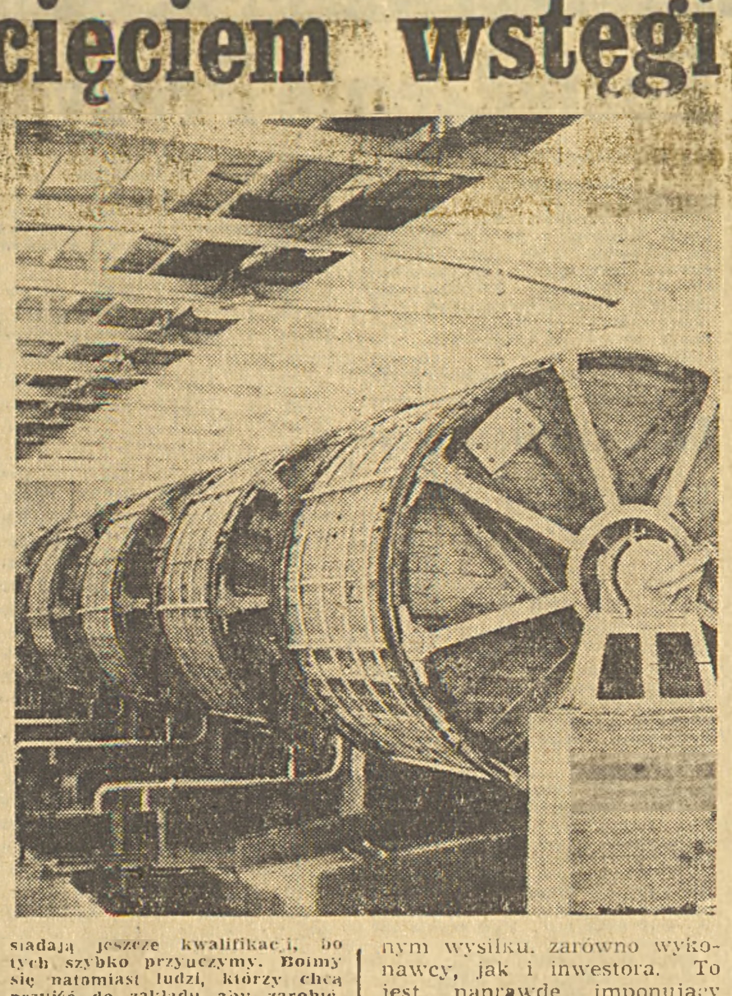
— Skoro jesteśmy już przy nowej garbarni, kilka słów na temat — jaka to jest garbarnia, jakie posiada urządzenia, co nowego zostało wprowadzone — jak będą wyglądać buciki wyprodukowane z nowej skóry.

— Rozpoczęcie budowy nastąpiło w IV kwartale 1968 roku. Zakończyliśmy budowę 30 czerwca 1972 roku. Garbarnia zlokalizowana została w szczerym polu i moim zdaniem teren to był niekorzystny dla budowlanych — gliniasty i podmokły.

Zostały tu zastosowane maszyny i urządzenia do rozmaczania skór, garbowania i natłuszczania — wszystkie firmy Triumf odznaczające się większą wydajnością bębnów. Podkreślam to, gdyż bębny stanowią początek procesu technologicznego ważnego zabiegu przy garbowaniu skór. W tej chwili urządzenia są w próbach, trudno przewidzieć w jakim stopniu zaoszczędzi to roboczogodzin. Maszyny sprowadzono z Czechosłowacji, Włoch, Holandii i Francji. Część urządzeń to wyroby Radomskiej WCZ.

— Obliczono ile kozaczków będzie można wyprodukować ze skóry radomskiej garbarni. Padła nawet cyfra — 4 miliony par?

— To są przeliczenia teoretyczne. Błędne jest rozumowanie, że w naszej garbarni produkować będziemy skóry tylko na kozaczki. Wyrabiać będziemy wiele asortymentów skór. Przez zastosowanie wysokosprawnych urządzeń i maszyn wzrośnie wydajność o około 40 proc. w stosunku do uzyskiwanej w starych garbarniach. Mamy dobrą załogę. Obecnie zatrudniamy już 100 osób, a w najbliższej przyszłości z chwilą dojścia do pełnej zdolności produkcyjnej zatrudnimy 1000 osób, w tym 35 proc. kobiet. Pozwoli to na złagodzenie rynku pracy w Radomiu. Nie boimy się ludzi, którzy nie posiadają jeszcze kwalifikacji, do tych szybko przyuczymy. Boimy się natomiast ludzi, którzy chcą przyjść do zakładu aby zarobić, a najmniej się narobić.





— Zakład w tej chwili znajduje się przed uroczystym przecięciem wstęgi. Jak pan widzi ten zakład od strony wystroju zewnętrznego i przygotowania do tego uroczystego aktu?

— Jeszcze nie wszystko w tym zakładzie zrobione, a to dlatego, że w dalszym ciągu wykonawca usuwa usterki, pracują grupy rozruchowe, trwa produkcja. Ale to co w garbarni już wykonano świadczy o dużym nakładzie wspólnym wysiłku, zarówno wykonawcy, jak i inwestora. To jest naprawdę imponujący pod względem nowoczesności i wielkości zakład.

rozm. (bd)

W 5-latce wymiana gazociągów w Radomiu

Bardzo poważne są ubytki gazu z radomskich gazociągów. Straty te sięgają ponad 600 m sześciennych dziennie i są wynikiem coraz mniejszej szczelności starych przewodów. W bieżącej 5-latce przystąpi się do generalnej wymiany gazociągu. Zakończenie prac związanych z całkowitym przezbrojeniem miasta przewidywane jest do końca 1975 r. (am)

Słuchamy radia kieleckiego

Program lokalny na falach średnich 202,2 i 188,2 m (lub 1594 kHz) oraz UKF 70,49 MHz, odbierany na wszystkich typach radioodbiorników.

NIEDZIELA, 16 BM.

10.00 — Z cyklu „Kielecczyzna sercu bliska" Vivat Sendomiria — aud. J. Butwiłły 10.15 — „Lato miejskich ludzi" — fel. Jana Goca 22.25 — Lokalne wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 17 BM.

5.40 — „Obiecanki cacanki" — rep. R. Fatygi 5.50 — Radio-reklama 7.00 — Kielecki Kwadrans Aktualności pod red. Waldemara Korejby 16.43 — Omówienie programu 16.45 — Radio-reklama 16.50 — „Fala Młodości" — aud. K. Dziekońskiej ● Przed zlotem ● Lato w mieście i na trasie ● Muzyka i poczta 18.00 — Kielecki Dziennik Radiowy 18.08 — Śpiewa Marek Grechuta.

CO I GDZIE

Bałtyk — „Noc mewy" prod. jap. dozw. od 18 lat. Początek seansów godzina: 15.30, 17.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Zawodowcy" prod. USA. doz. od 14 lat. Początek seansów godzina 15.30, 17.30 i 19.30. O godz. 11 — poranek.

Odeon — „Seksolatki" prod. polskiej dozw. od 16 lat. Początek seansów godzina: 15.30, 17.30, 19.30. O godz. 13 — poranek.

Hel — „Zemsta Hajduków" prod. rum. dozw. od 16 lat. Początek seansów godzina: 10, 13, 15.30, 17.30 i 19.30. O godz. 12 — zestaw bajek.

Walter — „Narzeczona pirata" prod. franc. dozw. od 16 lat. Początek seansów godzina: 16, 18 i 20. O godz. 11 — zestaw bajek. W poniedziałek kino nieczynne.

Mewa — „Różowa pantera", prod. ang. dozw. od 16 lat. Początek seansów godzina: 15, 17.15 i 19.30. O godz. 11 — poranek. W poniedziałek kino nieczynne.

Skaryszew kino Syrenka: „Hrabina z Hongkongu" prod. ang., dozw. od 14 lat. Początek seansów godzina: 17 i 19.30. O godz. 14 — zestaw bajek.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12: Historia Radomia, skansen bartniczo-pszczelarski, galeria malarstwo polskie oraz wystawa prac słuchaczy Ogniska Plastycznego. Czynne w godz. 10—17. W poniedziałek muzeum nieczynne.

Klub MPiK: — wystawa grafiki Marka Sapetto. Czynny w godz. 10—21.

Dom Esterki: wystawa „Plenery kieleckie". Czynny w godz. 10—17.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

(Uwaga: kalendarzyk sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwa kin zastrzegają sobie prawo zmiany programu).

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Ratunkowe Kolejowe 296-15. Pogotowie Elektryczne 279-33. Pogotowie Gazowe 224-30. Pogotowie Milicyjne 97. Straż Pożarna 98, Komenda MO 251-36. Postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy dworcu PKP 268-88. Informacja PKS 267-76.

Życie Radomskie

Radom, ul. Żeromskiego 46. Telefony: 212-80, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8—16. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-89-49. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5.

KRONIKA DNIA

Przy ul. Kościuszki 16 popełnił samobójstwo 42-letni Józef D. Mężczyzna po podcięciu żył wszedł do wanny i utopił się. Zgon nastąpił przed przybyciem lekarza pogotowia ratunkowego.

*

Na ul. 1 Maja motocykl „MZ" nr rej. CB 1204 zderzył się z „Wartburgiem" prowadzonym przez Kazimierza Sz. Ofiar w ludziach nie było. Straty wynikłe z uszkodzenia obydwu pojazdów szacuje się na około 20 tys. zł.

*

Funkcjonariusze MO zatrzymali zbiegłego z domu poprawczego Adama M. W chwili legitymowania zatrzymany próbował zbiec, uderzając nożem jednego z milicjantów. Próba ucieczki nie powiodła się a młodociany zbieg osadzony został w areszcie.

Spleśniałe ciasteczka

Do redakcji przyszedł nasz Czytelnik (nazwisko i adres znane redakcji) przynosząc torebkę deserowych ciasteczek. Kupiłem je w sklepie cukierniczym u zbiegu ulicy Marchlewskiego i Placu Zwycięstwa. Proszę zobaczyć — mówi.

Oto ciasteczka — spleśniałe, brudne.

Aż dziw bierze, że taki artykuł — sprzeczny z elementarnymi zasadami higieny — może znaleźć się w sprzedaży, nie mówiąc już o konsekwencjach po jego spożyciu.

Mamy nadzieję, że właściwe czynniki zainteresują się tym faktem i wyciągną odpowiednie wnioski.

A swoją drogą — częste wizyty PIH zlikwidowałyby ten problem. (bw)

Uwaga — ulica Traugutta niebezpieczna

Przesunąć pasy przejścia

W środę około południa u zbiegu ulic Traugutta, Waryńskiego i Mickiewicza potrącona została przez samochód osobowy kilkuletnia dziewczynka. Powiadomił nas o tym jeden z Czytelników dodając, że w tym samym miejscu przed kilku dniami zdarzył się identyczny wypadek.

Nasz informator twierdzi, że w tym miejscu ulica Traugutta jest wyjątkowo niebezpieczna i o wypadek łatwo. Sugeruje, że gdyby istniejące pasy na jezdni vis a vis Szkoły Muzycznej przesunąć o 100 metrów dalej można by się było obejść bez ofiar. Obecnie kierowcy samochodów z dużą szybkością wprost z zakrętu wpadają na pasy ulicy Traugutta. Skutki — widoczne. (bd)

Wakacyjna poczta

Kochają piękno przyrody

Znów na redakcyjne biurko wysypała się kolejna porcja kolorowych widokówek z różnych zakątków kraju.

Wczasowicze przesyłają pozdrowienia, podziękowania.

Za naszym pośrednictwem dzieci, przebywające na koloniach, chcą również uspokoić swoich rodziców, aby nie niepokoili się o ich zdrowie, bezpieczeństwo itp.

Oto śliczna karta z widokiem gór, którą własnoręcznie wykonały dzieci z kolonii w Sopotni Małej, zorganizowanej przez Dyrekcję i Radę Zakładową MPK w Radomiu.

„Jesteśmy szczęśliwi, zadowoleni i pragnęlibyśmy przesłać zapach jodeł, szum górskich potoków, a ponieważ to jest niemożliwe, przesyłamy dla Redakcji i Czytelników kolonijne pozdrowienia".

Dzieci donoszą również, że na kolonii czują się dobrze, są zdrowe, a liczne wycieczki pozwalają poznać piękno przyrody ojczystej.

Grupa „Stop" z Klubu ZZK spędzająca wakacje na Ogólnopolskim Obozie — Sympozjum Środowisk Twórczych i Wyższych Szkół Artystycznych w Augustowie, przysłała pozdrowienia dla redakcji i wszystkich mieszkańców Radomia.

Otrzymaliśmy również kartki pocztowe od sportowców, którzy przebywają na zgrupowaniach i szlifują formę przed nadchodzącymi zawodami.

Okręgowa Kadra Zapaśnicza przysłała pozdrowienia z Końskich dla wszystkich miłośników sportu zapaśniczego.

Od spartakiadowej reprezentacji tenisowej Kielecczyzny przebywającej na obozie w Radomiu, otrzymaliśmy pozdrowienia wraz z podziękowaniami dla KOZT za stworzenie dobrych warunków treningowych.

Wszystkim serdecznie dziękujemy. (bw)

Więcej ostrożności i uwagi

Czerwony kur grozi

Alarm przeciwpożarowy trwa. Tylko w pierwszej dekadzie lipca na terenie naszego województwa zanotowano 34 pożary, które pociągnęły za sobą straty zamykające się kwotą 1.904 tys. zł. Czerwony kur dał się szczególnie dotkliwie we znaki indywidualnym gospodarstwom rolnym — 31 pożarów i suma strat 1.702 tys. zł.

Smutna to statystyka.

Jak wynika z informacji Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Kielcach — do najczęściej występujących przyczyn pożarów można zaliczyć: podpalenie, wady ogrzewniczo-kominowe, nieostrożność osób dorosłych i dzieci, wreszcie wyładowania atmosferyczne.

Płoną zabudowania gospodarcze, budynki mieszkalne, lasy. W większości jednak winę za ten stan rzeczy ponoszą sami ludzie. Zdumiewająca jest beztroska, za którą trzeba tak drogo płacić.

Dużą ilość pożarów zanotowana również w lasach znajdujących się pod nadzorem Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Radomiu.

Jak nas poinformował z-ca Dyr. d.s Zagospodarowania Lasów S. Morawiecki — od czerwca br. zanotowano 10 pożarów, które w większości — przy czynnym udziale mieszkańców okolicznych wiosek — zlikwidowano w zarodku. Jeden — najgroźniejszy, miał miejsce na terenie leśnictwa Motorzyny pow. Zwoleń, w wyniku którego ogień strawił 1,8 ha lasu a straty wynosiły 20 tys. zł.

Pożary w lasach są głównie wynikiem nieostrożności turystów, szczególnie ludzi młodych, którzy lekceważą obowiązujące przepisy. Igrać z ogniem nie wolno. Zapalone w nieodpowiednich miejscach ogniska lub porzucone niedopałki papierosów przynoszą w rezultacie nieodwracalne szkody.

Większą uwagę należy również zwrócić podczas sobotnio-niedzielnych wyjazdów na zieloną trawkę.

Porzucone papiery, puszki, potłuczone butelki — oprócz tego, że niszczą runo leśne — stają się w większości groźną przyczyną pożarów.

Odpoczynek w lesie jest znakomity — jednak musimy pamiętać o zachowaniu niezbędnej ostrożności.

W okresie lata, upałów czerwony kur szaleje. Głównie od nas samych zależy, aby jego widmo nie niepokoiło ludzi. (bw)

Komunikat ZUS w Kielcach dotyczący podwyższenia zasiłków

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Kielcach w związku z realizacją Uchwały VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — wprowadzonej w życie Ustawą Sejmu PRL — obowiązującą od dnia 1 lipca 1972 r., a dotyczącą podwyższenia zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby pracownika i przedłużenia urlopów macierzyńskich (Dz. U. Nr 27 z 10.VII.1972 r. poz. 190 i 191) — wprowadza stałe dyżury telefonu dla udzielania informacji w tej sprawie zainteresowanym ubezpieczonym i referentom zasiłkowym z zakładów pracy dokonujących tych wypłat.

Dyżury pełnione są pod numerem telefonu 33-49 w Kielcach w godzinach pozabiurowych od 15-tej do 17-tej przez cały lipiec br. we wszystkie dni robocze. Oprócz powyższego przeprowadzane są w godzinach od 11-tej w każdy dzień roboczy szkolenia dla referentów zasiłkowych zakładów pracy w świetlicy Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na których zostaną oni zaznajomieni z obowiązującym od dnia 1 lipca br. sposobie obliczania zasiłków z ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby.

Zakłady pracy, których pracownicy należą do Związków Zawodowych, a których Zarządy Okręgowe znajdują się na terenie woj. kieleckiego zostaną o terminie i miejscu szkolenia powiadomieni przez organizację związkową.

We wrześniu punkt sprzedaży biletów autobusowch MPK

Problem trudności nabycia biletu autobusowego w późnych godzinach wieczornych był już tematem niejednej notatki. Jak zostaliśmy zorientowani przez dyrektora radomskiego MPK — Ireneusza Sławińskiego, pertraktacje z przedsiębiorstwem „Ruch" na temat przedłużenia działalności niektórych kiosków nie przyniosły pożądanego skutku. W związku z tym dyrekcja MPK podjęła decyzję otwarcia specjalnego punktu sprzedaży biletów autobusowych przy placu Konstytucji. Punkt taki zostanie uruchomiony z początkiem września br., i będzie czynny od godz. 5 do 23. (am)

Mały obiekt, tasiemcowy remont

Kto zostanie gospodarzem zabytkowej rogatki

Remont zabytkowej rogatki przy ul. Wałczewskiego trwa już od przeszło roku. Toteż z nieukrywaną radością powitaliśmy wiadomość o wyznaczonym na ubiegłą środę odbiorze technicznym obiektu. Radość była jednak przedwczesna. Komisja zebrała się co prawda w wyznaczonym terminie, ale bardzo szybko przerwała czynności odbioru. Przyczyna? Ogromna ilość usterek, od nierówych tynków, poprzez brak terakoty w pomieszczeniach sanitarnych, aż do braku drzwi wewnątrz budynku. Nowy i zarazem ostateczny termin odbioru rogatki wyznaczono na 28 sierpnia.

I pomyśleć tylko jak pracują nasi budowlani. Obiekt o kubaturze większego garażu remontowany jest blisko dwa lata, a więc tyle ile trwa wznoszenie dwóch dużych budynków mieszkalnych. Dobrze by się stało, aby Zarząd Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Rzemiosł Różnych, która jest generalnym wykonawcą robót, przyjrzał się bliżej pracy swoich rzemieślników. Najwyższy czas, żeby likwidacją zjawisk niesolidności i nieterminowości objąć również prywatnych usługodawców.

Co się tyczy samej rogatki jeszcze jedna uwaga. Do dziś brakuje przyszłego gospodarza obiektu oraz sprecyzowanej opinii na temat przeznaczenia budynku. Wśród głównych użytkowników wymienia się najczęściej PTTK i Automobilklub Świętokrzyski. Na przypuszczeniach kto będzie lokatorem wszystko się jednak kończy. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że rogatka zostanie odebrana, a następnie... zamknięta na długie miesiące. Czy taki cel przyświecał remontowi zabytkowego obiektu? (am)

Jadą na Zlot

MAŁGORZATA TYCZYŃSKA

19 bm. rozpocznie się gwiaździsty Zlot Najlepszych. Do Łodzi przyjadą studenci, robotnicy, rolnicy, uczniowie i żołnierze — laureaci konkursów i olimpiad prowadzonych przez organizacje młodzieżowe.

Radom reprezentować będzie 16 osób w tym 14 członków ZMS i 2 ZPH.

W redakcji gościmy jedną z nich.

Programistka elektronicznych maszyn cyfrowych, studentka Policealnego Studium Ekonomicznego w Radomiu, wiceprzew. Zarządu Koła ZMS przy Ośrodku Elektronicznym GUS, którego była współzałożycielką — oto krótka legitymacja zlotowa Małgorzaty Tyczyńskiej, która między innymi będzie reprezentowała nasze miasto na Zlocie w Łodzi.

— Chociaż obecną funkcję piastuję dopiero od stycznia br., staż w organizacji mam już dość duży. Do ZMS-u należę od 1968 roku i w trakcie nauki w szkole średniej byłam członkiem Zarządu Szkolnego ZMS — mówi nasza rozmówczyni.

— Jak pani przyjęła to wyróżnienie.

— Jestem ogromnie szczęśliwa, że wybór padł właśnie na mnie, chociaż jest to zasługa pracy całego naszego koła. To wyróżnienie spotkało więc wszystkich członków Koła ZMS przy Ośrodku Elektronicznym GUS, mimo że powstało ono zaledwie pół roku temu. Działalność nasza postawiła głównie na rzetelną pracę zawodową a wyniki nie kazały długo na siebie czekać. Jest nas stosunkowo mała grupa, lecz staramy się zrobić jak najwięcej — stąd w naszym planie pracy znalazło się dużo miejsca na prace społeczne na rzecz zakładu i środowiska.

— Czego pani oczekuje od zlotowych spotkań.

— Przede wszystkim chcę skonfrontować własne doświadczenia z pracą innych kół w kraju. O to nie będzie trudno, gdyż liczne spotkania i dyskusje jakie są ujęte w programie Zlotu, z pewnością pozwolą na szersze spojrzenie w dalszej, organizacyjnej pracy. Pragnę również poznać kłopoty i radości moich rówieśników z innych stron kraju, spytać jak sobie radzą i co cenią w życiu najbardziej.

— A własne plany.

— Chciałabym osiągnąć jak najlepsze wyniki w pracy zawodowej, która mnie bardzo interesuje a w przyszłości podjąć studia na WSE. No i brać dalszy udział w pracy organizacji ZMS.

Dziękujemy i życzymy spełnienia marzeń. (bw)

Warszawiacy już mają

Kiedy masło roślinne w radomskich sklepach

W sklepach spożywczych stolicy pojawił się ostatnio nowy artykuł. Jest nim bardzo smaczne masło roślinne produkcji Śląskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Katowicach. Jedno, bardzo estetyczne opakowanie zawiera 250 g tłuszczu i kosztuje tylko 10 zł.

Masło sporządzane jest w 40 proc. z oleju słonecznikowego i w 45 proc. z olejów palmowych z dodatkiem mleka pełnego, lecytyny, cukru i witamin.

Nowy artykuł zyskał sobie bardzo dobrą opinię konsumentów i cieszy się w Warszawie ogromnym powodzeniem. Postanowiliśmy zapytać, kiedy artykuł pojawi się w Radomiu. Okazało się jednak, że radomscy handlowcy znają masło jedynie ze słyszenia i... telewizyjnego ekranu. Podaliśmy adres producenta, otrzymując w zamian zapewnienie od przedstawiciela dyrekcji MHD Art. Spoż., że przedsiębiorstwo zrobi wszystko, aby masło roślinne pojawiło się również na półkach radomskich sklepów.

W imieniu Czytelników dziękujemy i... czekamy. (am)

Kanał sanitarno-burzowy z „Ustronia"

Rozpoczęta została budowa kanału sanitarnego i burzowego, który przebiegać będzie od osiedla „Ustronie". Zakończenie realizacji inwestycji, której koszt oblicza się na około 20 mln złotych, przewidziane jest w 1975 roku. (am)

Niby drobiazg

Bardzo często drobiazgi potrafią popsuć najlepszy nawet widok.

Oto ulica Moniuszki. Znajdująca się w centrum Radomia należy do czystych ulic. Cóż z tego, skoro pod numerem 7B już od kilku dni leży duża ilość piachu.

Aktualnie nie prowadzi się tam żadnych prac budowlanych, które mogłyby wytłumaczyć ten stan rzeczy. Przechodzący ludzie roznoszą leżący piach coraz dalej.

Zbliża się Święto Odrodzenia — może wtedy ktoś się tym zainteresuje? (bw)

• ze sportu •

Niedzielne emocje na kortach „Startu" i „Radomiaka"

Dziś miłośników „białego" sportu oczekują dwie interesujące imprezy. O godz. 10 na kortach przy ul. Żeromskiego 46 tenisiści „Startu" grają w meczu eliminacyjnym o wejście do II ligi z dobrym zespołem „Elektryczności" Warszawa. Natomiast o godz. 9 na kortach „Radomiaka" przy ul. Struga rozpoczynają się mistrzostwa okręgu juniorów. (am)

Broń — Metalul 1:3

W międzynarodowym towarzyskim meczu piłkarskim Broń przegrała z II-ligowemu zespołowi rumuńskiemu Metalul Bukareszt 1:3 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Omer, Georgescu i Minculescu, a dla pokonanych Banaszkiewicz.

Gospodarze wykazali iście wakacyjną formę ustępując wyraźnie szybszym i bardziej sprawnym Rumunom. Na usprawiedliwienie radomian trzeba jednak dodać, że rozegrali oni spotkanie bezpośrednio po zakończeniu 2-tygodniowego okresu przerwy w zajęciach treningowych. (am)